80 LAT
PONIEDZIAŁEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

27 października 2025

NR 251 (18342)

Sport

Znowu pierwsi!

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305
Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik	13	26	21:11	8	2	3	7	15	13:7	5	0	2	6	11	8:4	3	2	1
2. Jagiellonia	12	24	24:15	7	3	2	6	15	17:9	5	0	1	6	9	7:6	2	3	1
3. Cracovia	12	21	21:14	6	3	3	6	14	10:4	4	2	0	6	7	11:10	2	1	3
4. Wisła P. (b)	11	21	15:8	6	3	2	7	16	11:4	5	1	1	4	5	4:4	1	2	1
5. Lech (m)	12	20	20:18	5	5	2	7	9	11:13	2	3	2	5	11	9:5	3	2	0
6. Korona	13	19	16:12	5	4	4	6	13	10:3	4	1	1	7	6	6:9	1	3	3
7. Zagłębie	12	17	25:18	4	5	3	6	12	18:8	3	3	0	6	5	7:10	1	2	3
8. Raków	12	17	14:16	5	2	5	6	8	8:7	2	2	2	6	9	6:9	3	0	3
9. Pogoń	13	17	20:23	5	2	6	6	12	13:10	4	0	2	7	5	7:13	1	2	4
10. Legia (pp, sp)	12	16	14:12	4	4	4	6	12	8:2	3	3	0	6	4	6:10	1	1	4
11. Widzew	13	16	20:20	5	1	7	7	13	11:6	4	1	2	6	3	9:14	1	0	5
12. Radomiak	12	15	22:22	4	3	5	6	13	14:6	4	1	1	6	2	8:16	0	2	4
13. Arka (b)	13	15	9:20	4	3	6	6	14	8:4	4	2	0	7	1	1:16	0	1	6
14. Motor	12	14	16:21	3	5	4	6	9	9:8	2	3	1	6	5	7:13	1	2	3
15. GKS	13	14	17:24	4	2	7	7	10	10:10	3	1	3	6	4	7:14	1	1	4
16. Lechia	13	10	22:29	4	3	6	5	8	10:8	2	2	1	8	7	12:21	2	1	5
17. Bruk-Bet (b)	13	10	17:25	2	4	7	6	2	7:14	0	2	4	7	8	10:11	2	2	3
18. Piast	11	7	10:15	1	4	6	5	5	6:6	1	2	2	6	2	4:9	0	2	4

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe.

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	21.02.	**0:0**	8.11.	28.02.	7.02.	6.12.	**2:1**	**2:1**	**1:1**	29.11.	14.03.	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	22.11.		31.01.	14.02.	6.12.	2.11.	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	**1:1**	28.02.	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	**2:2**	**2:1**	22.11.	28.02.	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	14.03.	2.11.
Górnik	2.11.	**0:1**	4.04.		**2:1**	**3:0**	18.04.	7.02.	**2:1**	**3:1**	**0:1**	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	**3:2**	22.11.	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		22.11.	**3:1**	4.04.	**2:0**	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	2.11.	**3:2**	8.02.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	28.02.	16.05.		**1:0**	**0:1**	14.03.	14.02.	18.04.	8.11.	29.11.	**3:2**	**0:1**	7.02.	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	7.03.	29.11.	**1:1**	11.04.	25.04.		21.02.	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	8.11.	16.05.	6.12.	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		31.01.	25.04.	2.11.	14.02.	**2:2**	22.11.	28.02.	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	29.11.	7.02.	6.12.	7.03.	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	21.03.	2.11.	25.04.	8.11.	**1:1**	21.02.
Legia	**0:0**	8.11.	7.03.	11.04.	przeł.	**3:1**	31.01.	**0:0**	22.11.		23.05.	przeł.	**1:0**	**4:1**	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	7.03.	przeł.	**2:5**	28.02.	2.05.	14.02.	29.11.		**0:0**	31.01.	**2:2**	11.04.	**3:0**	8.11.	21.03.
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	2.11.	przeł.	**1:2**	6.12.	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	29.11.	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	**2:1**	**0:3**	8.11.	23.05.	14.03.	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		6.12.	**2:0**	28.02.	2.05.	22.11.
Radomiak	31.01.	**1:1**	8.11.	29.11.	**1:2**	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	25.10.	**3:1**
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	**0:1**	2.05.	6.12.	9.05.	przeł.	**2:1**	**1:1**	**2:0**	22.11.	7.03.	7.02.		4.04.	**1:2**	przeł.
Widzew	**2:0**	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	**3:0**	22.11.	7.03.	9.05.	2.11.	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	7.03.	**3:1**	przeł.	16.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	29.11.	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	2.11.	25.04.	31.01.	14.02.		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	8.11.	29.11.	31.01.	**1:1**	14.03.	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Nieprzypadkowy lider

Na krótko Górnicy opuścili pierwsze miejsce w tabeli. Wskoczyli na nie po dziewiątej kolejce, po wygranym meczu z Widzewem. Utrzymali przed reprezentacyjną przerwą, wygrywając u siebie z Legią. W poprzednim tygodniu był remis w Kielcach, ale wszystko tak się ułożyło, że teraz znowu był mecz na szczycie ze świetnie prezentującą się w tym sezonie Jagiellonią.

Trener Adrian Siemieniec nie kombinuje ze składem jak jego odpowiednik w Legii Edward Iordanescu. Czy w Lidze Konferencji w Strasburgu w czwartek, czy w niedzielę przy Roosevelta wystawił silny skład. Jeśli jeszcze z czołowym zespołem Ligue 1 udało się na trudnym terenie wywalczyć cenny punkt, to w Zabrzu już tak nie było. Porażka, pierwsza od połowy lipca, i koniec niesamowitej serii 18 meczów bez przegranej. Po meczu w Zabrzu ekipa Jagi zgłaszała ogromne pretensje do sędziego Bartosza Frankowskiego. Jego decyzja z drugiej połowy, kiedy mógł, a nie pokazał czerwonej kartki obrońcy Górnika Josemie, rozsierdziła białostoczan. Może byłoby inaczej, gdyby za monitorem siedział bardziej doświadczony sędzia niż Piotr Urban.

To już jednak przeszłość. Jaga przegrała, nie utrzymała pozycji lidera, na którą wdrapał się ponownie Górnik. Dodajmy, że 14-krotni mistrzowie Polski zawdzięczają to miejsce sobie, nie sędziemu. To kolejny mecz, w którym ekipa prowadzona przez Michala Gasparika wypruwa sobie - przepraszam za określenie - piłkarskie flaki. Odpowiednie nastawienie, wszystko dobrze funkcjonujące i poukładane. To futbol a la Michal Gasparik, który przypadkowi stara się zostawić jak najmniej miejsca. Wszystko jest zaplanowane, a przede wszystkim realizowane przez piłkarzy. Górnik nie jest przypadkowym liderem! Gra ciekawy, przyjemny do oglądania futbol.

Jasne że - jak podkreśla szkoleniowiec - to nadal wczesna faza sezonu, ale już kilkanaście kolejek za nami i można snuć rozważania co będzie do końca roku, a zanosi się, że zabrzanie przezimują na naprawdę wysokim miejscu. Do końca tego roku grają jeszcze z Arką w niedzielę u siebie, a potem w kolejnych listopadowych kolejkach jadą do Lubina, grają u siebie z płocką Wisłą, a na koniec dwa wyjazdy - do Radomia i już na początku grudnia do Gdańska. Łatwo o utrzymanie pierwszej pozycji nie będzie, ale patrząc na to, jak gra zespół trenera Gasparika, kibice górniczej jedenastki, którzy w ostatnim czasie tłumnie wypełniają stadion im. Ernesta Pohla, mogą mieć powody do dużego optymizmu!

Kit zamiast hitu

W klasyku podział punktów po bezbarwnym widowisku.

Dla poznańskich mistrzów Polski kończący się tydzień miał być jednym z przyjemniejszych w tym sezonie. Najpierw starcie z jednym z najsłabszych zespołów w Lidze Konferencji, a następnie rywalizacja z Legią Warszawa targaną wewnętrznymi problemami, o których rozpisywały się media. Rzeczywistość okazała się dla Kolejorza brutalna.

OCENA MECZU ★★

Legia Warszawa 0:0 Lech Poznań

LEGIA: Tobiasz 6 – Wszołek 4, Pankov 5, Kapuadi 5, Vinagre 5 (68. Reca 4) – Kapustka 4, Augustyniak 5 (77. Szymański niesklas.) Elitim 4 (68. Goncalves 4) – Biczachczjan 4 (59. Stojanović 4), Rajović 3, K. Urbański 6 (77. Weisshaput niesklas.). Trener Edward IORDANESCU. Rezerwowi: Kobylak, Burch, Jędrzejczyk, Krasniqi, W. Urbański.

LECH: Mrozek 7 – Pereira 4, Douglas 5, Milić 5, Gurgul 5 – Ouma 5, Kozubal 4 – Ismaheel 4 (72. Lisman niesklas.) Jagiełło 6 (72. Rodriguez niesklas.), Palma 5 (63. Bengtsson 4) – Ishak 4 (87. Agnero niesklas.). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bąkowski, Fiabema, Gumny, Mońka, Moutinho, Skrzypczak, Thordarson.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 6. **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Warszawa) i Bartosz Heinig (Gdańsk). **Widzów** 26498. **Czas gry** 93 min (45+48). **Żółte kartki:** Stojanović (90+1. faul) – Pereira (47. faul), Milić (90. faul).

Mało się działo

Już w drugiej minucie Kacper Urbański strzałem z dalszej odległości sprawdził dyspozycję Bartosza Mrozka, ale bramkarz Lecha sparował piłkę na rzut rożny. 21-letni pomocnik Legii wykazywał ochotę do gry i to po jego dośrodkowaniu Wojskowi byli blisko wyjścia na prowadzenie, ale Steve Kapuadi nie trafił czysto w piłkę, która przeleciała obok słup- ka. Poznaniacy dali się wyszu- mieć gospodarzom, zaczęli kontrolować spotkanie, ale nie stwarzali sytuacji. Ten stan rzeczy zmienił się w 37 min, kiedy zawodnicy Kolejorza wyszli z kontrą i Taofeek Ismaheel uderzył mocno na bramkę, ale Kacper Tobiasz był na posterunku. Luis Palma dobitką trafił w słupek, ale sędzia odgwizdał pozycję spaloną Honduranina. Tempo spotkania w pierwszej połowie było niezłe i zawodnicy walczyli jak na hit przystało, ale dobrych sytuacji było jak na lekarstwo, dlatego oba zespoły schodziły na przerwę bez zdobyczy bramkowych.

Zapanował chaos

Lechici ruszyli po przerwie, piłkę w polu karnym dostał Filip Jagiełło, ale jego strzał przeleciał obok bramki. W odpowiedzi Bartosz Salamon po minucie później ponownie wykazał się golkiper gości, tym razem podwójną interwencją. Najpierw odbił bardzo dobry strzał Urbańskiego, a następnie zdjął piłkę dośrodkowaną na głowę jednego z zawodników Wojskowych.

Czas coraz szybciej uciekał, a na boisku zapanował chaos, w którym obie drużyny dobrze się odnajdywały, bo... nie traciły goli. W 70 min coś się podziało, ale Tobiasz przerzucił nad bramkę strzał głową Mikaela Ishaka. Od tej sytuacji w meczu rozpoczęła się kopanina, która ostatecznie zakończyła się bezbramkowym remisem.

Miłosz Cebo

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		LECH
48	posiadanie piłki	52
4	strzały celne	2
9	strzały niecelne	10
8	rzuty rożne	5
1	spalone	4
16	faule	13
1	żółte kartki	2

Oba zespoły walczyły o każdą piłkę, ale niewiele z tego było sytuacji.

Fot. Tomasz Jastrzębowski/PressFocus

Sport cb14142f0c

WYNIKI 13. KOLEJKI

Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Zagłębie Lubin	1:1 (0:0)
Motor Lublin – Widzew Łódź	3:0 (1:0)
Arka Gdynia – Piast Gliwice	2:1 (2:1)
Pogoń Szczecin – Cracovia	2:1 (0:1)
GKS Katowice – Korona Kielce	1:0 (0:0)
Raków Częstochowa – Lechia Gdańsk	2:1 (1:1)
Górnik Zabrze – Jagiellonia Białystok	2:1 (1:1)
Legia Warszawa – Lech Poznań	0:0
Radomiak – Wisła Płock	dziś, 19.00

PROGRAM 14. KOLEJKI (31.10.-3.11.)

Piątek	Bruk-Bet Nieciecza – GKS Katowice	18.00
	Piast Gliwice – Korona Kielce	20.30
Niedziela	Górnik Zabrze – Arka Gdynia	12.15
	Lech Poznań – Motor Lublin	14.45
	Jagiellonia Białystok – Raków Częstochowa	17.30
	Widzew Łódź – Legia Warszawa	20.15
Poniedziałek	Lechia Gdańsk – Radomiak	18.00
	Wisła Płock – Pogoń Szczecin	18.00
	Cracovia – Zagłębie Lubin	20.30

WYGRANI...

1. Decydujący gol

■ Sebastian Milewski lubi zdobywać znaczące gole. W poprzednim sezonie zdobył jedną bramkę - w szalonym meczu z Cracovią, który zakończył się wygraną GKS-u Katowice 4:3. Pomocnik trafił wtedy do siatki w doliczonym czasie, gwarantując GieKSie trzy punkty. W minioną sobotę zdobył drugą bramkę w jej barwach, tym razem zapewniając wygraną z Koroną Kielce. Dzięki niemu ekipa Rafała Góraka świętowała drugie zwycięstwo z rzędu, po raz pierwszy w tym sezonie.

2. Posłał bombę

■ Grając w dziesięciu zawsze jest trudno walczyć o wygraną. Raków pomimo przeciwności losu,czyli czerwonej kartki dla Karola Struskiego w pierwszej połowie przy wyniku 1:1, pokonał Lechię Gdańsk. To zasługa Tomasza Pieńki. 21-latek na kilkanaście minut przed końcem meczu wziął odpowiedzialność na swoje barki i fenomenalnym, mocnym uderzeniem zapewnił częstochowianom trzy punkty.

3. Nokaut

■ Pomimo tego że Pogoń straciła bramkę w 29 min i wydawało się, że przegra z Cracovią, zespół Thomasa Thomasberga podniósł się. Portowcy zabrali się za odrabianie strat po zmianie stron. Najpierw do siatki trafił Kamil Grosicki, a chwilę przed ostatnim gwizdkiem gola zdobył Paul Mukairu. 25-latek do perfekcji opanował zdobywanie bramek rzutem na taśmę – w tym sezonie trzykrotnie wpisywał się na listę strzelców, za każdym razem w końcówce meczu.

PRZEGRANI...

1. Moment nieuwagi

■ Zmienił się trener, ale nie zmienił się szczególnie Piast. Trudno o to winić Daniela Myśliwca, nowego szkoleniowca gliwiczan, bo nie miał wiele czasu na pracę z zespołem. Górnośląska ekipa zaliczyła już szóstą porażkę w sezonie, tym razem ulegając Arce Gdynia. Rywalom z Pomorza wystarczyło 8 minut od początku rywalizacji, żeby zdobyć dwa gole. Piast był w stanie odpowiedzieć tylko bramką zmniejszającą straty.

2. Trzeba czekać

■ Po wygranej Widzewa z Radomiakiem 3:2 wielu kibiców z Łodzi zapewne miało nadzieję, że był to pierwszy przebłysk szkoleniowego kunsztu Igora Jovićevicia. Sądzono, że w kolejnej rywalizacji, przeciwko Motorowi Lublin, który jest w dołku, będzie tylko łatwiej. Tymczasem łodzianie wrócili z Lubelszczyzny mocno poobijani. Stracili trzy bramki, nie zdobyli ani jednej. Na cuda w wykonaniu Widzewa trzeba więc będzie jeszcze chwilę poczekać.

3. Czerwona?

■ Nie cieszyła się długo z pierwszego miejsca w lidze Jagiellonia. Białostoczanie przegrali w niedzielę z Górnikiem 1:2, przez co zabrzanie wskoczyli na fotel lidera. Duma Podlasia miała pecha, ponieważ sędzia Bartosz Frankowski powinien w drugiej połowie wykluczyć z gry Josemę. Z jakiegoś powodu zespół arbitrów nie pokazał mu czerwonej kartki. Pewnie w przewadze liczebnej Jadze grałoby się łatwiej i może nie straciłaby bramki w końcówce.

(KJ)

Odzyskali pierwsze miejsce

Fot. PAP/Art Service

Górnik znowu na czele ekstraklasy!

W meczu o pozycję lidera Górnik był lepszy od Jagi! Wynik rozstrzygnął się w końcówce.

W Zabrzu spotkały się dwa najlepsze zespoły w tej części rozgrywek. Górnicy nie przegrali od 30 sierpnia, od meczu z Motorem. Z boiska nie schodzili pokonani w sześciu kolejnych grach. Z kolei Jaga pobiła klubowy rekord, bo aż od 18 spotkań w lidze i w pucharach nie przegrała! Jedyną porażkę w tym sezonie - do niedzieli - ponieśli 18 lipca - było to sensacyjne 0:4 na inaugurację ekstraklasy z beniaminkiem z Niecieczy. Wczoraj któraś z tych serii miała się zakończyć.

Szalony kwadrans

Gospodarze dobrze weszli w spotkanie. Zdobyli optyczną przewagę, a już po kilku minutach groźnie, ale minimalnie niecelnie, wypalił aktywny na skrzydle Maksym Chłań. Chwilę później było… 1:0 dla Jagi! Po szybko rozegranym kontrataku piłka trafiła na nogę snajpera białostoczan Jesusa Imaza, którego pierwsze uderzenie Marcel Łubik zdołał sparować, wobec dobitki był jednak bezradny i futbolówka wtoczyła się do siatki. Prawie dokładnie rok temu, 3 listopada 2024 roku, Hiszpan też trafił w Zabrzu na 1:0 w wygranym spotkaniu przez Dumę Podlasia (2:0).

W pierwszym kwadransie oglądaliśmy kolejną bramkę! Górnicy wykonywali rzut rożny. Jarosław Kubicki zagrał do Patrika Hellebranda, a Czech precyzyjnym strzałem z kilkunastu metrów lewą nogą zaskoczył Miłosza Piekutowskiego. Był to drugi gol czeskiego pomocnika w tym sezonie, a pierwsza kapitulacja 19-letniego bramkarza w lidze, który na stadionie im. Ernesta Pohla rozgrywał dopiero drugie spotkanie w ekstraklasie.

Mecz był szybki, żywy, toczony w dobrym tempie. Atakować próbowali i jedni, i drudzy, a komplet, ponad 25 tysięcy, kibiców nie mógł się nudzić. Swojej szansy z przodu szukał Lukasa Ambros, ale albo pudłował, albo piłki po jego strzałach były blokowane. Z czasem gra uspokoiła się. W końcówce pierwszej połowy nie było już tak ciekawie, jak na początku, co nie znaczy, że nieciekawie. W 42 minucie Imaz lobem z dystansu chciał zaskoczyć wysuniętego Łubika, ale chybił. Pod drugą bramką nie popisał się Chłań, który w świetnej bramkowej okazji huknął wysoko nad poprzeczką.

Kontrowersyjna decyzja

Początek drugiej części przyniósł wiele gry w środku pola. Mało było konkretów. Tak było do 55 minuty, kiedy dobrze grający Kubicki znalazł się w oko w oko z młodym Piekutowskim. Strzelił celnie, ale golkiper sparował piłkę, a dobitka Chłania minęła słupek. Górnicy tylko złapali się za głowy, bo była to znakomita okazja na ponowne objęcie prowadzenia. Przed upływem godziny gry trener Adrian Siemieniec dokonał w swoim zespole potrójnej zmiany, na boisku pojawił się m.in. będący w znakomitej formie reprezentant młodzieżówki Oskar Pietuszewski. Zresztą na trybunach był opiekun drużyny do lat 21 Jerzy Brzęczek, a przede wszystkim - gorąco powitany przez kibiców – selekcjoner Jan Urban.

W 71 minucie doszło do kontrowersji. Szarżujący na bramkę gospodarzy Dimitris Rallis został przewrócony przed polem karnym przez Josemę. Skończyło się na… rzucie wolnym dla zabrzan. Goście mieli o to ogromne pretensje. Końcówka była nerwowa, bo szala przechylała się raz na jedną, raz na drugą stronę. Nie było kalkulacji, obie drużyny grały o komplet punktów.

W ostatnich minutach na boisku pojawił się Lukas Podolski, który z powodu kontuzji nie grał od dwóch miesięcy. Po jego wejściu padł zwycięski gol Górnika! Erik Janża uderzył z woleja, mocno, ale niecelnie. Niefortunne głową interweniował jednak Alejandro Pozo, który skierował futbolówkę do własnej bramki. Górnik wygrał 2:1 i odzyskał pozycję lidera, a przy okazji zakończył znakomitą serię Jagiellonii.

Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★★★★

Górnik Zabrze **2:1 (1:1)** **Jagiellonia Białystok**

0:1 – Imaz, 10 min (asysta Pozo), 1:1 – Hellebrand, 14 min (asysta Kubicki), 2:1 – Pozo, 87 min (samobójcza)

GÓRNIK: Łubik 6 – Szcześniak 4 (46. Olkowski 5), Janicki 6, Josema 6, Janża 7 – Sow 7, Kubicki 7 (78. Zahović niesklas.), Hellebrand 7, Ambros 6 (90. Pingot niesklas.), Chłań 7 – Liseth 6 (86. Podolski niesklas.). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Bałabuch, Loska, Barbosa, Lukoszek, Dzięgielewski, Donio, Goh, Kmet.

JAGIELLONIA: Piekutowski 6 – Wojtuszek 5 (58. Pietuszewski 4), Stojinović 6, Pelmard 6 (90. Sylla niesklas.), Wdowik 5 – Pozo 5, Romanczuk 6, Flach 5 (58. Drachal 5), Jóźwiak 6 (81. Mazurek niesklas.) – Pululu 5 (58. Rallis 5), Imaz 6. Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Damasiewicz, Kobayashi, Polak, Vital, Prip, Lozano, Jackson.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) - 4. Asystenci Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Dawid Golis (Skierniewice). **Czas gry** 97 min (45+52). **Widzów** 25 221 (komplet). **Żółte kartki**: Stojinović (90+.5 faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Adrian SIEMIENIEC**: - Za nami koniec serii meczów bez porażki. Chciałem za wszystko podziękować chłopakom, bo niełatwo jest osiągnąć taki wynik, grając tyle meczów. Szkoda, że passa została przerwana w takich okolicznościach, bo nie zasłużyliśmy, żeby w Zabrzu przegrać. Cała Polska widziała, co się stało, jaką decyzję podjął sędzia. To było kluczowe dla losów meczu.

■ **Michal GASPARIK**: - To było bardzo dobre spotkanie z obu stron. Oba zespoły grały o zwycięstwo, a kibice na trybunach oglądali ciekawe spotkanie. Remis nie byłby sprawiedliwy, bo mieliśmy więcej sytuacji. Cieszymy się, że wygrywamy, że prowadzimy, ale to wciążwczesny etap rozgrywek. Myślimy już o pucharowym meczu z Arką w czwartek.

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		JAGIELLONIA
41	posiadanie piłki	59
6	strzały celne	3
16	strzały niecelne	12
5	rzuty rożne	4
1	spalone	1
8	faule	5
0	żółte kartki	1

Sport cb14142f0c

Przez ciernie do wygranej

Częstochowianie zdobyli trzy punkty, grając ponad pół meczu w dziesiątkę.

Chcąc pozostać w walce o czołowe miejsca w lidze Raków z Lechią musiał wygrać. Częstochowianie stracili w tym sezonie w ekstraklasie już za dużo punktów, by pozwolić sobie u siebie na kolejne niepowodzenia. - Jeśli w lidze nie dopilnujemy tabeli, to nie zagramy w pucharach za rok - nie zaklinał rzeczywistości po czwartkowym meczu z Sigmą (1:1) Kacper Trelowski. Raków po piątkowo-sobotnich meczach spadł na 13. miejsce i żarty po prostu się skończyły.

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Lamine Diaby-Fadiga (w środku) był autorem pierwszego gola.

Zasłużył na szansę

Zadanie dla Rakowa wcale nie należało do łatwych, bo Marek Papszun wciąż musi sobie radzić m.in. bez Iviego Lopeza, Frana Tudora, Zorana Arsenicia czy Ericka Otieno. Szkoleniowiec kolejny raz w tym sezonie postanowił mocno zamieszać składem, a część kibiców żartowała, że w Rakowie o tym, kto wyjdzie wyjściowej jedenastce, decyduje maszyna losująca. Debiutu w czerwono-niebeskich barwach doczekał się w końcu między słupkami Oliwier Zych. - Akurat na tej pozycji mamy rywalizację. Bardzo dobrze trenuje, ma duży potencjał. Uznałem, że to dobry moment na danie szansy drugiemu bramkarzowi - tłumaczył szkoleniowiec. Trzeba przyznać, że były gracz młodzieżowych drużyn Aston Villi zrobił dużo, aby pozostać w składzie na dłużej. W 25 min aż dwukrotnie musiał się wykazać - najpierw po świetnym uderzeniu z rzutu wolnego Ivana Żelizki, a chwilę później po dobitce Rifeta Kapicia. Po zmianie stron również dostał sporo okazji do wykazania się.

Na szpicy tym razem szansę otrzymał niepokazujący jak dotąd nic specjalnego Imad Rondić. W poprzednim sezonie Raków wygrał z Lechią 3:1, a gdańszczanie niemalże sami sobie te gole strzelili. W niedzielę „spotkanie przyjaźni" również miało wiele nieoczekiwanych zwrotów akcji. Raków na pewno rywala nie zdominował, w pierwszej połowie można było odnieść nawet wrażenie, że to Lechia prezentowała się lepiej. W 30 min gospodarze mieli jednak sporo szczęścia albo lepiej powiedzieć - mieli Lamine'a Diaby-Fadigę. Francuz najpierw wzorowo przypilnował linii spalonego, potem wyszedł sam na sam i jak rasowy snajper pokonał Aleksa Paulsena, który dodatkowo machnął się na śliskiej murawie (tuż przed meczem nad stadionem przy Limanowskiego rozpętała się prawdziwa ulewa). Raków z prowadzenia cieszył się jednak tylko trzy minuty. Tomas Bobcek nawinął Bogdana Racovitana, Stratos Svarnas nie był w stanie go dogonić i Zych był bezradny. - Strzał poza zasięgiem - przyznał szczerze debiutant między słupkami.

Gorzej, czyli lepiej

Kluczowe zdarzenie miało miejsce w 37 min. Karol Struski w ocenie sędziego za ostro wszedł kolanami w Camilo Menę, a że miał już żółtą kartkę, stało się jasne, że ponad pół meczu częstochowianie będą sobie musieli radzić w dziesiątkę. W tych okolicznościach wydawało się, że remis nie będzie najgorszym rezultatem dla Rakowa.

Ku zaskoczeniu wielu po zmianie stron to jednak wicemistrz Polski prezentował się lepiej, częściej był przy piłce, kreował sytuacje i na pewno bardziej zależało mu na zwycięstwie. W 60 min mocny i soczysty strzał oddał rozgrywający prawdopodobnie najlepszy mecz w Rakowie Diaby-Fadiga. Nagrodę za ambitną postawę przyszła jednak dopiero w 79 min. Tomasz Pieńko z ostrego kąta pocelował wprost idealnie, od poprzeczki nie dając najmniejszych szans Paulsenowi. - Wszedłem w pole karne, zobaczyłem dla siebie okazję i oddałem strzał. Koledzy mówili, że ładna bramka, ja z boiska nawet za bardzo tego nie widziałem - komentował na gorąco w rozmowie z Canal+ kapitan młodzieżowej reprezentacji Polski. Lechia obudziła się dopiero po tym ciosie, końcówka meczu przypominała prawdziwe oblężenie bramki Zycha, a na pewno - nomem omen - obronę Częstochowy, ale Raków nie dał sobie wyrwać trzech punktów. Zdobyte w takich okolicznościach smakowały wyjątkowo i są dobrym prognostykiem przed środowym starciem z Cracovią w Pucharze Polski. Częstochowianie przeskoczyli też z trzynastego na ósme miejsce w tabeli.

Mariusz Rajek

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		LECHIA
42	posiadanie piłki	58
4	strzały celne	4
6	strzały niecelne	5
4	rzuty rożne	4
4	spalone	0
3	faule	17
2	żółte kartki	3

OCENA MECZU ★★★

Raków Częstochowa 2:1 (1:1) Lechia Gdańsk

1:0 – Diaby-Fadiga, 30 min (bez asysty), 1:1 - Bobcek, 33 min (bez asysty), 2:1 - Pieńko, 79 min (asysta Bulat)

RAKÓW: Zych 7 - Konstantopoulos 6, Racovitan 5, Svarnas 6 - Amorim 4 (76. Brunes niesklas.), Barath 6, Struski 0, Silva 6 (64. Ameyaw 5) - Diaby-Fadiga 8 (64. Bulat 6), Pieńko 8 (84. Repka niesklas.) - Rondić 4 (64. Makuch 4). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Trelowski, Mircetić, Seck.

LECHIA: Paulsen 4 - Kłudka 5 (86. Głogowski niesklas.), Pllana 4, Rodin 5, Vojtko 4 - Mena 4, Kapić 5, Żelizko 5, Cirković (69. Kurminowski 4) - Bobcek 6, Neugebauer 5 (59. Vjunnyk 4). Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Olsson, Kałahur, Djaczuk, Wójtowicz, Awad Allah, Tsarenko, Sezonienko.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa) – 5. Asystenci: Filip Sierant (Warszawa) i Tomasz Niemirowski (Warszawa). **Czas gry** 95 min (47+48). **Widzów** 5500. **Żółte kartki**: Struski (24. faul) - Neugebauer (13. faul), Pllana (27. faul), Vojtko (40. faul). **Czerwona** kartka Struski (37. druga żółta).

Mistrzowie końcówek

W czasie meczu Pogoni Szczecin pod żadnym pozorem nie wolno opuszczać stadionu przed ostatnim gwizdkiem.

W sobotę Portowcy ograli Cracovię i wciąż są niepokonani pod wodzą duńskiego trenera. Tylko nieskuteczności gości i interwencjom bramkarza zawdzięczali, że po przerwie było jeszcze o co walczyć.

Pod dyktando gości

Pasy zaczęły świetnie i atakowały z rozmachem. Filip Stojilković sam mógł zdobyć klasyczny hat trick. Wykorzystał jedną szansę i przełamał serię trzech meczów bez gola. Okazał się lisem pola karnego, z bliska dobił piłkę uderzoną głową przez Maura Perkovicia, do którego celnie dośrodkował Dominik Piła. Gospodarze oddali jeden lichy strzał, który przydaje się tylko statystykom. Na Sebastianie Madejskim nie zrobił najmniejszego wrażenia.

Bezcenny "Grosik"

Po zmianie stron Portowcy wzięli się do roboty, nadawali już ton grze. Wyrównali za sprawą bezcennego Kamila Grosickiego, który zanotował ósmy mecz w sezonie z golem lub asystą, a ten był trzecim kolejnym z trafieniem. Reprezentant Polski dopadł do piłki zbyt krótko wybitej po rożnym przez Oskara Wójcika (jeden z jego nielicznych błędów) i za chwilę celebrował gola dla ukochanego klubu. O losach zwycięstwa przesądził rezerwowy Paul Mukairu, uderzając głową po dośrodkowaniu Musy Juwary i przebitce Fredrika Ulvestada. Zawodnicy Pogoni w czterech z pięciu ostatnich spotkań zdobywali bramkę w 89 minucie lub później. Kolejnym rywalom w tym momencie powinna się zapalać czerwona lampka.

Michał Knura

For. Kasia Dzierzyńska/PressFocus

Paul Mukairu jest cennym rezerwowym.

OCENA MECZU ★★★

Pogoń Szczecin 2:1 (0:1) Cracovia

0:1- Stojilković, 29 min (bez asysty), 1:1 - Grosicki, 61 min (bez asysty), 1:2 - Mukairu, 89 min (głową, asysta Ulvestad)

POGOŃ: Cojocaru 6 - Ali 3 (60. Huja 6), Wahlqvist 5, Keramitsis 5, Koutris 5 - Ulvestad 6, N'Diaye 3, Pozo 3 (46. Juwara 6), Greenwood 5 - Grosicki 6 (85. Przyborek), Molnar 3 (76. Mukairu). Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński, Borges, Lis, Biegański, Soliński, Kostorz.

CRACOVIA: Madejski 5 - Sutal 4, Henriksson 5, Wójcik 6 - Piła 6, Klich 6 (72. Al-Ammari niesklas.), Maigaard 4 (85. Praszelik niesklas.), Perković 5 - Kakabadze 5 (56. Aleksić 3), Minczew 4 (73. Hasić niesklas.) - Stojilković 6 (85. Zahiroleslam niesklas.). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Olafsson, Traore, Rakoczy, Knap.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) - 5. Asystenci: Adam Kupsik (Poznań) i Adam Karasewicz (Wrocław). **Czas gry** 95 min (46+49). **Widzów** 20149. **Żółte kartki**: Ali (45. faul), Wahlqvist (68. faul) - Kakabadze (36. faul), Klich (56. faul), Wójcik (68. faul), Piła (88. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Luka ELSNER**: - Zagraliśmy dobrze - inaczej niż w Gdyni, gdzie też przegraliśmy. Stworzyliśmy dużo sytuacji, szczególnie w pierwszej połowie. Wynik mógł być wyższy niż 1:0, nie wykorzystaliśmy jednak tego, a otwarliśmy drzwi Pogoni, by wróciła do meczu. W drugiej połowie, gdy odebraliśmy piłkę, nie szukaliśmy okazji do ataku, chcieliśmy ją utrzymać.

■ **Thomas THOMASBERG**: - Pokazaliśmy charakter. W pierwszej połowie rywale stwarzali nam dużo problemów, a my zbyt dużo nie kreowaliśmy. Druga była lepsza, wywieraliśmy presję i to przyniosło skutek. Stałe fragmenty znowu dały nam gola - to cieszy, bo kładziemy na nie nacisk. Rezerwowi kolejny raz dali pozytywny impuls.

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ		CRACOVIA
56	posiadanie piłki	44
3	strzały celne	7
8	strzały niecelne	10
8	rzuty rożne	3
10	faule	13
2	spalone	0
2	żółte kartki	4

Sport cb14142f0c

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Borja Galan (z lewej) schodził z boiska mocno poobijany.

Drugie zwycięstwo z rzędu

GKS Katowice po prawie dwóch miesiącach przerwy wygrał ligowy mecz przed własną publicznością.

OCENA MECZU ★★

GKS Katowice **1:0 (0:0)** Korona Kielce

1:0 – Milewski, 76 min (asysta Galan)

GKS: Strączek 5 – Kuusk 6, Jędrych 6, Klemenz 7 – Wasielewski 5, Bosch 4 (76. Milewski 6), Kowalczyk 6, Galan 8 – Markovic 3 (46. Wędrychowski 4), Zrelak 5 (67. Szkurin 5), Nowak 5. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Szczuka, Błąd, Jaroszek, Rejczyk, Rogala, Łukasiak, Łukowski.

KORONA: Dziekoński 4 – Smolarczyk 4, Sotiriou 4, Resta 4 – Popov 5 (79. Niski niesklas.), Remacle 4, Svetlin 4, Matuszewski 4 (60. Pięczek 4) – Davidović 4 (79. Nono niesklas.), Antonin 3 (59. Nikolov 5), Błanik 4. Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Budnicki, Kamiński, Rubezić, Strzeboński.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) – 4. **Asystenci:** Sebastian Mucha (Kraków) i Michał Gajda (Zgierz). **Czas gry** 99 min (50+49). **Widzów** 12254. **Żółte kartki:** Kuusk (82. niesportowe zachowanie), Wędrychowski (85. faul), Wasielewski (90+3. niesportowe zachowanie), Klemenz (90+5. faul) – Remacle (34. faul), Nikolov (68. faul), Błanik (90+3. niesportowe zachowanie).

Nieco ponad tydzień temu Borja Galan pomógł GKS-owi Katowice w przełamaniu złej passy i w zwycięstwie z Motorem Lublin. Otworzył wynik meczu, który zakończył się wynikiem 5:2. Z kolei w minioną sobotę był bohaterem rywalizacji z Koroną Kielce. Hiszpan po pierwszej połowie musiał grać z opatrunkiem na głowie po tym, jak zderzył się z Pau Restą. Po spotkaniu był mocno poobijany, miał także opuchniętą wargę po jednym ze starć z rywalem. Oddał serce na boisku, ale także w czysto piłkarski sposób pomógł drużynie w wygranej z przyjezdnymi z Kielc. Wykazał się czujnością, asystując przy bramce Sebastiana Milewskiego (pierwszy gol w sezonie). To właśnie ta bramka pozwoliła katowiczanom cieszyć się ze zwycięstwa. Z kolei pod koniec meczu Galan uratował zespół przed utratą gola, wybijając strzał Martina Remacle z linii bramkowej. – Borja był drugim bramkarzem – powiedział po spotkaniu golkiper GieKSy Rafał Strączek. Dzięki Hiszpanowi GKS po raz pierwszy w trwających rozgrywkach cieszył się z zachowania czystego konta. Co ważniejsze, zespół Rafała Góraka po raz pierwszy w tym sezonie zaznał smaku dwóch zwycięstw z rzędu.

W teorii mogłoby się wydawać, że sześć punktów zdobytych w dwóch meczach sprawiło, że katowiczanie uciekli rywalom w walce o utrzymanie. Tymczasem GKS znajduje się na 15. miejscu, ostatnim gwarantującym utrzymanie. W tabeli panuje ścisk, więc górnośląska ekipa nadal musi kolekcjonować punkty, żeby czuć powiew spokoju. Biorąc jednak pod uwagę to, że drużyna przestała już tylko dobrze grać, a do wrażeń estetycznych dodała pozytywne wyniki, fani ze stolicy województwa śląskiego mogli poczuć ulgę. GKS wraca na właściwe tory. Przed nim wymagający tydzień, bo we wtorek zmierzy się w Łodzi z ŁKS-em w ramach Pucharu Polski, a w piątek wyjedzie do Niecieczy na starcie ligowe. Jeśli będzie grał tak, jak w rywalizacjach z lublinianami i kielczanami, należy spodziewać się dwóch kolejnych wygranych.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

GKS		KORONA
40	posiadanie piłki	60
4	strzały celne	3
10	strzały niecelne	11
3	rzuty rożne	3
16	faule	8
2	spalone	1
4	żółte kartki	3

BŁĄD TECHNICZNY?

■ Po meczu w mediach społecznościowych pojawiła się dyskusja na temat kontrowersyjnego zdarzenia z pierwszej połowy, gdy Jesse Bosch dotknął piłkę ręką w swoim polu karnym. Najpierw musnął futbolówkę głową, a następnie dłonią. Sędziowie zapewne uznali to zagranie za błąd techniczny, a w takich przypadkach według przepisów rzut karny się nie należy.

GŁOS TRENERÓW

■ **Jacek ZIELIŃSKI:** - Sami sobie generowaliśmy problemy przez „nadziewanie" się na pressing. Szkoda niewykorzystanych sytuacji. Taką okazję, jaką miał Martin Remacle w końcówce trzeba wykorzystać, jeśli się myśli o zdobyczach punktowych.

■ **Rafał GÓRAK:** - To nie przypadek, że Korona jest tak wysoko w tabeli i tak punktuje. Ataki kielczan sprawiały nam trudności, ale potrafiliśmy się wybronić. Spisaliśmy się podczas tego egzaminu doskonale. O swoim zespole mogę mówić tylko w samych superlatywach.

Miotła nie zadziałała

Daniel Myśliwiec nie zapunktował w debiucie na ławce trenerskiej Piasta.

OCENA MECZU ★★★

Arka Gdynia **2:1 (2:1)** Piast Gliwice

1:0 – Kocyła, 1 min (asysta Navarro), 2:0 – Jakubczyk, 8 min (asysta Hermoso), 2:1 – Jirka, 45+5 (karny)

ARKA: Węglarz 6 – Navarro 6, Hermoso 5, Marcjanik 5, Zator 4, Kocyła 6 (79. Gojny niesklas.) – Rusyn 3 (70. Sidibe niesklas.), Nguiamba 4 (90+2. Perea niesklas.), Jakubczyk 5, Kerk5 (79. Vitalucci niesklas.) – Espiau 4 (79. Sobczak niesklas.).Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Abramowicz, Gaprindaszwili, Predenkiewicz, Percan.

PIAST: Plach 4 – Twumasi 3, Czerwiński 3, Rivas 4, Lewicki 2 (46. Mokwa 5) – Boisgard 4 (61. Chrapek 5), Tomasiewicz 6 (85. Leśniaknie-sklas.), Dziczek 5, Jirka 6, Sanca 5 (73. Felix niesklas.) – Barkowskij 4 (73. Dalmau niesklas.).Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Szymański, Pitan, Mucha, Vallejo.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 6. **Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Maciej Majewski (Łódź). **Czas gry** 101 min (50+51). **Widzów** 7765. **Żółte kartki:** Kerk (58. faul), Lewicki (28. faul), Jakubczyk (90+4. niesportowe zachowanie) - Twumasi (42. faul), Juande (90+2), Dziczek (90+4. niesportowe zachowanie).

Nowy szkoleniowiec nie miał zbyt wiele czasu, by odcisnąć swoje piętno na zawodnikach. Dwa dni to w futbolu praktycznie nic. Początek meczu w Gdyni wyglądał, jakby na ławce trenerskiej wciąż był zwolniony Szwed Max Moelder. Katastrofalne ustawienie i nieporadność już w pierwszej minucie dały gospodarzom prowadzenie. Twierdza Gdynia jeszcze bardziej się umocniła po drugiej bramce, bo kolejny raz nie popisała się defensywa gości. Sytuacja była katastrofalna, ale drużyna Piasta zareagowała pozytywnie i się nie poddała.

Lepsi po przerwie

Drużyna z Okrzei zaczęła przejmować inicjatywę i zdołała zdobyć bramkę kontaktową do przerwy, bowiem Erik Jirka okazał się pewnym egzekutorem rzutu karnego. Po zmianie stron Piast dominował i atakował. Trener Myśliwiec musiał mocno „nakręcić" zespół, który zepchnął Arkę do obrony. Goście mieli co prawda problemy z kreowaniem stuprocentowych sytuacji, ale i na to znaleźli odpowiedź. Piłkarze Piasta zaczęli strzelać z niemal każdej pozycji i dośrodkowywać, gdy tylko nadarzała się ku temu sytuacja. Efektem tego były dwie poprzeczki, w tym jedna po fenomenalnym strzale Jirki. Pod bramką gdynian się kotłowało, ale wynik ostatecznie nie uległ zmianie i po raz kolejny w tym sezonie Piast nie dopisał sobie choćby punktu.

Bez marginesu

Sytuacja w tabeli jest więc bardzo zła, nawet gorsza, bo za sprawą zwycięstwa GKS-u Katowice nad Koroną gliwiczanie do bezpiecznego miejsca tracą już siedem punktów. Doświadczenie uczy, że jeśli luka nie zostanie do końca jesiennej rundy zniwelowana, to wiosną walka o utrzymanie będzie ekstremalnie trudna. Przed Piastem i trenerem Myśliwcem bardzo ważne, a może nawet i kluczowe półtora miesiąca. Marginesu błędu już po prostu nie ma, podobnie jak miejsca na wymówki i tłumaczenia...

(KRIS)

Bez walki o każdy metr boiska i w każdym meczu, utrzymanie Piasta w ekstraklasie nie będzie możliwe...

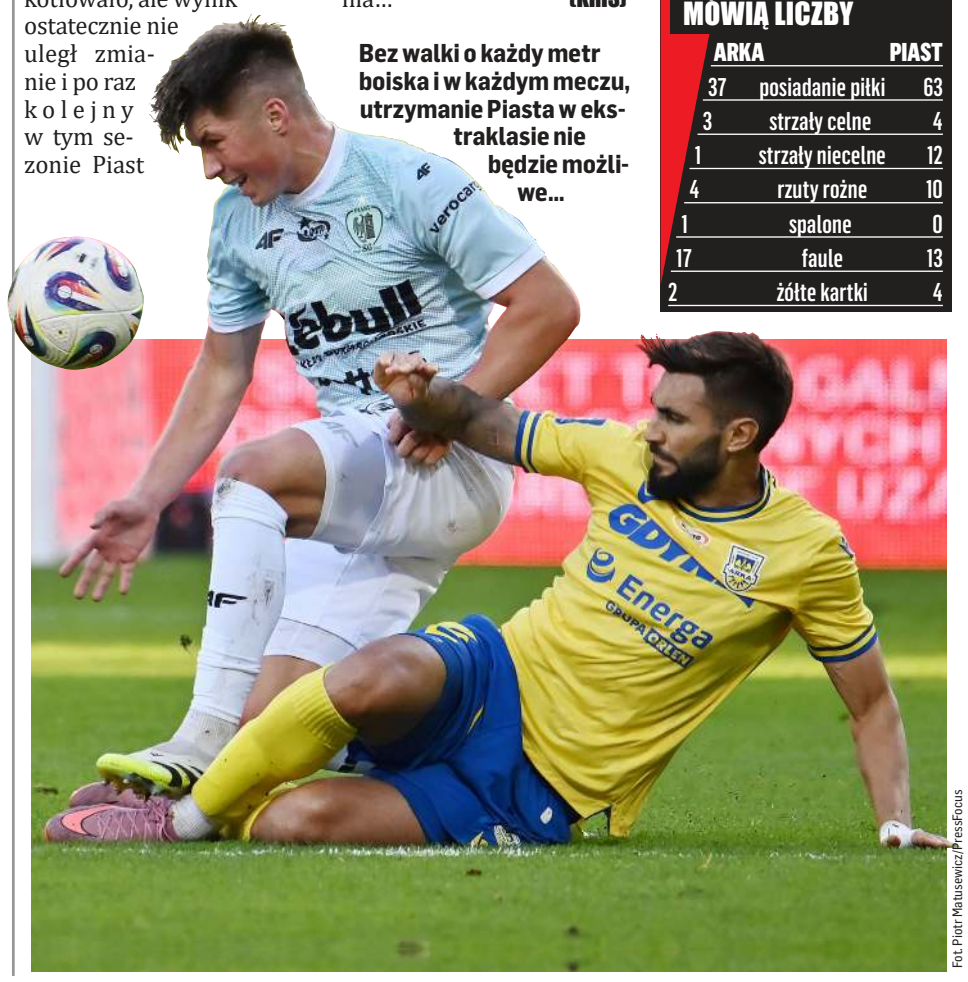

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

GŁOS TRENERÓW

■ **Daniel MYŚLIWIEC:** - Sport polega na tym, by osiągać jak najlepszy wynik, a my osiągnęliśmy zły i z tego jesteśmy bardzo niezadowoleni. Pomimo dziesięciu pierwszych minut jestem bardzo zadowolony z postawy drużyny, z nastawienia. Tego jak bardzo wierzyli, że są w stanie odmienić rezultat.

■ **Dawid SZWARGA:** - Mimo iż Piast ma bardzo mało punktów, to zarówno tydzień temu w Gliwicach, jak i teraz w Gdyni wcale nie musiał przegrać. Ani kadrowo, ani jakościowo nie jest to drużyna na miejsce, w którym się znajduje.

MÓWIĄ LICZBY

ARKA		PIAST
37	posiadanie piłki	63
3	strzały celne	4
1	strzały niecelne	12
4	rzuty rożne	10
1	spalone	0
17	faule	13
2	żółte kartki	4

Sport cb14142f0c

Przypływ i odpływ

W egzystencji piłkarskich drużyn generalnie jest tak, że idzie albo nie idzie. Piątkowe mecze ekstraklasy o tym świadczą.

Czasem żre i wszystko wychodzi, a czasem wręcz przeciwnie i często trudno znaleźć racjonalne wytłumaczenie: talent, praca, konsekwencja i wytrwałość są jakby poza tymi passami. Wydaje się, że zarówno pion sportowy, jak i niesportowy - zadbał o wszystko, że nie popełnił błędu. A potem przychodzi mecz i wszystko jak krew w piach. Przykłady?
Bruk-Bet Termalica Nieciecza rozpoczęła ten sezon fantastycznie. Zmiażdżyć Jagę na jej terenie?! Nikomu w tym sezonie nie udało się pokonać Białegostoku w Białymstoku, a co dopiero zmiażdżyć... Wydawało się, że wszystko idzie w dobrym kierunku. Dobrze znam, także dzięki wlanym osobistym doświadczeniom, profesjonalizm sztabu trenerskiego u przedstawiciela najmniejszej osady w ekstraklasie. Wydawałoby się, że po takim starcie, nawet jeśli nie będzie marzeń o Europie, to nie będzie musiałoby obaw związanych z kategorycznym ucięciem takich westchnień – w związku z powrotem na drugi poziom rozgrywek. Tymczasem fakty są takie, że Nieciecza jest w strefie spadkowej więc musi wygrywać, a nie remisować – jak ostatnio z Zagłębiem.
Wydaje się, że podobny stan psychiczny, choć zespół jest wyżej w tabeli, mają fani Widzewa. Tam chęć powrotu do Europy jest otwarcie wyrażana – czasem buńczucznie, a z pewnością wprost i bez asekuracji. Stąd w tym sezonie w RTS-ie pracuje już trzeci trener w ekstraklasie. W odróżnieniu od poprzednich światowiec z uznaną marką zdobytą jeszcze jako piłkarz. Efekt? Chorwat Igor Jovicević miał wnosić do naszej ligi standardy hiszpańskie, bo przecież spędził tam wiele czasu i tam jeszcze jako zawodnik uczył się piłki. Tymczasem, po początkowym animuszu, znów coś klapnęło: wyrazem tego klęska 0:3 w Lublinie - nawet bez kwiknięcia wyrażającego protest wobec tego stanu rzeczy. Nadchodzi/nadszedł ten czas, gdy liga oddziela mężczyzna od chłopców. Dla Widzewa i Niecieczy to ostatni moment, żeby się odbić – po to, żeby nie oglądać się za siebie
Chodzi o to by przypływ znów się pojawił. Przypływ energii, wyników, dobrego stanu rzeczy.

Paweł Czado

OCENA MECZU ★★★★

Bruk-Bet Nieciecza 1:1 (0:0) Zagłębie Lubin

0:1 – Rocha, 48 min (asysta Reguła),1:1 – Ambrosiewicz, 58 min (karny)

BRUK-BET: Chovan 8 – Isik 5, Kopacz 5, Putiwcew 4 (75. Kasperkiewicz niesklas.), Boboc 5 (68. Fassbender 2) – Hilbrycht 5 (75. Jakubik niesklas.), Ambrosiewicz 6 (85. Kurzawa niesklas.), Kubica 6, Guerrero 5, Strzałek 6 (85. Trubeha niesklas.) - Zapolnik 5. Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Mleczko, Masoero, Biniek, Dombroski.

ZAGŁĘBIE: Burić 7 – Corluka 5, Nalepa 6, Ławniczak 6, Yakuba 5, – Reguła 8 (68. Radwański 1), Kocaba 6, Makowski 6 (86. Michalski niesklas.), Dziewiatowski 6 (68. Szmyt 1), Lucić 6 – Rocha 7 (75. Kossidis niesklas.) Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Mróz, Woźniak, Kolan, Diaz, Nowogoński, Popielec

Sędziował Marcin Kochanek (Opole) – 7. **Asystenci**: Michał Obukowicz (Warszawa) i Maciej Kosarzecki (Opole). **Czas gry** 96 min (46+50). **Widzów** 2515. **Żółte kartki:** Strzałek (26. faul), Putiwcew (39. faul), Guerrero (85. faul). – Lucić (58. niesportowe zachowanie). **Czerwona kartka** Lucić (70. za drugą żółtą)

OCENA MECZU ★★★★

Motor Lublin 3:0 (2:0) Widzew Łódź

1:0 – Król, 41 min (asysta Rodrigues), 2:0 – Czubak, 46 min (asysta Król), 3:0 – Czubak, 51 min (asysta Luberecki)

MOTOR: Brkić 6 – P. Stolarski 7 (87. Wójcik niesklas.), Bartos 6, Najemski 6, Luberecki 7 – Rodrigues 6, Samper 6 (78. Scalet niesklas.), Wolski 6 – Król 7, Czubak 8 (78. Dadaszov niesklas.), Ronaldo 6 (67. van Hoeven 3). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Meyer, Matthys, Karasek, Lewandowski, Haxha, Ede, Palacz.

WIDZEW: Kikolski 5 – Krajewski 4, Żyro 4, Visus 4, Therkildsen 3 (57. Gallapeni 3) – Selahi 4 – Akere 3 (57. Baena 3), Alvarez 4 (67. Zeqiri 4), Czyż 4 (67. Pawłowski 3), Fornalczyk 4 (83. Ba niesklas.) - Bergier 4. Trener Igor JOVICEVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Kozlovsky, Anreou, Teklić, Hanousek.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice) - 8. **Asystenci**: Marcin Lisowski (Warszawa) i Damian Rokosz (Siemianowice Śląskie). **Czas gry** 100 min (49+51). **Widzów 1**1306. **Żółte kartki:** Luberecki (78. niesport. zach.) - Krajewski (40. faul), Zeqiri (90. niesport. zach.).

Nie od razu Rzym zbudowano

Bartłomiej Gradecki ma mieszane uczucia po remisie w Opolu.

10 MECZÓW
na wyjeździe z rzędu nie wygrał już Ruch, wliczając do tego ostatnią delegację zeszłego sezonu do Głogowa i spotkanie Pucharu Polski w Świdniku. Przez ten czas Niebiescy zanotowali 6 remisów i 4 porażki z bilansem bramek 12:21. Ostatnie wyjazdowe zwycięstwo chorzowian miało miejsce3 maja z Wartą Poznań w Grodzisku Wielkopolskim, gdy Ruch grał w hutniczych pomarańczowych koszulkach i wygrał 2:0 po golach Daniela Szczepana i Dominika Preislera.

Nowy bramkarz chorzowskiej drużyny miał kilka uwag do swojej gry.

RUCH CHORZÓW

Chorzowianie nie wygrali już 5 kolejnych spotkań. Po porażkach z Avią Świdnik, Wieczystą Kraków i Wisłą przyszły dwa remisy: z Pogonią Grodzisk Mazowiecki i w piątek z Odrą Opole. W tym ostatnim meczu Ruch powinien wygrać, bo choć w drugiej połowie więcej z gry mieli groźni opolanie, to w doliczonym czasie przy stanie 1:1 goście z Cichej mieli karnego, którego zmarnował Mateusz Szwoch.

To nie tylko jego wina

– Trudno mieć pretensje do Mateusza. Szkoda, bo przypieczętowalibyśmy tą bramką i zwycięstwem naszą dobrą grę w tym spotkaniu. Powiedziałem drużynie, że to nie tylko wina Mateusza, bo trzeba w meczu wcześniej wykorzystywać swoje sytuacje. Stwierdziłem, że jeżeli będziemy konsekwentnie grać w ten sposób, to zwycięstwa wcześniej czy później przyjdą – powiedział trener Waldemar Fornalik, który miał w tym meczu kilka zagwozdek kadrowych. Z przyczyn zdrowotnych nie było w składzie bramkarzy Jakuba Bieleckiego oraz Jakuba Szymańskiego, stąd między słupkami stanął zakontraktowany dwa dni wcześniej Bartłomiej Gradecki. Przez większość meczu spisywał się dobrze. Obronił niezłe uderzenia Mato Milosa, Joshuy Pereza czy przede wszystkim Filipa Kendzi. No ale przy bramce Mateusza Spychały już się nie popisał... Czy można było mieć do niego pretensje o to uderzenie?

Analiza pomyłki

– Można, jak najbardziej – przyznał bez ogródek sam zainteresowany, cytowany przez klub. – Zostałem ściągnięty przez Ruch z myślą, bym pomógł, bym ratował drużynę z wszelakich opresji. Trzeba zrobić wszystko, by takich sytuacji nie było w przyszłości. Początkowo nie widziałem piłki, ale strzał nie był na tyle mocny, by go nie obronić, kiedy już piłka pojawiła się na linii mojego wzroku. Źle obliczyłem odbicie po koźle i nie trafiłem w nią czysto ręką – przeanalizował swój błąd niespełna 26-letni golkiper. – Mieszają się odczucia pozytywne z negatywnymi. Nie był to idealny debiut, bo o takim moglibyśmy mówić, gdybyśmy zagrali na zero z tyłu i wygrali. Nie można mieć wszystkiego, nie od razu Rzym zbudowano, ale musimy wygrywać takie mecze. Nie musimy grać na zero, lecz czyste konto też by się przydało drużynie, bo to buduje i motywuje. Szkoda bardzo tych dwóch punktów, kolejnych straconych. Detale, małe błędy zadecydowały o tym, że nie mogliśmy cieszyć się ze zwycięstwa – powiedział Gradecki. W tym sezonie Ruch ma tylko dwa czyste konta, w dwóch kolejnych spotkaniach: z Polonią w Warszawie (0:0) i pamiętnym ze Stalą Rzeszów na Stadionie Śląskim (4:0). 22 gole stracone to nie jest pozytywny wynik, ale kilka drużyn w 1. lidze broni gorzej.

Myślał, że będzie gorzej

Co ciekawe, mecz w Opolu był dla Gradeckiego pierwszym od 1 czerwca, kiedy razem z Wisłą Płock w finale baraży... wywalczył awans do ekstraklasy, zachowując czyste konto. – Pod kątem mentalnym jestem bardzo zadowolony z siebie. Sądziłem, że będzie troszkę gorzej, trudniej, bo przerwa była długa, a wszyscy dookoła są w rytmie meczowym. Ale nie było takiej sytuacji, w której coś mi przeszkadzało. Zgoda, pierwsze 10 minut miałem bardziej nerwowe, ale potem złapałem już luz i pewność siebie wróciła na swój poziom – przyznał Gradecki.

Piotr Tubacki

Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Sport cb14142f0c

TABELA PO 14. KOLEJCE

1. Wisła	14	35	42:12	11	2	1
2. Śląsk (s)	14	27	25:20	8	3	3
3. Chrobry	14	25	21:13	7	4	3
4. Wieczysta (b)	13	23	28:17	6	5	2
5. Pogoń G. M. (b)	13	22	27:19	6	4	3
6. Polonia B. (b)	14	21	20:16	6	3	5
7. Stal R.	14	20	23:25	6	2	6
8. Pogoń S.	14	19	20:16	5	4	5
9. Odra	14	19	14:15	4	7	3
10. ŁKS	14	18	22:22	5	3	6
11. Ruch	14	18	20:22	4	6	4
12. Miedź	14	18	20:28	5	3	6
13. Polonia W.	14	17	21:24	4	5	5
14. Puszcza (s)	14	14	14:17	2	8	4
15. GKS	14	12	20:30	3	3	8
16. Stal M. (b)	14	11	18:30	3	2	9
17. Górnik	14	10	17:28	1	7	6
18. Znicz	14	10	16:34	3	1	10

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 14. KOLEJKI

Znicz Pruszków – Puszcza Niepołomice	0:3 (0:1)
Odra Opole – Ruch Chorzów	1:1 (0:1)
Śląsk Wrocław – Górnik Łęczna	3:1 (1:0)
Pogoń Siedlce – ŁKS Łódź	3:1 (1:1)
Polonia Warszawa – Polonia Bytom	2:1 (0:0)
GKS Tychy – Chrobry Głogów	0:1 (0:1)
Wisła Kraków – Stal Rzeszów	2:1 (1:0)
Stal Mielec – Miedź Legnica	1:2 (1:0)
Wieczysta Kraków – Pogoń Grodzisk Mazowiecki	dziś, 19.00

PROGRAM 15. KOLEJKI (31.10.-3.11.)

Piątek: Górnik – Polonia W. (18.00), Ruch – GKS (20.30); **niedziela**: Stal R. – Pogoń S. (12.00), Chrobry – Wisła (14.30), Polonia B. – Znicz (17.00), Miedź – Wieczysta (20.15); **poniedziałek**: Pogoń G. M. – Odra (17.45), Puszcza – Stal M. (18.45), ŁKS – Śląsk (18.45).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	22.11.	1.11.	16.05.
Górnik	11.04.		22.11.	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1.11.	2:2	6.12.	14.02.	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	8.11.	21.03.	2:0	25.04.	1.11.	3:1	0:0	6.12.	1:0
Miedź	21.02.	18.04.	2:1		6.12.	7.02.	2:2	4.04.	1:1	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	1.11.	2:0	2:1
Odra	29.11.	8.11.	1:1	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	28.02.	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	1.11.		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	2:2	4.04.	2:1	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	14.02.	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	4:0	0:0	3:0	21.02.		2.05.	1:1	7.03.	22.11.	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	1.11.
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	2:1	29.11.	2:1		1:2	0:0	7.02.	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	0:0	7.02.	16.05.	22.11.	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1.11.	21.02.	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	16.05.	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	29.11.		14.03.	4:0	7.02.	1.11.	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	1:2	1:1	21.02.	1:2	2:1	1:2	8.11.	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	6.12.
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	29.11.	1.11.	14.02.	18.04.	2:2	28.02.	3:2		2:1	22.11.	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	28.02.	3:1	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	8.11.	1:1	2:0	3:1	2:1	6.12.		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	14.02.	8.11.	1:3	1:2	6.12.	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	4:2	2:0	8.11.	29.11.	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	8.11.	25.04.	3:0	29.11.	2:1	5:0	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	8.11.	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	7.02.	0:7	

KOMENTARZ „SPORTU”

Daeiusz Leśnikowski

Wróciły prawdziwe „Żubry”!

Zdecydowana większość ekstraklasowych meteorytów, które w przeszłości pojawiały się w elicie na rok-dwa, nie pozostawiła w pamięci fanów polskiego futbolu niczego szczególnego. By nie być gołosłownym: co Wam zostało w głowach po epizodach Sandecji, Miedzi, Polkowic czy Radomska? Szczakowianka może i jest bardziej rozpoznawalna, ale bynajmniej nie ze względów, na jakich mogłoby jej zależeć...

W tym towarzystwie Puszcza ma miejsce szczególne: nie tylko dlatego, że jej awans do elity był tyleż spektakularny (pamiętacie otoczkę barażu z Wisłą?), co sensacyjny. Podopieczni Tomasza Tułacza – postaci nietuzinkowej, choćby z racji długości pracy w jednym klubie – nie porywali, ale sprawiali, że niejednemu kibicowi ciarki po plecach chodziły, gdy ustawiali piłkę w narożniku boiska albo w okolicach pola karnego rywala.

Po spadku – i rewolucji w kadrze – trener Tomasz Tułacz nie krył, że chciałby zaprezentować „nową Puszczę”, nieco wszechstronniejszą w budowaniu ofensywy. I... Puszcza wygrywać przestała! Ale to się zmienia! W piątkowy wieczór w Pruszkowie niepołomiczanie trafili trzykrotnie – za każdym razem ze stojącej piłki! Do wcześniejszego pakietu środków zaczepnych dołożyli... bezpośrednią „wkrętkę” z rzutu rożnego (popisał się nią Norbert Barczak) – pierwszą w tym sezonie w lidze (i zapewne jedyną). Od piątku nie ma więc wątpliwości: „Żubry” - ze swym oryginalnym DNA – wróciły. Znów będą emocje!

STRZELCY

14 – Rodado (Wisła)
9 – Zjawiński (Polonia W.)
8 – Adamski (Pogoń G. M.)
7 – Banaszak (Śląsk), Flis (Pogoń S.), J. Junior (Stal R.), Majewski (Znicz)
6 – R. Lopes (Wieczysta), Szwedzik (Ruch)
5 – Ceglarz (Ruch), Feiertag, Semedo (obaj Wieczysta), Mazur (Chrobry), Noiszewski (Pogoń G. M.), Piasecki (ŁKS), Samiec-Talar, Warchoł (obaj Śląsk), Stanclik (Miedź)

BRAMKI 23
ŻÓŁTE KARTKI 37
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 46855

Scenariusz, jakiego nie grali

Błyskawiczne otwarcie meczu, zmarnowany „podwójny” karny, anulowana bramka – niedzielne spotkanie przy Reymonta na długo zapadnie w pamięci nie tylko kibiców Białej Gwiazdy.

Faworyt niedzielnego meczu na Reymonta był tylko jeden, a był nim naturalnie krakowski dominator pierwszoligowych rozgrywek od ich startu. Drużyna z największą liczbą zdobytych bramek – ponad trzy na mecz (!) - i najmniejszą straconych. To zespół z jedną tylko porażką w sezonie, w dodatku grający przed własną publicznością, przeciwko przeciętnej Stali Rzeszów. I pewniak nie zawiódł, ale kolejne zwycięstwo musiał wydrzeć z murawy.

Kilka ciepłych słów

Spotkanie zaczęło się zgodnie „z planem” dla gospodarzy, a fatalnie dla gości. Nie wszyscy rzeszowianie zdążyli dotknąć piłkę, a już stracili bramkę. Dochodziła 180 sekunda, gdy Maciej Kuziemka dośrodkował z prawego skrzydła, Angel Rodado natychmiast podał piłkę do Juliusa Ertlthalera, a Austriak płaskim strzałem po ziemi nie zmarnował okazji. To była czwarta zdobycz 28-letniego pomocnika w tym sezonie. Wisła do przerwy już więcej bramek nie zdobyła, choć okazji miała jeszcze kilka, jak chociażby mocny strzał Rodado w 42 minucie, z którym poradził sobie ukraiński bramkarz gości. Białej Gwieździe zabrakło skuteczności, precyzji, albo koncentracji, by raz jeszcze dać radość swoim kibicom. Jej wyższość nie podlegała jednak ani przez moment dyskusji, natomiast rzeszowskiej młodzieży też należały się ciepłe słowa. Nie pękła przed liderem, odgryzała się, jak chociażby w 14 minucie, gdy zakotłowało się pod krakowską bramką, ale goście z bliska nie zdołali wepchnąć piłki do siatki Letkiewicza. Mecz był ciekawy, dobrze rokował na kolejne dwa kwadranse.

VAR w roli głównej

A druga połowa, a zwłaszcza sytuacja z 61 minuty, wymknęła się jakimkolwiek scenariuszom. Komentujący w telewizji mecz Mateusz Borek i Grzegorz Mielcarski stwierdzili, że czegoś takiego jeszcze nie widzieli. Niżej podpisany również. Po przepychance w „szesnastce” Oliwiera Sławińskiego z Marcinem Carbo sędzia główny ukarał pomocnika Stali żółtą kartką za wymuszanie rzutu karnego. Akcja ruszyła, ale panowie Sylwestrzak i Opaliński siedzący w wozie na VAR-ze zatrzymali grę, wzywając Tomasza Wajdę do monitora. Długo analizowana powtórka zmieniła decyzję żywczanina, ale deprymowany gwizdami kibiców Wisły Jonathan Junior nie wykorzystał jedenastki i natychmiast został zmieniony przez swego trenera. Zadowolone trybuny wiwatowały na cześć Patryka Letkiewicza, który obronił strzał z „wapna” Brazylijczyka. Gra została wznowiona i... ponownie wstrzymana. Tym razem wideorejestracja wychwyciła, że bramkarz Wisły niezgodnie z przepisami wyszedł przed linię bramkową przed „jedenastką”, więc konieczna była ... powtórka rzutu karnego.

Złość, potem radość

Złość trybun na Reymonta sięgała zenitu, piłkę na 11. metrze ustawił Sebastien Thill, po czym uderzając... poślizgnął się i futbolówka poszybowała wysoko nad poprzeczką. Zmiana nastrojów przy Reymonta była oczywista, a huśtawkę emocji pozytywnie podkręcił Rodado, podwyższając wynik 14. bramką w sezonie, 81. strzeloną dla Wisły. Wydawało się, że po tym gongu Stal się już nie podniesie, ale rzeszowska młodzież golem Seifa Darwisha nawiązała kontakt. Jednak na zdobycie jeszcze jednego gola ambitnym rzeszowianom Wiślacy już nie pozwolili.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków - Stal Rzeszów 2:1 (1:0)

1:0 – Ertlthaler, 3 min, 2:0 – Rodado, 69 min, 2:1 – Darwish, 75 min

WISŁA: Letkiewicz – Giger, Biedrzycki, Grujcic, Lelieveld (46. Krzyżanowski) – Carbo (72. Bozić), Igbekeme – Kuziemka (57. Duarte), Duda (72. Omić), Ertlthaler – Rodado (82. Kawała). Trener: Mariusz JOP.

STAL: Waniwskyj – Warczak, Synoś (73. Kaczor), Krasouski, Wachowiak – Sławiński, K. Łysiak, Thill (80. Kucharski) – Łyczko (66. Wolski), Junior (66. Kądziołka), Masiak. Trener Marek ZUB.

Sędziował: Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 18 221. **Żółte kartki**: Lelieveld, Bozić – Warczak, Sławiński, Łysiak.

Fot. Michał Kędziorski/PressFocus

Obrona rzutu karnego Patryka Letkiewicza była niepotrzebna, bo i tak trzeba go było powtórzyć.

Sport cb14142f0c

Nie głaszczmy się po głowach

W rywalizacji dwóch Polonii lepsza była ta warszawska.

Polonia Warszawa boryka się w tym sezonie z problemami. Przez cały wrzesień nie wygrała ani jednego spotkania. Zremisowała z Miedzią Legnica (1:1) i Śląskiem Wrocław (1:1) oraz przegrała z Puszczą Niepołomice (1:2), Stalą Rzeszów (2:3) i Chrobrym Głogów (0:2). Ponadto odpadła z Pucharu Polski po porażce z Gryfem Słupsk (0:1 po dogrywce). Dlatego bytomska Polonia pojechała do stolicy z nadzieją na przełamanie. Ekipa Łukasza Tomczyka w ostatnich trzech meczach zdobyła tylko dwa punkty, przegrywając z Wisłą Kraków (0:1) i remisując z Puszczą (1:1), a także Odrą Opole (0:0). Górnośląscy kibice mieli nadzieję na zwycięstwo, ale bytomianie niespodziewanie polegli

Fot. Tomasz Jastrzębowski/Foto Olimpik/PressFocus

Czarne Koszule wygrały po prawie dwóch miesiącach przerwy.

Przymierzył, uderzył

Spotkanie zapewne mogłoby potoczyć się inaczej, bo w pierwszej połowie doskonałą okazję miał Kamil Wojtyra. Bytomski napastnik znalazł się w sytuacji sam na sam, ale uderzył źle, wprost w Mateusza Kuchtę. Mógł jeszcze dobić piłkę, ale przy drugiej próbie także spudłował. Był to sygnał ostrzegawczy dla gospodarzy. Musieli się obudzić, jeśli chcieli po raz pierwszy od 30 sierpnia (wygrana z Pogonią Grodzisk Mazowiecki 2:1) zadowolić swoich kibiców.

Trener Mariusz Pawlak z pewnością przekazał kilka motywujących słów w szatni podczas przerwy po pierwszej połowie, ale nie od razu przyniosły one odpowiedni skutek. Lepiej w drugą część meczu weszli przyjezdni. Pomogła zmiana snajpera – Kamila Wojtyrę zastąpił Jakub Arak i to właśnie on odegrał kluczową rolę w zdobyciu pierwszego gola. 30-latek zachował spokój przed polem karnym i zamiast szukać miejsca do oddania strzału, przekazał futbolówkę Oliwierowi Kwiatkowskiemu. Pomocnik nie mógł wymarzyć sobie lepszego podania, przymierzył, oddał strzał i mógł cieszyć się z czwartego gola w sezonie.

Świadomość sytuacji

Bytomianie nie byli jednak w stanie utrzymać prowadzenia. Stołeczny zespół ruszył do ataku i jego odpowiedź była błyskawiczna. Do siatki trafił Dani Vega, ale to trafienie zostało anulowane przez sędziów z uwagi zagranie ręką przez Łukasza Zjawińskiego. Decyzja arbitrów nie podłamała warszawian, którzy dalej szukali okazji na gole. W końcu w 61 min bramkę zdobył Dave Gnaase, a zaraz po nim na listę strzelców wpisał się Robert Dadok. Obaj fantastycznie odnaleźli się w polu karnym, obu nie potrafili upilnować defensorzy z Bytomia. To właśnie Gnaase i Dadok zapewnili Czarnym Koszulom trzy punkty. – Pokazaliśmy, że jesteśmy świadomi sytuacji, w której się znaleźliśmy. To jest pierwszy krok do jak najszybszego wydostania się z niej. Mamy jeszcze kilka meczów do końca rundy. Ten mecz był trudny, bo Polonia Bytom jest dobrze zorganizowana. Dobrze zagraliśmy w defensywie, a z tego biorą się okazje w ataku – mówił po spotkaniu Dadok, który przez lata był związany z górnośląskimi zespołami (Stadion Śląski Chorzów, Pniówek Pawłowice, Górnik Zabrze, Ruch Chorzów), a od początku sezonu występuje w Polonii Warszawa.

Bardzo zadowolony po ostatnim gwizdku był Mariusz Pawlak. Widać było, że trenerowi warszawian spadł kamień z serca. W końcu dowodzi zespołem od sierpnia 2024 roku i po raz pierwszy znalazł się w sytuacji, w której przestał wygrywać. – Było widać zespół. Widziałem, że drużyna dąży do pokazania tego, co ostatnimi czasy nie było widoczne przy Konwiktorskiej. Widziałem dynamikę, polot, pewność siebie. Graliśmy z dobrym rywalem, którego zespół budowany jest od dwóch lat. Jego poziom cały czas rośnie. Od nas zależało to, jak wyglądał ten mecz. Dlatego należą się duże brawa dla moich piłkarzy – stwierdził opiekun Polonii Warszawa.

Skupienie!

W innym nastroju był natomiast Łukasz Tomczyk, opiekun bytomian. Podkreślił, że jego zespół miał więcej okazji na gole, a tylko raz trafił do siatki. - Mieliśmy dużo momentów, w których mogliśmy zamknąć mecz, a tego nie zrobiliśmy. Nie daliśmy sobie szansy na podwyższenie prowadzenia i na to, żeby szybciej otworzyć wynik. Przeciwnik miał swoje okazje w krótkim okresie, wykorzystał je. Nasza dyspozycja w ofensywie szwankuje. Okazje trzeba wykorzystywać, a teraz trzeba wziąć odpowiedzialność za to, że zdobyliśmy tylko jedną bramkę. Nie możemy się głaskać po głowach i mówić, że „następnym razem wpadnie". Trzeba skupić się na treningu i w trakcie meczu, żeby zdobywać gole – podsumował rywalizację przy Konwiktorskiej trener Polonii Bytom.

Kacper Janoszka

OCENA MEczU ★ ★ ★

Polonia Warszawa – Polonia Bytom 2:1 (0:0)

0:1 – Kwiatkowski, 47 min, 1:1 – Gnaase, 61 min, 2:1 – Dadok, 63 min

WARSZAWA: Kuchta – Brasido, Salihu, Grudniewski, Hoxhallari (89. Janasik) – Vega (90+5. Buksa), Poczobut, Gnaase, Wasin (68. Wojciechowski), Dadok – Zjawiński. Trener Mariusz PAWLAK.

BYTOM: Holewiński – Calavera (65. Michalski), Szymański (82. Szymusik), Azaćkyj, Matić, Zieliński (77. Apolinarski) – Kwiatkowski, Łabojko, Gajda, Andrzejczak (66. Sarmiento) – Wojtyra (46. Arak). Trener Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 2000. **Żółte kartki**: Salihu, Brasido, Poczobut, Hoxhallari – Holewiński, Zieliński.

OCENA MEczU ★ ★ ★

Stal Mielec – Miedź Legnica 1:2 (1:0)

1:0 – Domański, 35 min (wolny), 1:1 – Cordoba, 69 min (głową), 1:2 – Kościelny, 75 min

STAL: Matys – Diez, Puerto, Senger, Kavcić (82. Odolak) – Domański, Sommerfeld (61. Pisek) – Gerbowski (50. Matynia), Losada, Szeliga (82. Sadłocha) – Fucak. Trener Ireneusz MAMROT.

MIEDŹ: Wrąbel – Stępiński, Kościelny, Grudziński – Podgórski (63. Bochnak), Serafin (72. Petrović), Letniowski (86. Drygas), Kuczko – Antonik (86. Mioc), Stanclik (72. Mansfeld), Cordoba. Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk). **Widzów** 2114. **Żółte kartki**: Sommerfeld – Podgórski, Petrović, Letniowski, Cordoba. Czerwona kartka: Fucak (62. faul).

OCENA MEczU ★ ★ ★

Pogoń Siedlce - ŁKS Łódź 3:1 (1:1)

0:1 - Mokrzycki, 17 min, 1:1 - Dzięcioł, 45 min, 2:1 - Demianiuk, 61 min, 3:1 - Flis, 86 mina (karny)

POGOŃ S.: Lemanowicz - Jakubik, Dembek, Flis, Pik - Zbróg (46. Demianiuk), Drąg, Dzięcioł, Szuprytowski (79. Misiak), Famulak - Podliński. Trener Adam NOCOŃ.

ŁKS: Bobek - Loffelsend (64. Piasecki), Rudol, Craciun, Fałowski (16. Jurkiewicz), Głowacki (16. Kupczak) - Mokrzycki, Wysokiński (64. Krykun), Ernst - Toma, Lewandowski. Trener Szymon GRABOWSKI.

Sędziował Sylwester Rasmus (Toruń). **Widzów** 1531. **Żółte kartki**: Dzięcioł, Zbróg, Misiak, Flis - Loffelsend, Mokrzycki.

Sport cb14142f0c

Fot. Gleb Sokolov/PressFocus

„Górnicy" doskonale znali potencjał Przemysława Banaszaka i nie zamierzali mu ułatwiać życia. Ale utrudniać – też niespecjalnie...

Spacerek górniczym chodnikiem

Kiedy wicelider tabeli podejmuje zespół też drugi, ale... od końca, faworyta wskazać nietrudno.

Nie zawsze jednak – ot, urok futbolu – ów faworyt ostatecznie wygrywa, zwłaszcza grając tak ładnie i efektownie, jak Śląsk w sobotni wieczór. - W tym spotkaniu był styl i trzy punkty. Ale pełne zadowolenie byłoby wtedy, gdyby skończyło się wynikiem 5:0 – te słowa Mariusza Malca, stopera wrocławian, właściwie wystarczą za cały komentarz do 90 minut na Tarczyński Arena. I bynajmniej nie są oceną na wyrost. Wtórował mu zresztą szkoleniowiec wrocławian. - Byliśmy tego wieczoru na poziomie, na którym chcemy być zawsze – oceniał Ante Simundża.

Inwestycja (w) Talara

Obrazem zdecydowanej przewagi Śląska jest nie tylko końcowy wynik, ale i parę innych faktów. Branislav Pindroch zwijał się jak w ukropie między słupkami, bo wrocławianie oddali w jego stronę ponad 20 strzałów. W tym dziewięć – w światło bramki. Do celnych uderzeń zaliczają się oczywiście również dwa gole Piotra Samca-Talara – być może najłatwiejsze w jego życiu. Wystarczało mu przecież wyłącznie dostawiać nogę do piłki podawanej najpierw przez Przemysława Banaszaka, potem – przez Lukę Marjanaca. - W ostatnim czasie rozwinął swoje umiejętności. Nic nie przychodzi jednak bez wysiłku. To kwestia inwestycji w siebie... – słoweński szkoleniowiec wrocławian delikatnie mrugał okiem do dziennikarzy na pomeczowej konferencji, poświęcając parę zdań autorowi dubletu.

W głębi serca

Dublet mógł być zresztą i hat-trickiem. Gol otwierający był przecież efektem uderzenia w słupek autorstwa Samca-Talara; dopiero poprawka Przemysława Banaszaka wylądowała w siatce. - Nie celebrowałem tego gola przez szacunek dla niedawnych kolegów – tak autor bramki wyjaśniał swą bardzo stonowaną reakcję na trafienie. - W głębi serca jednak oczywiście czułem wielką radość – dodawał snajper Śląska, który w poprzednim sezonie zdobył dla „górników" aż 15 goli!

Bezzębni i bezradni

Gościom ewidentnie brakuje takich właśnie egzekutorów. - Czekamy na powrót Bartka Śpiączki, bo to piłkarz, który gwarantuje bramki – wzdychał Egzon Kryeziu, kolejny słoweński (obok Simundży) uczestnik sobotniego starcia. Doświadczony napastnik górników od ponad miesiąca leczy uraz, który zakończył jego udział w ligowym starciu z Wisłą Kraków. Problemem łęcznian jest jednak nie tylko brak egzekutora, ale i nieumiejętność kreowania sytuacji bramkowych. - My ich praktycznie nie stworzyliśmy. Nie wchodziliśmy w pole karne przeciwników, aby tworzyć szanse – rozkładał ręce Daniel Rusek, który niedawno otrzymał zgodę PZPN-u na prowadzenie drużyny do końca bieżącego roku.

I po pajęczynce...

Jedyny celny strzał – z rzutu wolnego, a więc ze stojącej piłki – przyjezdni oddali w doliczonym czasie. Inna rzecz, że było to trafienie z kategorii „stadiony świata": Michał Szromnik nie miał prawa sięgnąć piłki, którą Adam Deja zdjął pajęczynę z okienka braki wrocławian. - Gratulacje dla autora gola – Simundża nie krył uznania dla rywala. I... rozczarowania samym faktem „podarowania" gościom stałego fragmentu. - Inną kwestią jest to, dlaczego dopuściliśmy do sytuacji, że piłka znalazła się w tym miejscu – pytał retorycznie.

Jego podopiecznych już we wtorek czeka mecz 1/16 finału Pucharu Polski, w Grudziądzu z Olimpią. Górnicy - po klęsce z Cracovią – mogą skupić się na treningach; rozgrywki pucharowe od miesiąca mają z głowy.

(DaL)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Śląsk Wrocław – Górnik Łęczna

3:1 (1:0)

1:0 – Banaszak, 32 min, 2:0 – Samiec-Talar, 52 min, 3:0 – Samiec-Talar, 68 min, 3:1 – Deja, 90+1 min (wolny)

ŚLĄSK: Szromnik - Rosiak, Szota, Malec, Llinares - Samiec-Talar (73. Klimek), Sokołowski, Jezierski (73. Halimi), Kozak (64. Warchoł), Szarabura (64. Marjanac) - Banaszak (84. Macenko). Trener Ante SIMUNDŻA.

GÓRNIK: Pindroch - Bednarczyk, Abbott, Kruk, Szczytniewski - Orlik (90. Litwa), Osipiuk (64. Kryeziu), Deja, Santos (79. Ahmedov), Traore (64. Janaszek) - Tkacz (90. Kroczek). Trener Daniel RUSEK.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 10816. **Żółte kartki**: Szarabura - Osipiuk, Abbott.

Różnica klasy

W meczu z Chrobrym tyszanie nie oddali ani jednego celnego strzału.

OCENA MECZU ★ ★

GKS Tychy – Chrobry Głogów

0:1 (0:1)

0:1 – Gricz, 18 min

GKS: Kołotyło – Machowski (46. Tecław), Lipkowski, Stefansson, Błachewicz – Keiblinger, Bieroński (46. Szpakowski), Kalemba (72. Stangret), Sanyang (72. Wełniak, 78. Makowski) – Kądzior, Rumin. Trener Artur SKOWRONEK.

CHROBRY: Arndt – Kozajda, Gricz, Mazur, Tabiś (90+4. Tupaj) – Laskowski (74. Ibe-Torti), Lewkot, Mandrysz, Bartlewicz (60. Nowakowski), Ozimek – Janczukowicz (60. Strózik). Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 3028. **Żółte kartki**: Machowski, Bieroński, Rumin, Lipkowski – Tabiś.

Uwaga. Tytułowa „różnica klasy" nie dotyczy miejsc GKS-u Tychy i Chrobrego w klasyfikacji polskich drużyn piłkarskich. Zarówno gospodarze niedzielnej potyczki, jak i goście z Głogowa, prezentują umiejętności zespołów z zaplecza ekstraklasy. Chodzi o to, że pomiędzy tym, co Trójkolorowi prezentowali w lipcu, kiedy to wygrywając dwa pierwsze spotkania tego sezonu rozpalili nadzieje swoich fanów na udaną rundę, a tym, co prezentują od 25 sierpnia, jest przepaść!

Porażka 0:1 z głogowianami w tej „przepaści" pogłębiła jeszcze dno. I nie chodzi nawet o to, że to już 9. – licząc z pucharową wpadką z III-ligowym Zawiszą Bydgoszcz – mecz tyszan bez zwycięstwa, a przy okazji 8. przegrana w tym okresie. Najgorszy dla kibiców z Tychów jest fakt, że mimo obietnic trenera Artura Skowronka i kierownictwa klubu nie widać żadnej poprawy. Wręcz przeciwnie. W ciągu niemal 100 minut gry w potyczce 14. kolejki piłkarze GKS-u Tychy nie oddali ani jednego celnego strzału!

Ofensywne 0 (słownie zero) nabiera jeszcze większego wymiaru w zestawieniu z defensywą. Nic nie dają ani zmiany systemu, ani przetasowania w składzie, bo zawodnicy Chrobrego nie dość, że oddali 21 uderzeń, to jeszcze 6 z nich było celnych i Kacper Kołotyło miał pełne ręce roboty, pokazując, że – bodaj jako jedyny wśród miejscowych – jest w dobrej formie.

Jeden raz jednak nie był w stanie zatrzymać piłki. Stało się to w 18 minucie, gdy przyjezdni wykonywali rzut rożny. Po walce, w której Piotr Janczukowicz i Szymon Lewkot wykazali znacznie więcej zaangażowania niż Kasjan Lipkowski i Julian Keiblinger, otworzyła się przed Jakubem Griczem szansa na oddanie strzału z 15. metra. Zanim Marcel Błachewicz doskoczył do słowackiego stopera, ten uderzył z obrotu i to wystarczyło, żeby podopieczni Łukasza Becelli umocnili swoją pozycję w I-ligowej czołówce.

Tyszanie w bardzo kiepskim stylu przedłużyli niechlubną serię. Ponadto zanotowali dwie straty personalne. Kacper Wełniak, który w 72 minucie wszedł na murawę, żeby wzmocnić atak, po 180 sekundach biegania po boisku doznał urazu pachwiny i poprosił o zmianę. W 78 minucie wszedł za niego Rafał Makowski. Natomiast w 89 minucie Damian Kądzior w rywalizacji z Michałem Kozajdą uderzył czołem w bark przeciwnika i zamroczony – jak bokser po nokaucie – runął na trawę. Doświadczony piłkarz, mający za sobą 6 występów w reprezentacji Polski, opuścił boisko na noszach, a jego koledzy – ponieważ limit zmian został już wyczerpany przez tyski sztab szkoleniowy – musieli kończyć mecz w osłabieniu. Zdołali co prawda jeszcze oddać jeden strzał, ale Makowski minimalnie chybił i zamknął statystykę uderzeń tyszan 6. niecelnym strzałem w tym meczu. GKS Tychy znalazł się tuż nad strefą spadkową, mając tylko punkt przewagi nad Stalą Mielec.

Jerzy Dusik

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Bramkarz Kacper Kołotyło miał sporo pracy.

Sport cb14142f0c

Samiec alfa

Marny byłby los Wolfsburga, gdyby nie Kamil Grabara.

NIEMCY

Który to już sezon, gdy Wolfsburg, na papierze mający skład na puchary, zawodzi i dołuje. Dzięki pokonaniu beniaminka z Hamburga odsunął się nieco od strefy spadkowej, ale i tak 8 punktów w 8 kolejkach to wynik dalece niesatysfakcjonujący. A mógłby być dużo gorszy, gdyby nie Kamil Grabara.

Według słynnych not magazynu Kicker przed minioną kolejką reprezentant Polski wcale nie stał wysoko. W gronie bramkarzy był dopiero w drugiej dziesiątce, ale cały Wolfsburg... to trzecia najniżej oceniana drużyna. Natomiast jeśli chodzi o ranking wewnętrzny VfL, tylko dwie kluczowe postacie mają lepszą średnią niż Grabara – kapitan Maximilian Arnold i napastnik Mohamed Amoura. Inaczej na tę sprawę patrzą portale statystyczne. Weźmy taki Sofascore, wg którego golkiper z Rudy Śląskiej jest... drugim najlepszym w Bundeslidze! Wyższe oceny ma tylko Marwin Schwaebe z Kolonii i teoretycznie Estończyk Karl Hein z Werderu Brema, ale on rozegrał tylko dwa spotkania. Wg algorytmów portalu WhoScored Grabara jest siódmy.

Jego notowania mogą pójść w górę po zakończonej kolejce, bo Wilki pokonały HSV 1:0, przez większość czasu będąc w głębokiej defensywie. Koledzy nie pomagają w tym sezonie Grabarze, ale on stara się pomagać im – i tak w meczu z Hamburgiem obronił rzut karny wykonywany przez Ghańczyka Ransforda Koenigsdoerffera. Po meczu w swoim stylu nie owijał w bawełnę: – Powinniśmy dzisiaj zagrać w Eurojackpota, bo mieliśmy niesamowite szczęście. Nie ma co się oszukiwać, rywale byli znacznie lepsi. W tym sezonie były jednak mecze, kiedy to szczęście nam nie dopisywało, więc ważne było, aby tym razem przeciągnąć je na naszą stronę – powiedział Grabara.

Poza tym Kolonia przegrała w Dortmundzie 0:1, tracąc gola w szóstej doliczonej minucie, a cały mecz rozegrał niezłyJakub Kamiński. Adam Dźwigała i Arkadiusz Pyrka z ławki oglądali porażkę St Pauli z Eintrachtem, natomiast trener Eugen Polanski „zgodnie z planem" poległ z Bayernem 0:3, a jego Borussia M'Gladbach oddała tylko jeden strzał... z nietrafionego karnego.

Piotr Tubacki

Fot. Imago/Press Focus

Jeśli chcesz pokonać Wilki, musisz najpierw pokonać człowieka w masce. HSV nie pokonał.

Borussia Moenchengladbach – Bayern Monachium 0:3 (0:0)
0:1 – Kimmich (64), 0:2 – Guerreiro (69), 0:3 – Karl (80)
GLADBACH: Nicolas – Castrop, Sander, Elvedi, Diks, Netz (75. Ullrich) – Honorat (76. Scally), Reitz (84. Fraulo), Engelhardt, Stoeger (84. Reyna) – Tabaković (63. Machino).
BAYERN: Urbig – Boey (46. Guerreiro), Upamecano (46. Laimer), Kim, Bischof (81. Stanisić) – Kimmich, Goretzka – Olise, Kane, Diaz (76. Karl) – Jackson (59. Gnabry).

Werder Brema – Union Berlin 1:0 (0:0)
1:0 – Gruell (72)

Eintracht Frankfurt – St Pauli 2:0 (1:0)
1:0 – Burkardt, 2:0 – Burkardt (55)

Borussia Dortmund – Kolonia 1:0 (0:0)
1:0 – Beier (90+6)

HSV – Wolfsburg 0:1 (0:1)
0:1 – Daghim (15)

Hoffenheim – Heidenheim 3:1 (2:0)
1:0 – Asllani (18), 2:0 – Lemperle (45+2), 3:0 – Kramarić (63), 3:1 – Schimmer (75)

Bayer Leverkusen – Freiburg 2:0 (1:0)
1:0 – Poku (22), 2:0 – Tapsoba (52)

Augsburg – RB Lipsk 0:6 (0:4)
0:1 – Diomande (10), 0:2 – Romulo (18), 0:3 – Nusa (22), 0:4 – Baumgartner (38), 0:5 – Ouedraogo (56), 0:6 – Lukeba (65)

Stuttgart – Mainz 2:1 (1:1)
0:1 – Amiri (41), 1:1 – Fuehrich (45+4), 2:1 – Undav (79)

1. Bayern	8	24	30:4
2. Lipsk	8	19	16:9
3. Stuttgart	8	18	13:7
4. Dortmund	8	17	14:6
5. Leverkusen	8	17	18:11
6. Eintracht	8	13	21:18
7. Hoffenheim	8	13	15:13
8. Kolonia	8	11	12:11
9. Werder	8	11	12:16
10. Union	8	10	11:15
11. Freiburg	8	9	11:13
12. Wolfsburg	8	8	9:13
13. HSV	8	8	7:11
14. St Pauli	8	7	8:14
15. Augsburg	8	7	12:20
16. Mainz	8	5	9:16
17. Heidenheim	8	4	7:16
18. Gladbach	8	3	6:18

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
12 – Kane (Bayern), 6 – Burkardt (Eintracht), 5 – Diaz (Bayern), Uzun (Eintracht), Baumgartner (Lipsk), Asllani (Hoffenheim)

Program 9. kolejki
31.10: Augsburg – Dortmund (20.30), 1.11: Heidenheim – Eintracht, Union – Freiburg, Mainz – Werder, St Pauli – Gladbach, Lipsk – Stuttgart (wszystkie 15.30), Bayern – Leverkusen (18.30), 2.11: Kolonia – HSV (15.30), Wolfsburg – Hoffenheim (17.30)

2. BUNDESLIGA

Schalke – Darmstadt 1:0 (1:0): Sylla (9)
Greuther Fuerth – Karlsruhe 1:4 (0:2): Hrgota (90) – Schleusener (3), Egloff (34), Wanitzek (79, 90+5)
Arminia Bielefeld – Elversberg 2:0 (2:0): Grodowski (17), Le Joncour (28, sam.)
Holstein Kiel – Bochum 1:1 (0:0): Koester (86) – Onyeka (55)
Dynamo Drezno – Paderborn 1:2 (1:1): Daferner (26) – Bilbija (45+2), Baur (65)
Hertha Berlin – Fortuna Duesseldorf 1:0 (0:0): Krattenacher (90+6)
Kaiserslautern – Norymberga 1:1 (1:0): Hanslik (45) – Knoche (90+3)
Magdeburg – Preussen Muenster 2:0 (0:0): Breunig (75), Ghrieb (90+2)
Eintracht Brunszwik – Hannover 0:3 (0:2): Kallman (32, 36), Yokota (61)

1. Schalke	10	24	14:5
2. Paderborn	10	23	17:9
3. Elversberg	10	22	22:8
4. Hannover	10	20	18:13
5. Kaiserslautern	10	19	19:12
6. Darmstadt	10	18	14:7
7. Karlsruhe	10	18	17:13
8. Hertha	10	14	12:10
9. Arminia	10	13	19:16
10. Holstein	10	12	11:10
11. Preussen	10	11	15:19
12. Brunszwik	10	10	11:20
13. Fortuna	10	10	9:18
14. Greuther	10	10	16:28
15. Norymberga	10	9	9:14
16. Dynamo	10	7	15:20
17. Bochum	10	7	12:18
18. Magdeburg	10	7	9:19

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Adam Dźwigała (St Pauli)	ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg)	90 min, obroniony karny
Jakub Kamiński (Kolonia)	90 min
Kacper Potulski (Mainz)	poza kadrą
Arkadiusz Pyrka (St Pauli)	ławka

2. Bundesliga

Bartosz Białek (Darmstadt)	do 64 min
Eryk Grzywacz (Norymberga)	poza kadrą
Michał Karbownik (Hertha)	90 min
Dawid Kownacki (Hertha)	kontuzja
Marcel Lotka (Fortuna)	ławka
Maik Nawrocki (Hannover)	do 58 min
Łukasz Poręba (Elversberg)	90 min
Dariusz Stalmach (Magdeburg)	poza kadrą
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	kontuzja

Królewskie przełamanie

W poprzednim sezonie Real w czterech spotkaniach okazywał się gorszy od Barcelony. W niedzielę wreszcie pokonał Dumę Katalonii.

Fot. Alter Photos/SIPA USA/PressFocus

Choć Wojciech Szczęsny obronił rzut karny, to Duma Katalonii przegra

HISZPANIA

El Clasico to święto futbolu. To mecz, który przyciąga uwagę nie tylko kibiców w Hiszpanii, ale na całym świecie. Właśnie dlatego władze La Ligi decydują się na organizację meczów Realu z Barceloną w godzinach popołudniowych, a nie wieczornych. Dzięki temu niedzielne spotkanie rozpoczęło się chwilę po północy czasu japońskiego, o 10 rano na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych i o 16.15 w większości krajów Europy. Tym samym prawie każdy (choć nacje z Dalekiego Wschodu są najbardziej poszkodowane) może o „normalnej" porze włączyć w telewizji mecz dwóch największych zespołów na świecie.

Polak w bramce

Każdy fan futbolu z szeroko otwartymi oczami obserwował to, co w niedzielę działo się na stadionie Santiago Bernabeu. W stolicy Hiszpanii Real chciał przerwać złą passę w starciach z Dumą Katalonii. W poprzednim sezonie Blaugrana wygrała wszystkie cztery (poza ligowymi meczami także Superpuchar i Puchar Króla) potyczki w ramach El Clasico. W niedzielę w pierwszym składzie zespołu Hansiego Flicka zobaczyliśmy Wojciecha Szczęsnego, który zastępuje kontuzjowanego Joana Garcię. Polak pojawił się w Barcelonie w trakcie poprzednich rozgrywek, więc do niedzieli nie zaznał smaku porażki w El Clasico. Drugi z Polaków w Barcelonie, Robert Lewandowski, nie mógł wystąpić z uwagi na kontuzję mięśniową.

Dwie analizy

Od poprzedniego sezonu gra Realu uległa gruntownej zmianie. Jest to przede wszystkim wynik zmiany szkoleniowca. Klub opuścił Carlo Ancelotti, a zatrudniony został Xabi Alonso. Królewscy z zespołu, który bazował głównie na umiejętnościach indywidualnych gwiazd, stał się ułożoną drużyną, która potrafi szczelnie bronić, a także konstruować ładne ataki. Nie bez powodu przed kolejką Los Blancos znajdowali się na szczycie tabeli. Swoją formę potwierdzili także przeciwko Katalończykom. Już od pierwszych minut bramka dla gospodarzy wisiała w powietrzu. Sędzia Cesar Soto Grado miał mnóstwo pracy – po analizie VAR musiał anulować gola Kyliana Mbappe, a także odwołał rzut karny po „faulu" na Viniciusie. W końcu jednak Real dopiął swego, a na listę strzelców wpisał się Mbappe. Francuz znalazł się w sytuacji sam na sam i nie dał najmniejszych szans Szczęsnemu.

Obronił karnego

Odpowiedź Barcelony była szybka. Ekipa Hansiego Flicka szybko zaczęła wymieniać piłkę przed polem karnym Realu, po czym trafiła ona do Fermina Lopeza. 23-latek w środku poprzedniego tygodnia ustrzelił hat trick w meczu z Olympiakosem i podtrzymał dobrą formę, pokonując Thibauta Courtoisa w niedzielę. Barcelona wyrównała, ale długo się nie nacieszyła golem trzykrotnego reprezentanta Hiszpanii. Zabawę kibicom z Katalonii zepsuł Jude Bellingham. Anglik był niepilnowany w polu karnym, a stał zaledwie kilka metrów od bramki. Otrzymał podanie z prawej strony i bez najmniejszego

Sport cb14142f0c

ała z Realem.

problemu umieścił piłkę w siatce. W ten sposób popisy strzeleckie obu stron się zakończyły. To jednak nie oznacza, że później brakowało emocji. Real mógł podwyższyć prowadzenie po zmianie stron, ale Barcelonę uratował Szczęsny, który obronił strzał z rzutu karnego Mbappe.

Nieopanowane nerwy

Na murawie wrzało, zresztą jak zwykle w El Clasico. Pierwsze oznaki nerwów wykazał Vinicius Junior. Choć Real wygrywał, nie ukrywał wściekłości, gdy Xabi Alonso zdecydował się zmienić go w 72 minucie, wprowadzając na plac gry Rodrygo. Później nerwy puściły kolejnym zawodnikom. Spotkania nie ukończył Pedri, który w 10 minucie doliczonego czasu zobaczył czerwoną kartkę (druga żółta). Działo się także po zakończeniu rywalizacji, gdyż przed zejściem do szatni doszło do przepychanki pomiędzy zawodnikami obu zespołów. Do „akcji" wkroczył nawet Raphinha, którego nazwiska nie było w protokole meczowym, bo wciąż zmaga się z urazem. Sędzia ukarał kilku zawodników żółtymi kartkami, po czym odesłał wszystkich do szatni, kończąc spektakl w stolicy Hiszpanii.

Kacper Janoszka

■ **Real Madryt – FC Barcelona 2:1 (2:1)**
1:0 – Mbappe (22), 1:1 – F. Lopez (38), 2:1 – Bellingham (43)
REAL: Courtois – Valverde (72. Carvajal), Militao, Huijsen, Carreras – Guler (66. B. Diaz), Tchouameni, Camavinga, Vinicius (72. Rodrygo) – Bellingham (90. G. Garcia), Mbappe (90. Ceballos). Trener Xabi ALONSO.
BARCELONA: Szczęsny – Kounde, Cubarsi (84. Bardghji), E. Garcia (74. Araujo), Balde (90+7. Martin) – Pedri, de Jong, F. Lopez – Yamal, F. Torres (74. Casado), Rashford. Trener Hansi FLICK.
Sędziował Cesar Soto Grado. Widzów 78107. Żółte kartki: Valverde, Huijsen, Militao, Łunin (poza boiskiem) – Pedri, F. Lopez. Czerwona kartka Pedri (90+10. druga żółta).

■ **Real Sociedad – Sevilla 2:1 (2:1)**
1:0 – Oyarzabal (19, karny), 1:1 – Gudelj (30), 2:1 – Oyarzabal (36)
■ **Girona – Real Oviedo 3:3 (0:1)**
0:1 – Vinas (38, karny), 0:2 – Rondon (58), 1:2 – Stuani (64, karny), 2:2 – Ounahi (83), 3:2 – Stuani (90+1, karny), 3:3 – Carmo (90+8)
■ **Espanyol – Elche 1:0 (0:0)**
1:0 – Romero (47)
■ **Athletic – Getafe 0:1 (0:0)**
0:1 – Mayoral (75)
■ **Valencia – Villarreal 0:2 (0:1)**
0:1 – Moreno (45, karny), 0:2 – Comesana (57)
■ **Mallorca – Levante 1:1 (0:1)**
0:1 – Eyong (22), 1:1 – Maffeo (79)
■ **Osasuna – Celta 2:3 (2:1)**
0:1 – Jutgla (27), 1:1 – Budimir (37, karny), 2:1 – Budimir (45+1), 2:2 – Jutgla (69), 2:3 – Duran (87)

1. Real M.	10	27	22:10
2. Barcelona	10	22	25:12
3. Villarreal	10	20	18:10
4. Espanyol	10	18	14:11
5. Atletico	9	16	16:10
6. Betis	9	16	15:10
7. Elche	10	14	11:10
8. Athletic	10	14	9:10
9. Getafe	10	14	10:12
10. Sevilla	10	13	17:16
11. Alaves	10	13	17:16
12. Rayo	9	11	11:10
13. Celta	10	10	11:13
14. Osasuna	10	10	9:12
15. Levante	10	9	14:18
16. Mallorca	10	9	11:15
17. Sociedad	10	9	10:14
18. Valencia	10	9	10:16
19. Oviedo	10	7	7:19
20. Girona	10	7	9:22

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

11 – Mbappe (Real M.), 6 - Eyong (Levante), J. Alvarez (Atletico), 5 – Vinicius (Real M.), Muriqi (Mallorca)

Kryzys mistrza trwa

Trener Arne Slot nie unika absurdów, tłumacząc kolejne porażki Liverpoolu. Moment chwały przeżył za to Matty Cash.

ANGLIA

Wydawało się, że w meczu Ligi Mistrzów z Eintrachtem Frankfurt, który The Reds wygrali 5:1, przyszło przełamanie. Otóż nie. W weekend Liverpool przegrał czwarty kolejny mecz w lidze, co w połączeniu z tym, że... pierwsze pięć wygrał, daje pierwsze takie „osiągnięcie" w historii Premier League.

Mistrzowie Anglii wypadli poza top 4. Doliczając porażkę w LM z Galatasaray, przegrali 5 z 6 spotkań, a również 5 z 6 meczów rozegrali na wyjeździe, co nie przypadło do gustu trenerowi Arne Slotowi. Holender zaznaczył, że to nie jest wytłumaczenie słabej formy, no ale... jednak po coś ten fakt przywołał. – Przeciwnicy mają styl przystosowany pod nas, co jest bardzo dobrą strategią, by z nami grać. My natomiast nie znaleźliśmy na to odpowiedzi – powiedział Slot zapytany o to, co idzie nie tak. Zresztą kilka meczów temu jako przyczynę porażki wskazał to, że przeciwnik... zmienił ustawienie, którego jego zespół się nie spodziewał. Zresztą Holender słynie z... dość bezpośrednich, by powiedzieć nieprzemyślanych wypowiedzi. Po meczu Ligi Mistrzów z Atletico, gdy trener Diego Simeone wściekł się pod koniec na prowokującego kibica, powiedział, że szkoleniowiec rywali „może w końcu się czegoś nauczy". Z kolei kilka dni temu, gdy okazało się, że kontuzji pachwiny doznał ściągnięty za grube miliony z Newcastle Alexander Isak, rzucił: – Nie można porównywać zawodnika, który nie trenował w okresie przygotowawczym w mniejszym klubie, a potem trafił do Liverpoolu. – Trener Srok Eddie Howe tylko się uśmiechnął.

Tym razem The Reds przegrali z Brentford, które latem straciło ojca sukcesu, trenera Thomasa Franka, ale też kilka gwiazd, w tym najlepszy ofensywny duet Premier League Bryan Mbeumo – Yoane Wissa. Londyńczycy ograli Liverpool m.in. 35-letnim Jordanem Hendersonem, w przeszłości kapitanem The Reds, a także ściągniętym tego lata rezerwowym bramkarzem mistrza Anglii, Caoimhinem Kelleherem.

Oprócz tego trzecią porażkę w lidze poniósł Manchester City, pokonany przez Aston Villę, przebudzoną po falstarcie. Jedyną bramkę zdobył Matty Cash! Reprezentant Polski uderzył zza pola karnego słabszą, lewą nogą, nie dając szans Gigiemu Donnarummie. Nie miał z nim łatwo także lewoskrzydłowy Obywateli, Savinho. Brawo!

Piotr Tubacki

Fot. Imago/Press Focus

Holenderski szkoleniowiec The Reds wygląda, jakby sam nie wiedział, dlaczego jego drużyna gra tak słabo. A może... naprawdę nie wie?

■ **Brentford – Liverpool 3:2 (2:1)**
1:0 – Ouattara (5), 2:0 – Schade (45), 2:1 – Kerkez (45+5), 3:1 – Thiago (60), 3:2 – Salah (89)
BRENTFORD: Kelleher – Kayode, Collins, van den Berg, Ajer (90+6. Henry) – Jarmoluk (29. Janelt), Henderson – Ouattara (90+6. Onyeka), Damsgaard (79. Jensen), Schade (79. Lewis-Potter) – Thiago
LIVERPOOL: Mamardaszwili – Bradley (62. Mac Allister) Konate, van Dijk, Kerkez (61. Robertson) – Szoboszlai, Jones (70. Ngumoha) – Salah, Wirtz (83. Gomez), Gakpo (61. Chiesa) – Ekitike.

■ **Leeds – West Ham United 2:1 (2:0)**
1:0 – Aaronson (3), 2:0 – Rodon (15), 2:1 – Fernandes (90)

■ **Chelsea – Sunderland 1:2 (1:1)**
1:0 – Garnacho (4), 1:1 – Isidor (22), 1:2 – Talbi (90+3)

■ **Newcastle United – Fulham 2:1 (1:0)**
1:0 – Murphy (18), 1:1 – Lukić (56), 2:1 – Guimaraes (90)

■ **Aston Villa – Manchester City 1:0 (1:0)**
1:0 – Cash (19)

■ **Manchester United – Brighton nad Hove Albion 4:2 (2:0)**
1:0 – Cunha (24), 2:0 – Casemiro (34), 3:0 – Mbeumo (61), 3:1 – Welbeck (74), 3:2 – Kostoulas (90+2), 4:2 – Mbeumo (90+6)

■ **Arsenal – Crystal Palace 1:0 (1:0)**
1:0 – Eze (39)

■ **Bournemouth – Nottingham Forest 2:0 (2:0)**
1:0 – Tavernier (25), 2:0 – Kroupi (40)

■ **Wolverhampton Wanderers – Burnley 2:3 (2:2)**
0:1 – Flemming (14), 0:2 – Flemming (30), 1:2 – Larsen (42), 2:2 – Munetsi (45+4), 2:3 – Foster (90+5)

■ **Everton – Tottenham 0:3 (0:2)**
0:1 – van de Ven (19), 0:2 – van de Ven (45+6), 0:3 – Sarr (89)

1. Arsenal	9	22	16:3
2. Bournemouth	9	18	16:11
3. Tottenham	9	17	17:7
4. Sunderland	9	17	11:7
5. Man. City	9	16	17:7
6. Man. Utd	9	16	15:14
7. Liverpool	9	15	16:14
8. Aston Villa	9	15	9:8
9. Chelsea	9	14	17:11
10. Crystal Palace	9	13	12:9
11. Brentford	9	13	14:14
12. Newcastle	9	12	9:8
13. Brighton	9	12	14:15
14. Everton	9	12	9:12
15. Leeds	9	11	9:14
16. Burnley	9	10	12:17
17. Fulham	9	8	9:14
18. Nottingham	9	5	5:17
19. West Ham	9	4	7:20
20. Wolverhampton	9	2	7:19

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
11 – Haaland (Man. City), 6 – Semenyo (Bournemouth), Thiago (Brentford)

Program 10. kolejki
1.11: Brighton – Leeds, Burnley – Arsenal, Crystal Palace – Brentford, Fulham – Wolverhampton (wszystkie 16.00), Tottenham – Chelsea (18.30), Liverpool – Aston Villa (21.00), 2.11: West Ham – Newcastle (15.00), Man. City – Bournemouth (17.30), 3.11: Sunderland – Everton (21.00)

CHAMPIONSHIP

Preston – Sheffield Utd 3:2, Coventry – Watford 3:1, Ipswich – West Brom 1:0, Portsmouth – Stoke 0:1, Blackburn – Southampton 2:1, Bristol City – Birmingham 1:0, Derby – QPR 1:0, Hull – Charlton 1:1, Middlesbrough – Wrexham 1:1, Millwall – Leicester 1:0, Sheffield Wed. – Oxford 1:2, Swansea – Norwich 2:1

Czołówka tabeli

1. Coventry	12	28	34:9
2. Middlesbrough	12	25	16:8
3. Millwall	12	23	14:13
4. Bristol City	12	22	20:11
5. Stoke	12	21	13:8
6. Charlton	12	19	14:10

SZKOCJA

Dundee – St Mirren 3:1, Falkirk – Dundee 2:1, Livingston – Motherwell 1:2, Hearts – Celtic 3:1, Aberdeen – Hibernian 1:2, Rangers – Kilmarnock 3:1

Czołówka tabeli

1. Hearts	9	25	22:7
2. Celtic	9	17	12:8
3. Hibernian	9	14	16:11
4. Dundee Utd	9	13	17:14
5. Rangers	9	12	11:10
6. Falkirk	9	12	12:15

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Matty Cash (Aston Villa) – 90 min, gol
Łukasz Fabiański (West Ham) – poza kadrą
Championship
Krystian Bielik (West Brom) – ławka
Michał Helik (Oxford) – 90 min
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) – kontuzja
Przemysław Płacheta (Oxford) – od 76 min
Jakub Stolarczyk (Leicester) – 90 min
Szkocja
Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) – kontuzja

Sport cb14142f0c

Niczym Zorro

Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Adam Buksa rozpoczął strzelanie na włoskiej ziemi i pomógł Udinese w odniesieniu zwycięstwa.

Jeśli Adam Buksa się rozpędzi, to jest trudny do zatrzymania.

WŁOCHY

Pod koniec sierpnia polski napastnik zamienił duńskie FC Midtjylland na włoskie Udinese. 29-latka bardzo w swoim zespole chciał mieć trener Kosta Runjaić. Buksa ma poważnych konkurentów do gry w wyjściowej jedenastce, m.in. Nicolo Zaniolo czy Kenana Davisa, dlatego większość spotkań zaczyna na ławce rezerwowych. W ostatniej kolejce udowodnił jednak, że może być ważnym ogniwem swojego zespołu. W meczu z Lecce zameldował się na murawie po przerwie, zmieniając wspomnianego Davisa (strzelca gola). Udinese prowadziło wówczas 2:0, ale w 59 minucie Medon Berisha zdobył bramkę kontaktową. Taki wynik utrzymywał się przez większość czasu, ale wtedy do gry wszedł polski napastnik i niczym Zorro - ponieważ po niedawnej kontuzji nosi maskę chroniącą nos - pomógł swojemu zespołowi. 29-latek dostał podanie od Vakouna Bayo, zszedł na lewą nogę i podciął piłkę nad bramkarzem. Ta bramka była o tyle ważna, że w doliczonym czasie gry Lecce zdołało jeszcze raz trafić na 3:2. – Jestem bardzo szczęśliwy, że strzeliłem gola i że wygraliśmy to spotkanie. Graliśmy bardzo dobrze w pierwszej połowie, w drugiej natomiast trochę cierpieliśmy, ale zwycięstwo to zwycięstwo. Chcę dać z siebie wszystko dla tej drużyny. Czuję się bardzo dobrze w Udinese – mówił po spotkaniu Buksa. W 76 minucie do gry wszedł także Jakub Piotrowski, który zastąpił Jurgena Ekkelenkampe.

Do gry w Serie A powrócił Nicola Zalewski. 23-latek opuścił kilka spotkań przez kontuzję, ale przeciwko Cremonese grał już przez 90 minut. Atalanta jednak tylko zremisowała 1:1. Z kolei Piotr Zieliński zagrał 59 minut w barwach Interu Mediolan w meczu z mistrzem Włoch z Neapolu, ale przegrał 1:3. Sebastian Walukiewicz rozegrał całe spotkanie w barwach Sassuolo, które przegrało 0:1 z Romą. Jan Ziółkowski cały mecz spędził na ławce rezerwowych. Bolonia z Łukaszem Skorupskim w składzie zremisowała 2:2 z Fiorentiną.

Miłosz Cebo

Milan – Pisa 2:2 (1:0)
1:0 – Leao (7), 1:1 – Cuadrado (60. karny), 1:2 – Nzola (86), 2:2 – Athekame (90+3)
Parma – Como 0:0
Udinese – Lecce 3:2 (2:0)
1:0 – Karlstrom (16), 2:0 – Davis (37), 2:1 – Berisha (59), 3:1 – Buksa (89), 3:2 – Ndri (90+6)
Napoli – Inter 3:1 (1:0)
1:0 – De Bruyne (33. Karny), 2:0 – McTominay (54), 2:1 – Calhanoglu (59), 3:1 – Anguissa (67)
Cremonese – Atalanta 1:1 (0:0)
1:0 – Vardy (78), 1:1 – Brescianini (84)
Torino – Genoa 2:1 (0:1)
0:1 – Thorsby (7), 1:1 – Sabelli (63. samobójcza), 2:1 – Maripan (90)
Sassuolo – Roma 0:1 (0:1)
0:1 – Dybala (16)
Werona – Cagliari 2:2 (1:0)
1:0 – Gagliardini (23), 2:0 – Orban (59), 2:1 – Idrissi (77), 2:0 – Felici (90+2)
Fiorentina – Bolonia 2:2 (0:1)
0:1 – Castro (25), 0:2 – Cambiaghi (52), 1:2 – Gudmundsson (73. karny), 2:2 – Kean (90+3. karny)
Spotkanie Lazio – Juventus zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. Napoli	8	18	15:8
2. Roma	8	18	8:3
3. Milan	8	17	13:6
4. Inter	8	15	19:11
5. Bolonia	8	14	13:7
6. Como	8	13	9:5
7. Juventus	7	12	9:7
8. Atalanta	8	12	12:6
9. Udinese	8	12	10:12
10. Cremonese	8	11	9:10
11. Torino	8	11	8:14
12. Sassuolo	8	10	8:9
13. Cagliari	8	9	8:10
14. Lazio	7	8	10:7
15. Parma	8	7	3:7
16. Lecce	8	6	7:13
17. Werona	8	5	4:11
18. Fiorentina	8	4	7:12
19. Pisa	8	4	5:12
20. Genoa	8	3	4:11

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY
5 – Orsolini (Bolonia), 4 – Paz (Como), Pulisic (Milan), De Bruyne (Napoli)

POLACY W SERIE A

Nicola Zalewski (Atalanta)	90 min
Piotr Zieliński (Inter)	od 32 min
Jan Ziółkowski (Roma)	ławka
Radosław Żelazny (Roma)	poza kadrą
Adam Buksa (Udinese)	od 46 min, gol
Jakub Piotrowski (Udinese)	od 76 min
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	90 min
Łukasz Skorupski (Bolonia)	90 min
Adrian Benedyczak (Parma)	od 76 min
Filip Marchwiński (Lecce)	kontuzja
Arkadiusz Milik (Juventus)	kontuzja

KRÓTKA PIŁKA

GRECJA

GOL ZA GOLEM

■ Karol Świderski imponuje formą w ostatnich dniach. Polski napastnik strzelił gola w trzecim meczu z rzędu. Najpierw było trafienie z Arisem w lidze (1:1), następnie z Feyenoordem (1:3) w Lidze Europy, a teraz ponownie w lidze, ale tym razem przeciwko Asteras. 28-latek zatem zaprezentował się bardzo dobrze w debiucie nowego trenera, Rafaela Beniteza. Panathinaikos wygrał 2:0, a całe spotkanie rozegrał także Bartłomiej Drągowski, który zachował pierwsze czyste konto w sezonie.

KATAR

FORMA WCIĄŻ JEST

■ Krzysztof Piątek jest nie do zatrzymania! Polak strzelił gola dla Al-Duhail w trzecim spotkaniu z rzędu. Tym razem zrobił to w meczu przeciwko Shamal 2:0, w którym zanotował także asystę. 30-latek ma już na koncie pięć ligowych trafień, a także dwa trafienia w Azjatyckiej Lidze Mistrzów.

SŁOWENIA

DRUGA BRAMKA W SEZONIE

■ Powody do zadowolenia miał Karol Borys. 19-latek zagrał 50 minut w spotkaniu Mariboru z Primorje i strzelił gola na 3:0, a zespół Polaka dołożył jeszcze jedno trafienie i wygrał 4:0. Dla Borysa to drugie ligowe trafienie w tym sezonie. Maribor zajmuje trzecie miejsce w tabeli z dorobkiem 23 punktów.

AUSTRIA

GOL HONOROWY

■ Filip Rózga strzelił pierwszego gola w lidze dla Sturmu Graz, stało się w spotkaniu z Wolfsbergerem. Pomocnik wszedł na boisko w 37 minucie, zastępując Jacoba Hodla.Jak się okazało, trafienie 19-letniego Polaka było jedynie zdobyczą honorową, ponieważ jego zespół przegrał 1:3.

(MC)

Jeszcze raz trzy

Radosław Majecki po raz drugi z rzędu trzykrotnie wyjmował piłkę z bramki.

FRANCJA

Forma zespołu Brestu w wielu spotkaniach pozostawiała wiele do życzenia. Jednak wyniki ostatnich dwóch spotkań powinny być szczególnie niepokojące dla jego fanów, ponieważ nie dość, że nie wygrał żadnego, to jeszcze stracił w nich po trzy gole. W tych rywalizacjach w bramce Brestu wystąpił Radosław Majecki. Spotkanie z Lorient skończyło się remisem 3:3. Brest, którego trenerem jest Eric Roya, prowadził 3:2 do 86 minuty, ale właśnie wtedy dał sobie wyrwać zwycięstwo. Z kolei w starciu z PSG naturalnie nie był faworytem, ale nie stał także na straconej pozycji, bowiem paryżanie dwa poprzednie spotkania zremisowali - z Lille i Strasbourgiem. Majecki starał się jak mógł, ale nie był w stanie zatrzymać drużyny Luisa Enrique i trzy razy wyjmował piłkę z siatki. Tym samym 25-latek w siedmiu spotkaniach Ligue 1 stracił jedenaście goli i tylko dwukrotnie zachował czyste konto.

Przemysław Frankowski wszedł na drugą połowę w spotkaniu z Niceą i zanotował asystę przy golu Abdelhamida Aita Boudlala. Rennes jednak nie zdołało odwrócić wyniku i przegrało 1:2.

Miłosz Cebo

Paris – Nantes 1:2 (1:2)
0:1 – El Arabi (2), 1:1 – Chergui (15), 1:2 – Abline (38)
Brest – PSG 0:3 (0:2)
0:1 – Hakimi (29), 0:2 – Hakimi (39), 0:3 – Doue (90+6)
Monaco – Toulouse 1:0 (1:0)
1:0 – Salisu (3)
Lens – Marsylia 2:1 (1:1)
0:1 – Greenwood (17), 1:1 – Edouard (23. karny), 2:1 – Pavard (53)
Lille – Metz 6:1 (2:0)
1:0 – Igamane (24), 2:0 – Correia (34), 3:0 – Correia (53), 4:0 – Perraud (64), 5:0 – Andre (82), 6:0 – Haraldsson (90+3), 6:1 – Sane (90+5)
Angers – Lorient 2:0 (1:0)
1:0 – Peter (16), 2:0 – Cherif (59)
Auxerre – La Havre 0:1 (0:0)
0:1 – Toure (47)
Rennes – Nicea 1:2 (0:2)
0:1 – Diop (38), 0:2 – Clauss (45+1), 1:2 – Ait Boudlal (67)
Spotkanie Lyon – Strasbourg zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. PSG	9	20	19:8
2. Lens	9	19	14:8
3. Marsylia	9	18	22:9
4. Lille	9	17	22:11
5. Monaco	9	17	18:13
6. Strasbourg	8	16	17:10
7. Lyon	8	15	11:8
8. Nicea	9	14	14:15
9. Toulouse	9	13	15:13
10. Rennes	9	11	12:14
11. Paris	9	10	14:17
12. Brest	9	9	14:17
13. Nantes	9	9	7:10
14. Le Havre	9	9	11:16
15. Angers	9	9	6:12
16. Lorient	9	8	12:21
17. Auxerre	9	7	7:13
18. Metz	9	2	6:26

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
7 – Greenwood (Marsylia), Panichelli (Strasbourg), 5 – Diop (Nicea), Fati (Monaco)

Fot. Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Minione tygodnie nie były łatwe dla Radosława Majeckiego.

Sport cb14142f0c

TABELA PO 14 . KOLEJCE

1. Olimpia	14	28	30:19	8	4	2
2. Unia (b)	14	28	28:16	9	1	4
3. Warta (s)	14	26	23:17	7	5	2
4. Podhale (b)	14	23	15:11	5	8	1
5. Zagłębie	14	22	19:19	6	4	4
6. Resovia	14	21	21:16	5	6	3
7. Świt	14	21	25:23	6	3	5
8. Stal (s)	14	20	27:22	5	5	4
9. Sandecja (b)	14	20	22:23	5	5	4
10. Rekord	14	19	20:21	5	4	5
11. Śląsk II (b)	14	18	24:22	5	3	6
12. Podbeskidzie	14	18	20:23	5	3	6
13. Sokół (b)	14	16	25:25	4	4	6
14. Hutnik	14	16	22:23	4	4	6
15. Kalisz	14	16	14:17	4	4	6
16. Chojniczanka	14	15	20:26	3	6	5
17. ŁKS II	14	8	12:25	1	5	8
18. Jastrzębie	14	4	10:28	0	4	10

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek;
Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

11 - Sabiłło (Unia)
8 - Prusiński (Hutnik)
7 - Kubiak (Sokół)
6 - Aftyka (Świt), Frelek (Olimpia), Mas (Olimpia)
5 - Bąk (Resovia), Ciućka (Rekord), Kieliś (Hutnik), Putno (Kalisz), Szabala (Chojniczanka), Szykawka (Zagłębie), Świderski (Rekord)
4 - Górski (Podbeskidzie), Hebel (Stal), Kort (Świt), Kurzeja (Podhale), Łącki (Stal), Niewiarowski (Śląsk II), Oure (Sandecja), Skóra (Zagłębie), Smoczyński (Warta), Wolsztyński (Sandecja)

WYNIKI 14. KOLEJKI

Świt Szczecin - ŁKS II Łódź	3:1 (2:0)
KKS 1925 Kalisz - Śląsk II Wrocław	1:2 (0:0)
Hutnik Kraków - Zagłębie Sosnowiec	0:0
GKS Jastrzębie - Podbeskidzie Bielsko-Biała	2:2 (1:1)
Rekord Bielsko-Biała - Olimpia Grudziądz	2:2 (0:2)
Chojniczanka - Podhale Nowy Targ	0:0
Sokół Kleczew - Stal Stalowa Wola	1:1 (1:0)
Sandecja Nowy Sącz - Warta Poznań	1:1 (0:0)
Resovia - Unia Skierniewice	1:2 (0:1)

15. KOLEJKA - 31 PAŹDZIERNIKA-2 LISTOPADA

Rekord - Jastrzębie, Sokół - Podbeskidzie, Stal - Resovia, Śląsk II - Świt, Unia - ŁKS II, Warta - Kalisz, Zagłębie - Chojniczanka, Olimpia - Sandecja, Podhale - Hutnik.

Za mała bramka

Na Suchych Stawach napastnik Zagłębia nie strzelił karnego, a bramkarz dokonywał cudów.

Hutnik Kraków przerwał serię czterech porażek, po których z czuba tabeli trafił do strefy spadkowej, a Zagłębie Sosnowiec po raz pierwszy pod wodzą Wojciecha Łobodzińskiego zakończyło mecz podziałem punktów, choć wcale tak nie musiało być... Wyborną szansę już w 12 minucie miał Jewgienij Szykawka. Białoruski napastnik mógł strzelić trzeciego w sezonie gola z rzutu karnego, ale pokpił sprawę. Nie trafił w bramkę i nie dał się wykazać bramkarzowi Damianowi Hoyo-Kowalskiemu, a upiekło się też jego bratu Danielowi, który nieprzepisowo zatrzymywał Miłosza Pawlusińskiego.

Wszystko to oglądał były reprezentant Polski i wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Marek Koźmiński – wychowanek Hutnika i być może przyszły właściciel Zagłębia. Towarzyszył mu Adam Kokoszka, który w sezonie 2018/19 reprezentował barwy klubu znad Brynicy. Razem z innymi kibicami nie widział też gola po uderzeniu Linusa Roennberga - po rykoszecie piłka otarła się o poprzeczkę.

W drugiej połowie w natarciu był Hutnik, jednak futbolówka nie zamierzała wpaść do bramki, ale to 0:0 nie było z kategorii tych do zapomnienia przez widzów. Gospodarze albo źle rozwiązywali sytuacje w polu karnym, albo w znakomitym stylu zatrzymywał ich Mateusz Kabała - bohater tej rywalizacji. Bardzo chwalił go trener Łobodziński, podkreślając, że będzie się rozwijał. W środę Dumę Nowej Huty czeka prestiżowe spotkanie z Wisłą - derby w 1/16 finału Pucharu Polski. Zagłębie z pucharu odpadło już w sierpniu z Hutnikiem.

Michał Knura

OCENA MECZU ★ ★

Hutnik Kraków - Zagłębie Sosnowiec 0:0

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Hołuj, Daniel Hoyo-Kowalski, Gandziarowski, Kieliś – Guerrier (57. Rzepka), Jopek, Urbańczyk, Prusiński (87. Szablowski), Sowiński - Śliwa (57. Ikwuka). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

ZAGŁĘBIE: Kabała - Chęciński, Matras, Pawłowski, Gryszkiewicz - Pawlusiński (68. Dziedzic), Skóra (90. Snopczyński), Broniewski (68. Wasiluk), Gogół (64. Rakels), Ronnberg (64. Boruch) - Szykawka. Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 500. **Żółte kartki**: Jopek, Gandziarowski, Kieliś - Ronnberg, Dziedzic.

GŁOS TRENERÓW

■ **Wojciech ŁOBODZIŃSKI:** - Nie będę opowiadał bajek, że było to wybitne spotkanie z naszej strony, bo był to słaby, nieudany występ. Plusem jest, że nie przegraliśmy. Chciałbym tylko prosić o cierpliwość, bo od kiedy przyszedłem, punktujemy nieźle - nie licząc wpadki ze Stalą Stalowa Wola i tego meczu. Proszę o wyrozumiałość, bo to praca na żywym organizmie. Dajmy pracować zespołowi i okażmy mu trochę więcej wsparcia.

■ **Krzysztof ŚWIĄTEK**: - Dobre spotkanie w naszym wykonaniu. Z jednej strony to bardzo ważny, mały kroczek po ostatniej złej serii. Musimy go docenić, choć mieliśmy bardzo dużo klarownych sytuacji i brakowało centymetrów, by piłka wpadła do bramki. Cały czas idziemy swoją drogą, staramy się rozwijać zawodników i ta droga w którymś momencie przyniesie efekty.

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Czy Jewgienij Szykawka podejdzie do kolejnego rzutu karnego?

Lider był w opałach

Spory niedosyt zapanował w Cygańskim Lesie. Rekordziści zdołali odrobić straty, a w końcówce mogli pokusić się o wygraną.

Możemy żałować, bo prowadziliśmy 2:0 i mogliśmy pokusić się o trzecie trafienie - mówił trener Artur Kosznicki, mając na myśli „główkę" Macieja Masa z 33 minuty, po której piłka trafiła w poprzeczkę... Olimpia świetnie rozpoczęła spotkanie w Cygańskim Lesie, bo już w 6 minucie - po strzale Filipa Koperskiego - najprzytomniej w polu karnym zachował się Tomasz Kaczmarek, który otworzył wynik. Drugi gol padł w 13 minucie, gdy akcję przeprowadzoną prawą stroną boiska świetnym uderzeniem z okolicy pola karnego zakończył wspomniany Mas.

- Kluczowym momentem była bramka, którą straciliśmy na początku drugiej połowy - oceniał trener Kosznicki, a jej autorem był Jakub Ryś. Pięć minut po wznowieniu spotkania pomocnik Rekordu uderzył skutecznie z półobrotu w sporym zamieszaniu, a gola poprzedził błyskotliwy rajd Huberta Żyrka. Kontaktowe trafienie podziałało mobilizująco na gospodarzy, którzy wyrównali w 77 minucie. Gola z rzutu karnego strzelił Daniel Świderski, a w polu karnym faulowany był Louis Poznański. W końcówce Rekord miał dwie kapitalne okazje na pokonanie lidera. Próba głową Jana Sobocińskiego padła łupem Sebastiana Sobolewskiego, a w doliczonym czasie gry, gdy z dystansu uderzył Dariusz Pawłowski, gości uratowała poprzeczka.

- Przez pierwsze 20 minut byliśmy bojaźliwi. Najwyraźniej stawka tego meczu nas przerosła - mówił szkoleniowiec bielszczan, Dariusz Rucki. - Czujemy niedosyt, bo ten mecz mógł się potoczyć w różne strony, ale w drugiej połowie byliśmy mocno zdeterminowani. Scenariusze mogły być dwa - strata kolejnych bramek lub złapanie przez nas kontaktu i pójście za ciosem. Na szczęście spełnił się ten drugi i możemy tylko żałować, że nie padła trzecia bramka, ale i tak szanujemy ten punkt. **(gru)**

Louis Poznański wywalczył rzut karny, który dał bielszczanom punkt.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Rekord Bielsko-Biała - Olimpia Grudziądz 2:2 (0:2)

0:1 - Kaczmarek, 6 min, 0:2 - Mas, 13 min, 1:2 - Ryś, 50 min, 2:2 - Świderski, 77 min (karny)

REKORD: Kaczorowski - D. Pawłowski, Boczek, Sobociński, Żyrek (69. Tekieli) - Łaski (69. Poznański), Ryś (79. Klichowicz), Ściślak, Ciućka (79. Wyroba), Śliwka - Świderski (90. Kasprzak). Trener Dariusz RUCKI.

OLIMPIA: Sobolewski - Kobryń, Zbiciak, Czajka, Ciupa - Jarzec (66. Moneta), Sewerzyński, Cichoń, Koperski, Kaczmarek (78. Fietz) - Mas (66. M. Pawłowski). Trener Artur KOSZNICKI.

Sędziował Mateusz Mastaj (Rzeszów). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Ryś, Sobociński, Żyrek, Świderski, Wyroba - Ciupa, Kaczmarek.

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Sport cb14142f0c

Do... pięciu razy sztuka

Krzysztof Górecko doczekał się pierwszego punktu w roli trenera GKS-u Jastrzębie, a mógł nawet sięgnąć po pełną pulę.

Słabo, a momentami nawet bardzo słabo, na tle outsidera prezentowało się Podbeskidzie. Mimo tego w 24 minucie, za sprawą Kacpra Gacha, objęło prowadzenie. Nie utrzymało się ono długo, bo po 11 minutach akcję miejscowych sfinalizował Jerzy Tomal. Początek drugiej odsłony to trwająca kilkanaście minut kompletna dominacja GKS-u, który w 69 minucie - po starciu Dawida Ściuka z Kamilem Koczym - domagał się rzutu karnego. Sędzia, który był blisko tej sytuacji, pozwolił grać dalej, a Górale ruszyli z kontrą, którą wykończył Lucjan Klisiewicz. Gdy wydawało się, że goście sięgną po wygraną, wyrównującego gola zdobył rezerwowy Marcel Bykowski, a po dośrodkowaniu z rzutu rożnego lepiej w bramce powinien zachować się Szymon Brańczyk.

Po końcowym gwizdku w szatni pojawił się prezes bielskiego klubu Krzysztof Sałajczyk i spekulowano, czy misja trenera Tomasza Pawliczaka zakończy się na trzech meczach. - Wiem, ale nie powiem - odpowiedział w stylu dyrektora Mieczysława Klonisza z „Kilera" szkoleniowiec Podbeskidzia, który ma pracować co najmniej do końca rundy, odsyłając do działaczy. - Zespół włożył w ten mecz dużo zdrowia i serca, prowadził do 93 minuty, ale nie wygrał. Wiemy, jak trudno się gra przeciwko drużynie, która jest underdogiem, a sami potrzebujemy punktów. Wierzyliśmy mocno, że dotrwamy i wygramy, ale tym razem nie wyszło - dodawał trener bielszczan.

42
DNI czekał GKS Jastrzębie na pierwszą zdobycz.

Krzysztof Górecko natomiast zwrócił honor sędziemu, który w 69 minucie nie gwizdnął faulu na Koczym. - Byliśmy pewni, że był karny, ale arbiter się nie pomylił - mówił trener jastrzębian, który miał ciut radości. - Udało nam się zremisować w doliczonym czasie gry, więc los nam oddał to, co zabrał w meczach z Resovią i Zagłębiem, w których straciliśmy gole w ostatnich akcjach. Mimo to uważam, że powinniśmy zgarnąć komplet punktów, bo mieliśmy kilka naprawdę dobrych okazji. Podbeskidzie w drugiej połowie wykorzystało pierwszą sytuację i musieliśmy gonić wynik. Dogoniliśmy, ale wszyscy czekamy na zwycięstwo... - dodawał trener jastrzębian. **(gru)**

OCENA MEczU ★ ★

GKS Jastrzębie - Podbeskidzie Bielsko-Biała 2:2 (1:1)

0:1 - Gach, 24 min, 1:1 - Tomal, 35 min, 1:2 - Klisiewicz, 70 min, 2:2 - Bykowski, 90+3 min

JASTRZĘBIE: Neugebauer - Mroczko, Kriegler (86. Kąkolewski), Wybraniec, Zieliński (75. Gościniarek) - Tomal, Baranowicz, Maszkowski, Gromek (71. Jakuć), Koczy (86. Bykowski) - Gębala (46. Matysek). Trener Krzysztof GÓRECKO.

PODBESKIDZIE: Brańczyk - Bieroński (58. Ściuk), Biernat, Majsterek, Gach - Sitek (77. Słomka), Urynowicz (83. Takacz), Kizyma, Szumilas, Zawada (58. Martosz) - Górski (58. Klisiewicz). Trener Tomasz PAWLICZAK.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 645.
Żółte kartki: Mroczko, Wybraniec, Zieliński - Sitek, Bieroński, Kizyma, Urynowicz.

Fot. Arkadiusz Kogut/GKS Jastrzębie

Kamil Koczy (z prawej) napędzał akcje jastrzębian, ale to jego zmiennik zdobył bramkę na wagę remisu.

Sokół Kleczew - Stal Stalowa Wola 1:1 (1:0)

1:0 - Kubiak, 45+2 min, 1:1 - Kukułowicz, 69 min

SOKÓŁ: Szymkowiak - Zimmer, Bartosiak, Janiszewski, Kargul-Grobla - Sangowski (71. Kubacki), Smoliński, Laskowski, Śliwa, Kubiak (81. Kostewycz) - Retlewski (82. Kulawiak). Trener Tomasz POZORSKI.

STAL: Stępak - Kukułowicz, Żemło, Furtak, Getinger - Zaucha (70. Nowak), Radecki, Hrnczíar (82. Niedbała), Hebel (82. Surzyn), Tomalski (60. Wolny) - Łącki (60. Kendzia). Trener Maciej MUSIAŁ

Sędziował Maciej Węgrzyk (Rybnik). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Smoliński - Żemło.

Sandecja Nowy Sącz - Warta Poznań 1:1 (0:0)

1:0 - Wolsztyński, 75 min, 1:1 - Wojcinowicz, 89 min (głową)

SANDECJA: Jeleń - Ziętek, Słaby, Pleśnierowicz, Skałecki, Talar - Brenkus (66. Ouré), Kłos (56. Kołbon), Kubista (56. Pietraszkiewicz), Ogorzały - Piszczek (66. Wolsztyński). Trener Łukasz MIERZEJEWSKI.

WARTA: Przybylak - Zalewski (68. Rychert), Lepczyński, Wojcinowicz, Awdiejew, Stefaniak - Dziedzic (56. Steblecki), Kumoch Niedzielski (56. Waluś), Szymanek - Smoczyński (46. Stanek). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 6100.
Żółte kartki: Słaby, Kołbon - Niedzielski.

Chojniczanka - Podhale Nowy Targ 0:0

CHOJNICZANKA: Primel - Goliński, Juchymowycz, Bykow (70. Tkocz) - Bąkowicz, Joao Guilherme, Olejnik (59. Żywicki) Shibata (59. Szczepanek), Eizenchart (80. Gutowski) - Szabala, Kozina (80. Kamiński). Trener Marek BRZOZOWSKI.

PODHALE: Styrczula - Salak, Voszko, Michota - Cielemęcki (69. Hamed), Vaclavik, Purcha (60. Lipień), Pena, Chojecki, Rubiś (60. Mikołajczyk) - Kurzeja (90. Giel). Trener Tomasz KUŹMA.

Sędziował Błażej Syropiatko (Szczecin). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Bykow, Goliński - Purcha, Michota, Cielemęcki.

Resovia - Unia Skierniewice 1:2 (0:1)

0:1 - Szmyd, 43 min, 0:2 - Stępień, 61 min, 1:2 - Jaroch, 69 min

RESOVIA: Tetyk - Rębisz (70. Pieniążek), Geniec, J. Banach, Kowalski-Haberek, Hanc - Czyżycki, Małachowski (70. Letniowski), Bąk (70. Jokel), D. Banach (57. Jaroch) - Silny (70. Bałdyga). Trener Piotr KOŁC.

UNIA: Grocholski - Jendryka, Woliński (65. Kamiński), Stępień, Straus, Szmyd (46. Turek) - Melich (79. Kosior), Makuch, Ławrynowicz (79. Sołtysiński), Toporkiewicz (57. Gąska) - Sabiłło. Trener Kamil SOCHA.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 500.
Żółte kartki: J. Banach, Letniowski - Makuch.

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Piast II Gliwice - Ruch Radzionków 1:1 (1:0)**
Bramki: Maziarz 15 - Sprot 59 - głową.

■ **Podlesianka Katowice - Zalchem Znicz Kłobuck 1:0 (1:0)**
Bramka - Gurgul 17.

■ **Przemsza Siewierz - Kuźnia Ustroń 1:0 (1:0)**
Bramka - Chaturvedi 23.

■ **Victoria Częstochowa - ROW 1964 Rybnik 0:9 (0:3)**
Bramki: Mandrysz 3, Skrzyniarz 34, N. Juraszczyk 40 - głową, 63, Kuczera 60, 65, F. Juraszczyk 70, Balcer 75 - głową, 78 - głową.

■ **Orzeł Łękawica - Rozwój Katowice 1:1 (0:0)**
Bramki: Chmiel 75 - Całka 83.

■ **Polonia Łaziska Górne - Szombierki Bytom 1:3 (1:1)**
Bramki: Pasternak 42 - Krzemień 44, Wojdas 46, Pacholski 60.

■ **Spójnia Landek - Gwarek Tarnowskie Góry 3:1 (0:0)**
Bramki: Fabian 56 - karny, Ślosarczyk 77 - karny, Macura 90 - karny - Dudziński 71.

■ **Raków II Częstochowa - Drama Zbrosławice 2:0 (1:0)**
Bramki: Walczak 14 - karny, Mordaka 74.

■ **Decor Bełk - Unia Turza Śląska 4:1 (1:1)**
Bramki: Krakowczyk 20 - karny, 82, 90+6 - karny, Janik 51 - samobójcza - Janik 41 - głową.

1. ROW	14	34	45:12
2. Podlesianka (s)	14	33	28:13
3. Raków II	14	32	32:10
4. Spójnia	14	30	31:18
5. Drama	14	26	29:18
6. Polonia	14	23	19:17
7. Orzeł (b)	14	22	24:18
8. Znicz (b)	14	21	35:28
9. Kuźnia	14	20	21:15
10. Piast II	14	20	24:20
11. Szombierki (b)	14	20	29:26
12. Ruch	14	18	21:23
13. Victoria	14	16	24:37
14. Rozwój	14	14	24:31
15. Decor	14	11	26:27
16. Unia (s)	14	7	22:34
17. Przemsza	14	5	17:52
18. Gwarek	14	3	11:62

15. kolejka - 31 października-2 listopada: Ruch - Przemsza, Unia - Piast II, Gwarek - Decor, Szombierki - Spójnia, Znicz - Polonia, Rozwój - Podlesianka, ROW - Orzeł, Drama - Victoria, Raków II - Kuźnia.

(DaL, mar)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Unia Dąbrowa Górnicza - Gwarek Ornontowice 2:1, GKS II Katowice - CKS Czeladź 2:3, Szczakowianka Jaworzno - Orzeł Miedary 0:0, Zagłębie II Sosnowiec - Odra Miasteczko Śl. 7:0, Ruch II Chorzów - Pilica Koniecpol 1:1, AKS Mikołów - Unia Rędziny 0:3, Liswarta Krzepice - Jedność 32 Przyszowice 4:2, Concordia Knurów - Śląsk Świętochłowice 3:3.

1. Zagłębie II	12	27	36:10
2. Ruch II	12	27	29:14
3. GKS II (b)	12	24	23:14
4. Rędziny	12	23	28:18
5. Czeladź (b)	12	23	28:20
6. Mikołów	12	20	28:20
7. Ornontowice (s)	12	17	24:16
8. Krzepice	12	17	27:23
9. Miedary	12	15	31:29
10. Unia D. G. (s)	12	15	17:27
11. Szczakowianka	12	13	14:20
12. Koniecpol (b)	12	11	19:25
13. Śląsk	12	11	25:36
14. Miasteczko Śl.	12	9	19:33
15. Przyszowice	12	7	11:35
16. Concordia (b)	12	6	10:29

GRUPA II

Stal-Śrubiarnia Żywiec - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 6:1, Beskid Skoczów - GKS II Jastrzębie 2:0, GLKS Wilkowice - Drzewiarz Jasienica 0:0, Forteca Świerklany - BKS Stal Bielsko-Biała 2:2, LKS Czaniec - MKS Lędziny 4:0, Błyskawica Drogomyśl - LKS Tworków 4:2, Góral Istebna - MRKS Czechowice-Dziedzice 1:3, Rekord II Bielsko-Biała - LKS II Goczałkowice 1:1.

1. Czechowice-Dz.	12	30	32:17
2. Czaniec	12	26	32:17
3. Goczałkowice II (b)	11	21	30:12
4. Tworków	12	21	27:22
5. Drogomyśl	12	20	23:13
6. Stal-Śrubiarnia	12	18	35:22
7. Skoczów	11	18	21:14
8. Jasienica	12	17	33:25
9. Podbeskidzie II (s)	12	17	27:23
10. Rekord II (s)	12	17	19:23
11. Wilkowice	12	14	17:21
12. Lędziny (b)	11	13	15:26
13. Świerklany	12	11	16:26
14. BKS Stal	12	7	12:33
15. Jastrzębie II	11	5	15:33
16. Istebna (b)	12	5	12:39

(g)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **AZS UŚ Katowice - Piast Gliwice 1:7 (1:5)**
Bramki: Mrowiec 4 - Graca 6, 18, Vini I 10, 31, Szadurski 14, Dill 19, Vini II 38.

■ **Ruch Chorzów - GI Malepszy Leszno 0:7 (0:3)**
Bramki: Lisowski 1, 19, Betowski 20, Szypczyński 24, Siecla 36, Gallego 40, Kąkol 40.

■ **Legia Warszawa - Eurobus Przemyśl 4:10 (1:7)**
Bramki: Alves 20, 26 - karny, Sylla 23, 36 - Łebid 2, 27, Fareniuk 6, Semenczenko 7, Szwed 8, 13, Diniz 15, Santos 16, Santana 31, Abakszyn 39.

■ **FC Toruń - BSF Bochnia 2:1 (1:1)**
Bramki: Spychalski 14, Kraśniewski 34 - Przybył 12.

■ **Constract Lubawa - Dreman Opole Komprachcice 9:0 (3:0)**
Bramki: Semedo 6, 35, Licznerski 15, 22, 36, Cintra 16, Henrique 26, Silva 27, Sendlewski 39.

■ **Śląsk Wrocław - Widzew Łódź 5:5 (2:3)**
Bramki: Ros 7, 38, de Souza 19, Jeliszew 24, Moen 35 - Moreno 6, 14, 19, 26, Rybickyj 22.

■ **Rekord Bielsko-Biała - Red Dragons Pniewy 2:2 (0:1)**
Bramki: Kadu 26, Budniak 34 - Kozak 12, Ramirez 32.

■ **Futsal Świecie - We-Met Kamienica Królewska 3:1 (0:1)**
Bramki: Piórkowski 22, Kaczkowski 33, Mrówczyński 38 - Kożemjaka 17.

1. Eurobus	9	24	52:15
2. Piast	9	22	44:16
3. Constract	9	21	47:18
4. Leszno	9	21	36:16
5. We-Met	9	19	37:26
6. Rekord	10	16	24:20
7. Katowice	9	13	25:36
8. Komprachcice	9	12	23:39
9. Red Dragons	9	11	32:30
10. Legia	9	10	33:44
11. Świecie	9	10	24:36
12. Toruń	8	9	23:31
13. Śląsk	9	8	27:34
14. Widzew	9	7	26:42
15. Bochnia	9	4	13:30
16. Ruch	9	1	14:47

(m)

Sport cb14142f0c

TABELA PO 14. KOLEJCE

1. Polkowice	14	33	29:11	10	3	1
2. Sparta (b)	14	31	21:10	9	4	1
3. Lechia	14	29	32:8	8	5	1
4. Goczałkowice	14	28	25:12	8	4	2
5. Skra (s)	14	24	31:24	6	6	2
6. Zagłębie II (s)	14	24	33:27	7	3	4
7. Polonia (b)	14	21	25:18	5	6	3
8. Carina	14	21	23:20	5	6	3
9. Kluczbork	14	20	24:17	6	2	6
10. Warta	14	20	22:21	5	5	4
11. Karkonosze	14	18	22:24	5	3	6
12. Górnik II	14	17	24:21	5	2	7
13. Słowianin (b)	14	15	21:29	4	3	7
14. Ślęza	14	11	13:32	3	2	9
15. Pniówek	14	9	13:25	2	3	9
16. Miedź II	14	9	15:29	2	3	9
17. Starowice Dln. (b)	14	9	11:28	2	3	9
18. Stal (b)	14	7	17:44	2	1	11

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

10 - Metłuszko (Skra)
9 - Kurianowicz (Stal)
8 - Hanzel (Pniówek)
7 - Biskup (Kluczbork), Kasprzyk (Karkonosze), Olek (Lechia)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Carina Gubin - Zagłębie II Lubin 1:0 (0:0)**
1:0 - Bednarczyk, 88 min

■ **Ślęza Wrocław - Skra Częstochowa 1:2 (1:1)**
0:1 - Sajdak, 6 min, 1:1 - Mamis, 31 min, 1:2 - Gołębiowski, 71 min

■ **Sparta Katowice - LZS Starowice Dolne 2:1 (1:1)**
0:1 - Skowron, 25 min, 1:1 - Kuliński, 30 min, 2:1 - Michalski, 69 min

■ **Warta Gorzów Wielkopolski - Stal Jasień 3:2 (1:0)**
1:0 - Siwiński, 11 min (karny), 1:1 - Kurianowicz, 47 min, 2:1 - Soules, 57 min, 2:2 - Kurianowicz, 68 min, 3:2 - Niklas, 74 min (głową)

■ **Karkonosze Jelenia Góra - Słowianin Wolibórz 4:1 (1:0)**
1:0 - Pojasek, 45 min, 2:0 - Baszak, 61 min, 3:0 - Cieślik, 63 min (karny), 3:1 - Szuba, 70 min (karny), 4:1 - Piątek, 80 min

■ **Lechia Zielona Góra - Polonia Nysa 1:1 (1:0)**
1:0 - Olek, 16 min, 1:1 - Kuc, 73 min

■ **Górnik Polkowice - Pniówek 74 Pawłowice 1:0 (0:0)**
1:0 - Baranowski, 90 min (wolny)

15. KOLEJKA - 31 PAŹDZIERNIKA

Górnik II - Goczałkowice, Starowice Dolne - Lechia, Kluczbork - Polkowice, Pniówek - Miedź II, Skra - Sparta, Słowianin - Ślęza, Stal - Carina, Polonia - Karkonosze, Zagłębie II - Warta.

Dawać już tę Polonię!

Niepokonane od 15 sierpnia Goczały przepchnęły czwartą wygraną z rzędu, choć nie obyło się bez sporych kontrowersji.

Drużyna Przemysława Gomułki i Łukasza Piszczka (tym razem wybitnego reprezentanta Polski zabrakło w gronie zawodników) „żyje" już wtorkowym (11.45, transmisja w TVP Sport) meczem 1/16 finału Pucharu Polski z Polonią Bytom, ale nie ma zamiaru zaniedbywać ligowych obowiązków. Terminarz ułożył się wręcz idealnie, bo choć MKS Kluczbork w tym sezonie gra w „kratkę", to i tak należy go traktować jako solidnego oraz wymagającego rywala. I właśnie z takiego założenia wyszli gospodarze.

Rozgrywany w trudnych warunkach mecz postanowili potraktować jako próbę generalną przed jutrzejszym bojem z pierwszoligowcem, choć nie byli w stanie wystawić „pierwszego garnituru". Poza wspomnianym Piszczkiem nie mógł wystąpić Nikolas Wróblewski, najaktywniejszy w ostatnich tygodniach zawodnik, którego wykluczyły żółte kartki. Spotkanie z Kluczborkiem miało więc dać odpowiedź na pytanie: czy istnieje życie bez Niko? Po 90 minutach z haczykiem odpowiedź była twierdząca. Ustawienie taktyczne i nastawienie zespołu się bowiem nie zmieniło. Liście opadnięte z pobliskich drzew nie przeszkadzały w rozgrywaniu składnych, momentami wręcz koronkowych akcji, a zakładanie pressingu przed polem karnym rywali mogło imponować. Aktywność tercetu napastników była tak duża, iż rywale momentami nie wiedzieli, w jaki sposób inicjować atak pozycyjny. Do 20 minuty wyglądali na zagubionych i nic dziwnego, że stracili gola. W końcowej fazie akcji chodzącą jak po sznurku piłkę przejął Filip Żagiel i ze spokojem posłał do siatki. Goście potrzebowali chwili na otrzęsienie i pokazali, że też potrafią zaatakować. W 34 minucie nieprzeciętne jak na 4. poziom rozgrywek zademonstrował Brazylijczyk Neison, wystawione za plecy obrońców „ciasteczko" ze smakiem skonsumował doświadczony Patryk Tuszyński, uderzając mocno z narożnika „piątki".

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Wracający do zdrowia Krzysztof Kiklaisz zapewnił Goczałom czwarte z rzędu zwycięstwo.

Mecz zaczął się więc od nowa, a po zmianie stron kontynuowana była zacięta, twarda, momentami ostra, ale sportowa rywalizacja, co mogło się podobać garstce publiczności. Najwięcej emocji dostarczyła końcówka, w roli głównej wystąpił arbiter. W 86 minucie kazał grać dalej, bo uznał, że Mateusz Gajda w sposób naturalny trzymał rękę, w którą trafiła go piłka; ujęcie kamery zza bramki zdają się potwierdzać słuszność tej decyzji. Sztab miejscowych postawił wszystko na jedną kartę, wpuszczając na boisko Remigiusza Flasza i to właśnie ten zawodnik powalczył z dwoma rywalami, przestawił Krzysztofa Naporę i pognał w kierunku bramki. Arbiter był blisko, gry nie przerwał, więc lewy pomocnik wpadł w pole karne i wyłożył piłkę Krzysztofowi Kiklaiszowi, który z bliska dopełnił formalności. Trener Łukasz Ganowicz ostro zaprotestował, opuścił strefę przy ławce, nazwał sędziego „pajacem" i za to oraz przekleństwa w jego kierunku zobaczył czerwoną kartkę. Jego zespół drugi raz rzędu przegrał w doliczonym czasie, więc po ostatnim gwizdku jeszcze bardziej puściły mu nerwy. - Tam był faul, a ty mi dajesz czerwoną. Ja tego tak nie zostawię. Nie zostawię tak tego! Jesteś oszustem, oszukałeś mi drużynę! - wykrzykiwał powstrzymywany przez miejscowych zawodników szkoleniowiec MKS-u. Sędzia natomiast pozostał niewzruszony...

Marek Hajkowski

■ **KS Panattoni Goczałkowice - MKS Kluczbork 2:1 (1:1)**
1:0 - Żagiel, 20 min, 1:1 - Tuszyński, 34 min, 2:1 - Kiklaisz, 90+2 min
GOCZAŁKOWICE: Valion - Zięba, Gajda, Będzieszak - Maroszek (70. Mendrela), Wuwer, Płonka, Bąk (89. Flasz) - Mras, Fidziukiewicz (60. Kiklaisz), Żagiel (89. Osipowicz). Trenerzy: Przemysław GOMUŁKA i Łukasz PISZCZEK.
KLUCZORK: Jureczko - Napora, Trojanowski, Chłód (39. Maj) - Lewandowski (80. Nowak), Kulig, Neison, Zawada (73. Niziołek), Janicki (80. Czapliński) - Biskup, Tuszyński. Trener Łukasz GANOWICZ.
Sędziował Radosław Kraj (Brzesko). **Widzów** 50.
Żółte kartki: Zięba, Wuwer - Lewandowski, Trojanowski, Chłód, Neison, Zawada, Czapliński, czerwona Ganowicz (trener, 90+2, niesportowe zachowanie).

Zastrzyk tlenu do płuc

Legnicka młodzież pokonała zabrzańską, gasząc „czerwoną latarnię" w tabeli.

Podczas gdy pierwszy zespół Górnika rozstawia po kątach kolejnych rywali, zabrzańskie rezerwy nie potrafią złapać właściwego rytmu. Na Dolny Śląsk jechały po pewne wydawałoby się punkty, a tymczasem wracały na tarczy. Początkowo nic tego nie zapowiadało, bo goście przystąpili do zdecydowanych ataków, ale jako pierwsi cieszyli się miejscowi. Modou Keita odegrał do lepiej ustawionego Kacpra Józefiaka, który z bliska przymierzył tuż przy słupku. Goście odpowiedzieli bardzo szybko. Bartosz Kosiba zagrał z lewej flanki na linię pola karnego do Jakuba Jelenia, a ten przymierzył w „długi" róg. Po zmianie stron miała miejsce prawdziwa wymiana ciosów. Akcje przenosiły się spod jednego pola karnego pod drugie, a bramkarze mieli ręce pełne roboty. Można było odnieść wrażenie, że kto pierwszy strzeli gola, ten wygra. Sztuka ta udała się legniczanom. Po zagraniu piłki ręką przez jednego z Górników sędzia wskazał na „wapno", a skutecznym egzekutorem okazał się rezerwowy Sebastian Herbut, zapewniając Miedzi II premierowe zwycięstwo na własnym terenie i opuszczenie ostatniego miejsca w tabeli.

- Łapiemy pierwszy oddech, pierwszy zastrzyk tlenu do płuc. Mimo pewnych problemów stworzyliśmy sobie kilka dogodnych sytuacji i w końcu szczęście się do nas uśmiechnęło. Bardzo się cieszymy. Trzeba było wdać się w małą wojnę. Wiedzieliśmy, że będzie to intensywny mecz, bo Górnik ma sporo jakościowej młodzieży. Gratuluję Sebastianowi Herbutowi debiutanckiej bramki na trzecioligowym poziomie - podsumował trener legnickich rezerw, Marcin Garuch.

(mha)

■ **Miedź II Legnica - Górnik II Zabrze 2:1 (1:1)**
1:0 - Józefiak, 12 min, 1:1 - Jeleń, 15 min, 2:1 - Herbut, 88 min (karny)
MIEDŹ II: Chojak - Hajda (60. Czornij), Bolesta, Ciapa, Bida - Szałapata (69. Pączek), Drina, Żyra (69. Żur), Józefiak - Rezacz, Keita (69. Herbut). Trener Marcin GRUCH.
GÓRNIK II: Pietryga - Ogórek, Nweke, Adamski, Kosiba - Jeleń, Świerkot (68. Hurny), Skiba (68. Tobolik), Leszczyk (68. Rogula), Barczak - Abdullahi. Trener Seweryn GANCARCZYK.
Sędziował Mateusz Niedzielan (Żary). **Widzów** 100.
Żółte kartki: Keita, Rezacz - Świerkot, Adamski, Kosiba, Barczak.

Fot. Akademia Miedź Legnica

Trenera Marcina Garucha bardzo ucieszyło weekendowe zwycięstwo.

Sport cb14142f0c

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

GKS Wikielec - Legia II Warszawa 0:2, Lechia Tomaszów Maz. - KS CK Troszyn 1:2, Jagiellonia II Białystok - Mławianka 3:2, Wisła II Płock - Warta Sieradz 2:1, Znicz Biała Piska - KS Wasilków 1:0, ŁKS Łomża - Świt Nowy Dwór Maz. 3:0, Wigry Suwałki - Olimpia Elbląg 4:1, Widzew II Łódź - GKS Bełchatów 3:0, Broń Radom - Ząbkovia 3:2.

1. Ząbkovia (b)	14	31	48:24
2. Legia II	13	31	34:19
3. Warta	14	31	26:12
4. Łomża	13	29	31:12
5. Wigry	14	24	24:19
6. Broń	14	23	23:19
7. Wisła II	14	23	24:21
8. Świt	14	22	24:26
9. Widzew II (b)	14	18	28:31
10. Lechia	14	17	24:21
11. Bełchatów	14	16	24:34
12. Troszyn (b)	14	15	31:27
13. Olimpia (s)	14	15	22:27
14. Wikielec	14	13	14:22
15. Jagiellonia II	14	13	15:24
16. Wasilków (b)	14	13	14:30
17. Mławianka	14	11	22:31
18. Znicz (b)	14	5	11:40

GRUPA II

Polonia Środa Wlkp. - Noteć Czarnków 2:6, Lipno Stęszew - Kluczevia 2:0, Elana Toruń - Pogoń II Szczecin 1:2, Błękitni Stargard - Pogoń Nowe Skalmierzyce 1:1, Victoria Września - Unia Swarzędz 3:1, Wda Świecie - Zawisza Bydgoszcz 0:1, Flota Świnoujście - Wybrzeże Rewalskie 0:1, Cartusia - Wikęd Luzino 3:2, Lech II Poznań - Tłuchowia 2:1.

1. Lech II	14	31	40:21
2. Zawisza	14	30	31:11
3. Polonia	14	30	31:21
4. Cartusia	14	28	27:16
5. Flota	14	26	21:12
6. Wikęd (b)	13	24	34:20
7. Elana	14	24	26:20
8. Błękitni	14	22	27:20
9. Lipno (b)	14	17	20:27
10. Wda	14	17	14:30
11. Kluczevia (b)	14	16	20:20
12. Noteć	14	16	19:20
13. Unia	14	16	17:20
14. Pogoń	14	14	9:18
15. Pogoń II	14	13	23:36
16. Tłuchowia (b)	14	11	12:29
17. Victoria (b)	13	9	14:23
18. Rewal	14	8	5:26

GRUPA IV

Wisłoka Dębica - Korona II Kielce 2:3, Avia Świdnik - Star Starachowice 1:1, Naprzód Jędrzejów - Wiślanie Skawina 1:2, Pogoń-Sokół Lubaczów - Świdniczanka 3:1, Czarni Połaniec - Sokół Kolbuszowa Dolna 2:0, Cracovia II - Wisła II Kraków 0:1, Siarka Tarnobrzeg - Stal Kraśnik 1:0, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Chełmianka 1:3, Podlasie Biała Podl. - Sparta Kazimierza Wlk. 2:0.

1. Wiślanie	14	29	27:23
2. Avia	14	27	29:19
3. KSZO	14	26	22:14
4. Chełmianka	14	25	22:17
5. Siarka	14	24	27:19
6. Pogoń-Sokół	14	23	24:14
7. Podlasie	14	23	26:23
8. Wisłoka	14	22	22:17
9. Star	14	22	20:16
10. Cracovia II (b)	14	21	22:25
11. Korona II	14	20	25:25
12. Czarni	14	19	22:23
13. Stal (b)	14	16	22:20
14. Naprzód (b)	14	15	17:24
15. Wisła II	14	13	21:33
16. Świdniczanka	14	12	22:27
17. Sokół (b)	14	7	11:25
18. Sparta (b)	14	7	16:33

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

AP Team Gliwice - LKS Żyglin 1:1, UKS Ruch Radzionków - Ruch Kozłów 2:0, Tempo Paniówki - Burza Borowa Wieś 2:4, Olimpia Boruszowice - Polonia II Bytom 0:1, Unia Strzybnica - Silesia Miechowice 4:0, MOSiR Sparta Zabrze - Sośnica Gliwice 2:1, Start Sierakowice - Orzeł Nakło Śl. 9:1, Victoria Pilchowice - Górnik Bobrowniki Śl. 3:1, Gwarek II Tarnowskie Góry - ŁTS Łabędy 3:3.

1. Strzybnica	13	31	35:13
2. Sierakowice	12	29	35:10
3. Łabędy	13	27	43:24
4. Paniówki	13	24	35:27
5. MOSiR Sparta	11	22	27:16
6. Pilchowice (b)	13	22	20:15
7. Boruszowice	13	21	29:18
8. Polonia II (b)	13	21	28:17
9. UKS Ruch (b)	13	21	27:24
10. Borowa Wieś	11	20	26:17
11. Bobrowniki Śl.	12	20	36:31
12. Sośnica	13	15	17:19
13. Kozłów	13	15	25:37
14. Nakło Śl.	13	11	28:42
15. Żyglin	13	9	27:35
16. Gwarek II (b)	13	9	26:56
17. AP Team (b)	13	6	19:36
18. Miechowice (s)	13	0	11:57

GRUPA II

Warta Kamieńskie Młyny - Sparta Tworóg 3:1, Amator Golce - LKS Kamienica Polska 0:0, Unia Kalety - Lot Konopiska 4:1, KS Panki - Skalniak Kroczyce 1:1, Lotnik Kościelec - Zieloni Żarki 4:2, Orzeł Psary-Babienica - Stradom Częstochowa 3:2, Płomień Lgota Mała - Warta Poraj 2:1, Pogoń Kłomnice - Jedność Boronów 1:3.

1. Kalety	12	24	27:13
2. Kroczyce	11	24	27:14
3. Kamieńskie Młyny	12	24	27:15
4. Żarki (s)	11	24	19:11
5. Golce	12	23	28:18
6. Kamienica Polska	11	22	27:20
7. Panki (s)	12	20	29:21
8. Boronów	12	18	29:17
9. Konopiska	12	18	28:29
10. Kościelec	12	16	26:26
11. Lgota Mała	11	15	16:16
12. Kłomnice (b)	12	13	26:39
13. Psary-Babienica (b)	11	8	27:41
14. Stradom	12	7	13:21
15. Poraj (b)	12	7	12:39
16. Tworóg (b)	11	5	10:31

GRUPA III

Dąb Gaszowice - Naprzód Czyżowice 4:1, Naprzód 32 Syrynia - Silesia Lubomia 3:2, Borowik Szczejkowice - LKS Krzyżanowice 2:3, Czarni Gorzyce - LKS 1908 Nędza 2:0, Kolejarz Chałupki - Płomień Połomia 3:2, Start Mszana - Ruch Stanowice 3:0, Unia II Turza Śl. - Przyszłość Rogów 2:1, LKS Gamów - Unia Racibórz 1:6. Górnik Radlin pauzował.

1. Mszana (b)	11	24	38:16
2. Krzyżanowice (s)	11	24	30:14
3. Gorzyce	11	22	20:13
4. Radlin	11	21	28:16
5. Stanowice	11	21	28:21
6. Unia Racibórz	11	19	22:12
7. Turza Śl. II	11	19	24:18
8. Rogów	11	19	23:25
9. Chałupki (b)	11	18	31:20
10. Czyżowice	11	15	22:24
11. Szczejkowice (b)	11	13	14:19
12. Lubomia	11	12	18:18
13. Gaszowice	12	12	21:31
14. Nędza	12	12	16:30
15. Połomia	12	11	14:24
16. Syrynia	11	7	14:38
17. Gamów (b)	11	6	15:39

GRUPA IV

Siemianowiczanka - Sarmacja Będzin 0:4, Pogoń Imielin - Warta Zawiercie 2:1, Górnik Piaski - Unia Kosztowy 2:1, Wawel Wirek - Górnik Wojkowice 0:1, Górnik Sosnowiec - Jastrząb Bielszowice 2:4, Unia Ząbkowice - Cyklon Rogoźnik 1:2, Kamionka Mikołów - Niwy Brudzowice 2:6, Stadion Śląski Chorzów - Slavia Ruda Śl. 5:0.

1. Sarmacja	12	27	54:12
2. Wirek	11	27	21:12
3. Rogoźnik	12	25	30:17
4. Wojkowice	12	24	26:18
5. Kosztowy	12	23	26:11
6. Piaski	11	23	31:18
7. Brudzowice	12	22	33:23
8. Zawiercie	12	20	24:15
9. Imielin	12	18	28:24
10. Kamionka (b)	12	14	19:28
11. Stadion Śląski (b)	12	13	29:23
12. Bielszowice	12	13	19:31
13. Górnik S. (b)	12	8	19:33
14. Siemianowice Śl. (b)	12	8	18:33
15. Ząbkowice (b)	12	4	12:40
16. Slavia	12	2	6:57

GRUPA V

LKS Bestwina - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 2:1, LKS Łąka - Pasjonat Dankowice 1:3, GTS Bojszowy - Czarni Jaworze 1:1, Krupiński Suszec - KS Bestwinka 0:5, GLKS II Wilkowice - Rotuz Bronów 1:3, Fortuna Wyry - JUWe Jaroszowice 5:2, Piast Gol Bieruń- ZET Tychy 0:4. Iskra Pszczyna - LKS Studzionka nie odbył się (brak drużyny gości).

1. ZET	12	29	41:13
2. Dankowice	12	28	33:12
3. Pszczyna (s)	11	27	35:8
4. Wyry	11	20	28:17
5. Łąka (b)	12	20	18:18
6. Bronów	12	18	29:21
7. Jaworze	12	15	20:21
8. Wilkowice II (b)	12	15	24:27
9. Bestwina	12	14	26:27
10. Bojszowy (b)	12	14	19:23
11. Bestwinka (b)	11	13	23:21
12. Piast Gol	12	13	24:25
13. Podbeskidzie III	12	13	25:36
14. Studzionka	11	11	28:40
15. Jaroszowice	12	11	21:41
16. Suszec	12	3	10:54

GRUPA VI

Victoria Hażlach - LKS Pogórze 1:2, Cukrownik Chybie - Sokół Słotwina 3:1, GKS Radziechowy-Wieprz - Skałka Żabnica 3:0, WSS Wisła - Smrek Ślemień 4:4, Tempo Puńców - Piast Cieszyn 6:2, LKS Leśna - Bory Pietrzykowice 2:1, Podhalanka Milówka - Wisła Strumień 2:0.

1. Puńców (s)	11	30	42:11
2. Pietrzykowice	12	24	34:17
3. Ślemień	11	22	32:20
4. Chybie (b)	12	22	22:20
5. Leśna (b)	12	20	23:20
6. Wisła	12	19	30:26
7. Milówka (s)	12	18	22:19
8. Radziechowy-W.	12	18	19:19
9. Pogórze	12	17	22:23
10. Cieszyn	12	10	15:29
11. Żabnica	12	10	17:34
12. Strumień	12	9	20:31
13. Słotwina	12	9	21:34
14. Hażlach	12	9	17:33

(g)

Piłka ręczna

Sędziowie za

Po dramatycznym meczu w Koszalinie miejscowe cieszyły się z trzeciego z rzędu zwycięstwa, ale działacze Sośnicy zapowiedzieli złożenie protestu. Powodem była wielka kontrowersja z ostatniej akcji.

Simona Szarkova aż 9 razy znalazła sposób na bramkarkę Piotrcovii, ale punkty odjechały.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Z dużymi nadziejami przystępowały do rywalizacji w sobotnich meczach dwie śląskie siódemki. Ruch Szczypiorno na razie przypisujemy do tego regionu, ponieważ podopieczne trenera Ivo Vavry nadal mieszkają i trenują w Chorzowie lub Rudzie Śląskiej, a Kalisz odwiedzają jedynie występując w roli gospodyń. Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz podejmował więc dobrze spisującą się w tym sezonie Piotrcovię, a Sośnica Gliwice ruszyła na Pomorze Zachodnie.

Pochwały za walkę

Jedziemy walczyć i punktować. Zapowiada się ciężkie granie, ale ten mecz pokaże nam, o co będziemy się bili w tym sezonie. Jeśli chcemy myśleć o miejscu w szóstce, musimy ograć Koszalin - mówił w piątek przed wyjazdem na północ Polski trener Michał Kubisztal. 24 godziny później gliwicki szkoleniowiec zbierał już tylko wyrazy uznania za postawę swojej drużyny, jej wolę walki i charakter.

Jurecki na czerwono

Sytuacja opolskiej Gwardii robi się coraz trudniejsza. Nic dziwnego, że jej trenerowi puszczają nerwy.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Opolanie robią wszystko, żeby złapać właściwy rytm, ale - mimo szczerych chęci - nie potrafią. W sobotę w smętnym nastroju wracali z Głogowa, gdzie byli blisko, a jednocześnie... daleko zdobyczy punktowej. Stoczyli bardzo wyrównany bój z wyżej notowanym Chrobrym. Odcięli od celnych rzutów Pawła Paterka, ale za to pokarał ich Tomasz Kosznik. Przestój gości w 7 ostatnich minutach pierwszej połowy sprawił, że z prowadzenia 11:9 zrobiło się 13:12. To zapowiadało spore emocje po zmianie stron i faktycznie do nich doszło. Końcówka to szalona wymiana ciosów, z której zwycięsko wyszli miejscowi. Nie mógł się z tym pogodzić trener Bartosz Jurecki. Z „nawrzucanie" sędziom zobaczył czerwoną kartkę. Będzie miał sporo czasu na przemyślenia, bo jego zespół wróci do gry dopiero 17 listopada. Teraz przyszedł czas zgrupowanie reprezentacji i towarzyski mecz z Czechami (czwartek, 18.00 w Wałbrzychu).

Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Industria Kielce 24:38 (12:19)

OSTROVIA: Ligarzewski, Krekora, Zimny - Klopsteg, Gajek, K. Adamski 3/1, Kamyszek 6, Gawaszeliszwili 1, Urbaniak 2, Marciniak 1, Wojciechowski 2, Smolikow 4, Burzak 4, Krok 1, Chojnacki, Frankowski. Kary: 6 min. Trener Kim RASMUSSEN.

KIELCE: Morawski, Cordalija - Moryto 4, Maqueda 2, Vlah 1, Karalek 6/2, D. Dujszebajew 3, Nahi 1, Monar 7, Kaddah 2, Jarosiewicz 4/1, Rogulski 1, Kounkoud 6, Latosiński 1. Kary: 8 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

KGHM Chrobry Głogów - Corotop Gwardia Opole 28:27 (13:12)

CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Zieniewicz 5, Żyszkiewicz, Paterek 1, Mosiołek, Dadej 1, Pawłowski 2, Styrcz 5, Orpik, J. Adamski 5, Skiba 2, Kosznik 7/1, Grabowski. Kary: 8 min. Trener Witalij NAT.

GWARDIA: Ałaj, Balcerek, Sowiak - Wojdan 3/2, Zarzycki 3, Antoniak 3/2, Kamiński 6, Luska 2, Wrzesiński

Sport cb14142f0c

awalili, trener oszukał?

Punktami już nie było mu dane się cieszyć, bo te zostały nad morzem. - Nasza skuteczność pozostawiała wiele do życzenia. Nie wykorzystywałyśmy rzutów karnych i innych stuprocentowych sytuacji. Cały mecz pracowałyśmy na to, żeby wygrać i mogłyśmy wygrać, ale na porażce zaważyły chyba właśnie te niewykorzystane „setki". Zabrakło też trochę chłodnej głowy - komentowała smutno Kinga Strózik, obrotowa Sośnicy.

Adrianna Nowicka tylko momentami górowała nad rywalkami z Gliwic....

Fot. Orlen Superliga

Zabrakło skuteczności

O włos skuteczniejsze zawodniczki z Koszalina zapisały na koncie trzecie zwycięstwo z rzędu, ale goście byli rozgoryczeni nie tyle wynikiem spotkania, ile słabą - ich zdaniem - postawą duetu sędziowskiego Bartosz Kowaluk-Wojciech Marciniak z Poznania oraz niesportowym zachowaniem trenera miejscowych, Dmytro Hrebeniuka i zapowiedzieli, iż rozważają złożenie oficjalnego protestu. Rzecz dotyczy kontrowersji z samej końcówki spotkania. W ostatniej akcji z piłką ruszyła Maja Tukaj. Wychodziła już na czystą pozycję i w tym momencie... sędziowie przerwali grę, gdyż usłyszeli dzwonek oznaczający zgłoszenie prośby o czas dla drużyny. Problem w tym, że na przycisk nacinał... szkoleniowiec koszalinianek, do czego absolutnie nie miał prawa (o czas może poprosić jedynie trener drużyny będącej w posiadaniu piłki). Pomyłka została „naprawiona", Hrebeniuk został ukarany czerwoną kartką (było to jego drugie napomnienie w meczu; pierwsze otrzymał w 20 minucie), a gra została wznowiona; piłkę miały przyjezdne, ale na oddanie rzutu nie starczyło im już czasu i spotkanie zakończyło się minimalną wygraną miejscowych. „Zarząd pragnie poinformować, że w związku z sytuacją z ostatnich sekund meczu przeciwko Piłka Ręczna Koszalin, opierając się na przepisach Orlen Superligi Kobiet, rozważa złożenie protestu. Trener Dmytro Hrebeniuk, wg nagrania, zażądał czasu w momencie posiadania piłki przez Maję Tukaj, co powinno skutkować zastosowaniem przepisów opisanych w regulaminie elektronicznego systemu żądania czasu dla drużyny. Co więcej, na nagraniu widać celowość decyzji Pana Trenera" - czytamy w komunikacie zarządu gliwickiego klubu.

Owoc ciężkiej pracy

Sam mecz był świetnym widowiskiem. Toczył się w bardzo szybkim tempie, a prowadzenie co kilka minut przechodziło z rąk do rąk. W końcówce emocje sięgnęły zenitu. To był spektakl, jakiego w koszalińskiej hali dawno nie oglądano. - Jesteśmy bardzo dumne z tego, co zrobiłyśmy dziś na boisku. Nie był to łatwy mecz, ale walczyłyśmy do końca i to był już trzeci nas taki mecz. Zaczęliśmy robić dobrą robotę. W tym sezonie jest dużo nowych zawodniczek, musimy dużo razem trenować i to robimy, co przynosi wymierne efekty. Zaczynamy grać zespołowo. Bardzo cieszę się z punktów. Owocuje ciężka praca - mówiła szczęśliwa Ołeksandra Furmanets, prawoskrzydłowa PR Koszalin, autorka dwóch ostatnich trafień w tej emocjonującej potyczce.

Ambicja to za mało

Dramatyczny przebieg miało też spotkanie rozgrywane o tej samej porze w Kaliszu. Tam „półchorzowianki-półkaliszanki" liczyły na pierwsze zwycięstwo i premierowe punkty w sezonie, choć mierzyły się z rewelacyjnie spisującą się w rozgrywkach Piotrcovią. Faworytem, i to zdecydowanym, była siódemka z Piotrkowa Trybunalskiego, ale ambitne gospodynie pod wodzą czeskiego szkoleniowca długo toczyły z nimi wyrównany bój. Walczyły ambitnie do samego końca, jednak to ich rywalki zachowały chłodną głowę i kontrolowały przebieg spotkania. Górą okazała się bardziej doświadczona drużyna gości, która zwyciężyła dwoma trafieniami. Tytuł MVP trafił do Lucyny Sobeckiej, natomiast na najlepszą zawodniczkę Tauron Ruchu została wybrana kapitalnie dysponowana bramkarka Kaja Gryczewska (15 interwencji/43 rzuty), choć nie można również pominąć 9 trafień, jakie zapisała Simona Szarkova. Przy lepszej skuteczności rozgrywających Marty Gęgi (3/8) i Małgorzaty Trawczyńskiej (3/8) miejscowe miałby znacznie większe szanse na wygraną.

Zbigniew Cieńciała

■ **PR Koszalin - SPR Sośnica Gliwice 28:27 (15:16)**
KOSZALIN: Gomaa, Klarkowska - Furmanets 5, Nowicka 4, Kovarzova 7, Rycharska 2/1, Arsenievska 4/1, Aydin 3/1, Żmijewska 2, Lasek, Jura, Naumczyk 1. Kary: 6 min. Trener Dmytro HREBENIUK.
SOŚNICA: Glosar, Wawrzynkowska - Dmytrenko 7/1, Mokrzka 9/3, Guziewicz 2, Tukaj, Skubacz 1, Andronik 5/3, Strózik 2, Leśniak, Kozimur, Pilikauskaite, Polaszkova 1. Kary: 10 min. Trener Michał KUBISZTAL.

■ **Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz - MKS Piotrcovia 27:29 (12:14)**
RUCH: Gryczewska, Fornalczyk - Stokowiec 2, Trawczyńska 3, Gęga 3, Petroll, Szarkova 9/6, Doktorczyk 5, Jasinowska 3, Bondarenko, Diablo 2, Bury. Kary: 6 min. Trener Ivo VAVRA.
PIOTRCOVIA: Sarnecka - Królikowska 4, Domagalska 7, Roszak 1, Noga 2, Polańska 3, Gadzina 1, Masna 2, Pankowska, Szczukocka 2, Sobecka 6/3, Grobelna, Haric 1, Byzdra. Kary: 6 min. Trener Horatiu PASCA.

■ **Energa Start Elbąg - Enea MKS Gniezno 23:32 (10:12)**
START: Suliga, Ciąćka - Pahrabicka 4, Zych 5, Wicik 2, Grabińska 2/2, Kozłowska 4, Tarczyluk 2, Szczepaniak 2, Masalowa 1, Dworniczuk, Kuźmińska, Peplińska, Chwojnicka, Szczepanek 1. Kary: 2 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ.
GNIEZNO: Hypka, Krupa-Chlebik - Szczepanik 1, Łęgowska 5, Hartman 3/1, Głębocka 4, Cygan 3, Lipok 1, Fegic 6, Nurska 2, Pereira 2/2, Kuriata 1, Wabińska 1, Bartkowiak 3, Musiał. Kary: 8 min. Trener Peter KOSTKA.

Awansem

■ **PGE MKS El-Volt Lublin - HC Galiczanka Lwów 28:22 (15:9)**

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - KPR Gminy Kobierzyce 35:31 (21:18)**

1. Zagłębie	7	21	251:184
2. Lublin	7	15	220:182
3. Piotrcovia	6	15	184:157
4. Gniezno	7	12	200:195
5. Kobierzyce	5	9	148:144
6. Koszalin	7	9	187:221
7. Start	7	8	204:222
8. Galiczanka	7	6	172:201
9. Sośnica	7	4	202:232
10. Ruch	6	0	163:193

8. seria - 30 października-2 listopada: Lublin - Kobierzyce, Piotrcovia - Koszalin, Zagłębie - Start, Gniezno - Ruch, Galiczanka - Sośnica.

(mar)

6, Jendryca 2, Rugała 1, Pelidija 1, Milewski, Sosna. Kary: 12 min. Trener Bartosz JURECKI.

■ **Orlen Wisła Płock - Azoty Puławy 42:25 (21:11)**
PŁOCK: Bergerud, Borucki, Alilović - Szyszko 6/3, Richardson 2, Fazekas 4, Szita 7, Kosorotow 6, Mihić 5, Szusznja 3, Zarabec 1, Ilić 3, Daszek 1/1, Szostak 4. Kary: 6 min. Trener Xavier SABATE.
AZOTY: Petkovski, Ciupa - Komarzewski, Działakiewicz 1, Antolak 3, Jaworski 6/1, Łyżwa, Artemenko 5, Wisiński 4, Sawickij, Bereziński 3, Adamczewski 2, Kowalik 1. Kary: 6 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.

■ **Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - Stal Mielec 29:30 (19:15)**
KWIDZYN: Zakreta, Chruściel, Pisarkiewicz - Malczak 1, Łazarczyk 4, Bekisz 4, Landzwojczak 4, Milicević 3, Mucha 1, M. Pilitowski, Papaj 4/2, K. Pilitowski 4, Skierka 1, Czarnecki 3. Kary: 12 min. Trener Bartłomiej JASZKA.
STAL: Witkowski, Kozina - Stefani 3/1, Segal 4, Mrozowicz, Kotliński 6, Tokarz 2, Walyncew 1, Przybylski 2, Sanek, Kasumović, Krasouski 10, Wąsowski 1, Kasai 1. Kary: 12 min. Trener Robert LIS.

■ **MKS Piotrkowianin - Energa MKS Kalisz 22:30 (9:18)**
PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot, Lewandowski - Stolarski 1, Szopa 4/2, Mastalerz 2, Filipowicz, Grzesik 2, Rutkowski 6, Pożarek, Makowiejew 1, Dróżdż 1, Gogola 2, Surosz 2, Wadowski 1. Kary: 10 min. Trener Michał MATYJASIK.
KALISZ: Wyszomirski, Szczecina - Poliszczuk 6, Ribeiro 7, Bekisz, Fedeńczak 2, Nodzak 1, Molski 1, Klimków 3, Kołodziejczyk 3, Moryń 2, Kucharzyk, Wróbel, Starcević 5/4. Kary: 12 min. Trener Rafał KUPTEL

Awansem MKS Zagłębie Lubin - Zepter KPR Legionowo 24:31 (10:15)
PGE Wybrzeże Gdańsk pauzowało.

1. Płock	8	24	304:196
2. Kielce	8	21	299:207
3. Wybrzeże	8	20	270:252
4. Kalisz	8	15	231:232
5. Chrobry	9	15	250:263
6. Legionowo	8	13	221:212
7. Stal	8	13	218:224
8. Kwidzyn	9	11	256:275
9. Ostrovia	8	10	231:242
10. Azoty	8	8	230:269
11. Gwardia	9	6	241:272
12. Piotrkowianin	9	6	247:291
13. Zagłębie	8	0	219:282

10. seria - 7-10 listopada: Stal - Zagłębie, Azoty - Ostrovia, Chrobry - Kielce, Legionowo - Płock, Wybrzeże - Piotrkowianin, Kalisz - Kwidzyn, Gwardia pauzuje.

(mha)

Bartosz Jurecki złościł się nie tylko na swoich podopiecznych...

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Sport cb14142f0c

Wicemistrzowie w karuzeli

Zespół z Zawiercia czeka intensywny czas - granie co trzy dni. Oby tylko zdrowie dopisywało.

PLUSLIGA

Trener Michał Winiarski z prezesem Kryspinem Baranem długo siedzieli na krzesłach i rozmawiali po przegranym meczu Aluronu CMC Warty z PGE Projektem Warszawa. Nie znamy treści rozmowy, ale pewnie mieli wiele uwag, skoro przegrywa się w trzech setach, tylko momentami nawiązując walkę z bardziej stabilnym przeciwnikiem. Sobotni rywale w przedsezonowych rozważaniach byli stawiani w roli kandydatów do złotego medalu, ale na razie forma obu na pewno nie jest jeszcze mistrzowska.

- Nawet w najśmielszych oczekiwaniach nie przypuszczałem, że wszystko rozstrzygnie się w trzech setach. Byliśmy przygotowani na twarde spotkanie, tymczasem poszło nadspodziewanie szybko - uśmiechał się reprezentacyjny rozgrywający ze stolicy, Jan Firlej.

Oba zespoły wystąpiły bez swoich czołowych środkowych. Jurij Gładyr ma skręcony staw skokowy, zaś Jakub Kochanowski narzeka na uraz barku. Jednak ich zmiennicy, Miłosz Zniszczoł i Jurij Semeniuk, stanęli na wysokości zadania, więc gra środkiem na pewno nie ucierpiała. Trzebaq jednak podkreślić, że od początku siła uderzeniowa była po stronie przyjezdnych. To przede wszystkim wynikało z dobrego przyjęcia, bo Firlej miał wiele wyborów i wykorzystywał wszystkie opcje w ataku łącznie z grą przez środek.

Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Jan Firlej umiejętnie dyrygował zespołem i wykorzystywał wszystkie opcje w ataku.

- Znam możliwości kolegów, starałem się więc tak rozdzielać piłki, by wszyscy byli w grze, bo wówczas jako zespół lepiej funkcjonujemy. Może nie wszystko dobrze wychodziło, ale to dopiero początek i obie drużyny nie są w najwyższej formie - przekonywał Firlej.

- To było mierne widowisko, zaś o naszej porażce zadecydowały głównie niewykorzystane kontry. Ten element mocno kulał, choć mieliśmy szanse w drugim secie – przekonywał po meczu markotny trener gospodarzy, Michał Winiarski.

Gospodarze rozpoczęli mecz dziwnie ospali, rywale więc nie mieli problemu z objęciem prowadzenia 4:1, a i potem dyktowali warunki na boisku. Błędy zawiercian w polu serwisowym i anemia w ataku (zaledwie 33% skuteczności) – to główny powód ich porażki w pierwszym secie. Lepiej zawiercianie zaprezentowali się w drugim, nawet prowadzili 11:8; od remisu 12:12 gra toczyła się punkt za punkt. Gdy Zniszczoł wyprowadził Jurajskich Rycerzy na prowadzenie 21:20, żywiołowo reagująca publiczność miała nadzieję na wygranie tej partii. Nic z tego. Końcowe fragmenty należały do Semeniuka, Linusa Webera oraz Bartosza Bednorza.

- Było wiele fajnych akcji, ale kilka elementów trzeba jeszcze dopracować – stwierdził rozgrywający Projektu. - Nie będę zdradzał, co nam nie wychodziło, ale trener ma pomysł na funkcjonowanie zespołu. Na treningach nieźle to wychodzi i teraz to trzeba przełożyć na mecz.

Po Firleju wcale nie było widać, że po intensywnym sezonie międzynarodowym miał zaledwie 10 dni urlopu. - Nie mam prawa narzekać, bo przecież w mistrzostwach świata grałem tylko w epizodach. Fizycznie i mentalnie jestem przygotowany na trudy sezonu zarówno ligowego, jak i w Lidze Mistrzów. Nas interesują trofea; w tym sezonie chcemy je zdobywać – zadeklarował na zakończenie Firlej i pomknął na kontrolę antydopingową.

W 3. secie wyrównana gra była do stanu 18:19, a potem dominowali goście. Dwa bloki Webera i Bednorza sprawiły, że Projekt prowadził 23:18 i takiej przewagi nie mógł już zmarnować. Siatkarze z Zawiercia natomiast, wicemistrzowie Polski, zaliczyli więc na inaugurację falstart i ich postawa na pewno zaniepokoiła trenera oraz włodarza klubu. Ale przecież dopiero wsiedli do siatkarskiej karuzeli, która będzie się kręcić aż do świąt co trzy dni !

Włodzimierz Sowiński

Aluron CMC Warta Zawiercie – PGE Projekt Warszawa 0:3 (20:25, 23:25, 19:25)

ZAWIERCIE: Tavares (1), Kwolek (11), Zniszczoł (3), Bołądź (15), Russell (5), Bieniek (6), Popiwczak (libero) oraz Nowosielski, Ensing, Czerwiński. Trener Michał WINIARSKI.

WARSZAWA: Firlej (1), Tillie (7), Kłos (5), Weber (17), Bednorz (14), Semeniuk (5), Wojtaszek (libero) oraz Kozłowski, Gomułka (1). Trener Tommi TIILLIKAINEN.

Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk i Szymon Pindral (obaj Kielce). Widzów 1500.

Przebieg meczu

I: 6:10, 11:15, 14:20, 20:15.
II: 10:7, 15:14, 20:19, 23:25.
III: 9:10, 13:15, 18:20, 19:25

Bohater – Linus WEBER.

Nieoczekiwany tie-break

Marcin Komenda, reprezentacyjny rozgrywajacy, kapitan obrońców tytułu oraz ulubieniec kibiców z Lublina, tak umiejętnie kierował kolegami, że tie-break w meczu z ZAKSĄ zakończył ich łatwym łupem. Jednak zespół z Kędzierzyna-Koźla pokazał lwi pazur, stawiając silny opór. Tylko w decydującym secie gospodarze byli zdecydowanie skuteczniejsi.

- Punkt wywieziony z Lublina pewnie nieco później będziemy sobie cenić, ale teraz towarzyszy nam żal po przegranej – powiedział po meczu reprezentant Włoch i atakujący gości, Kamil Rychlicki, który rozegrał dobrą partię. - Mieliśmy szanse, ale ich do końca nie wykorzystaliśmy. Niemniej jestem zbudowany poziomem meczów i zakładam, że w tej lidze jeszcze wiele się wydarzy.

Goście rozpoczęli od mocnej zagrywki Karola Urbanowicza i prowadzenia 3:0. Potem jakość tego elementu z jednej i drugiej strony spadła. Trenerzy się irytowali, gdy zawodnicy seryjnie psuli serwis. W 1. secie zwrotów akcji nie brakowało, ale końcowe fragmenty należały do przyjezdnych. Gospodarze popełnili zbyt dużo błędów. Gdy w drugiej odsłonie goście prowadzili 14:10, publiczność zaniemówiła z wrażenia. Ale wtedy Komenda zarządził pełną mobilizację, dzięki czemu gospodarze zaczęli odrabiać straty. Po jego bloku LUK wyszedł na prowadzenie 23:21 i ostatecznie doprowadził do remisu w setach. Kiedy 3. seta podopieczni Stephane Antigi wygrali do 20, nikt w hali nie miał już wątpliwości, jakim wynikiem zakończy się ten mecz. Początek 4. odsłony należał do gospodarzy, ale potem na parkiecie zaczął szaleć Rychlicki wspomagany przez swoich kolegów. W końcowych fragmentach goście okazali się dokładniejsi i w rezultacie doprowadzili do 5. seta. A w nim gospodarze solidnie pracowali blokiem, zatrzymując atakującego ZAKSY. Blok-obrona – ten element sprawił, że lublinianie zdołali sobie wypracować 6 punktów przewagi i zdołali wygrać mecz.

- Spodziewałem się trudnego meczu, bo przecież po drugiej stronie siatki byli wartościowi gracze – przekonywał MVP, Komenda. - W sumie to dopiero początek rozgrywek, stąd też nierówna gra z naszej strony, ale powoli będzie eliminować nasze niedostatki. Potrzeba trochę cierpliwości.

Oba zespoły pokazały, że w tym sezonie będzie trzeba się z nimi liczyć. Zespół z Kędzierzyna-Koźla już w najbliższą środę zmierzy się z Aluronem CMC Wartą.

(sow)

BOGDANKA LUK Lublin - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:2 (21:25, 25:23, 25:20, 23:25, 15:10)

LUBLIN: Komenda (3), Leon (14), Grozdanov (16), Sasak (20), Henno (1), McCarthy (10), Thales (libero) oraz Young (15), Malinowski, Wachnik. Trener Stephane ANTIGA

KĘDZIERZYN-K.: Isaacson, Grobelny (7), Jakubiszak (7), Rychlicki (27), Szymura (8), Urbanowicz (10), Czunkiewicz (libero) oraz Rećko (2), Szymański (2), Krawiecki. Trener Andrea GIANI.

Sędziowali: Wojciech Głód i Maciej Twardowski (obaj Radom). Widzów 4221.

Przebieg meczu

I: 10:9, 13:15, 18:20, 21:25.
II: 8:10, 12:15, 20:19, 25:23.
III: 8:10, 14:15, 20:17, 25:20.
IV: 10:9, 15:14, 20:19, 23:25.
V: 5:2, 10:4, 15:10.

Bohater – Marcin KOMENDA.

Dwie funkcje hali

Obiekt, który ma powstać w Zawierciu, będzie mógł służyć nie tylko graczom Aluronu CMC Warty, ale też jako schronienie w sytuacjach kryzysowych.

Jurajscy Rycerze, odkąd awansowali do PlusLigi, mają problemy z halą. Obiekt w Zawierciu jest niewielki i tylko warunkowo został dopuszczony do rozgrywek. Od dwóch lat siatkarze rozgrywają w nim jedynie fazę zasadniczą. Podczas spotkań play offu oraz w europejskich pucharach korzystają z hali w Sosnowcu.

- Budowa hali widowiskowo-sportowej w Zawierciu to jedna z kluczowych inwestycji najbliższych lat. Rozpatrujemy możliwość zakupu gotowego projektu hali z Sosnowca i jego adaptację do lokalnych potrzeb. Dziś, w zmieniających się realiach bezpieczeństwa, analizujemy jeszcze tę koncepcję pod kątem możliwości racjonalnego dostosowania projektu do funkcji „dual-use", czyli połączenia obiektu sportowo-widowiskowego z funkcją schronienia w sytuacjach kryzysowych. Nowa hala ma być przede wszystkim miejscem sportowych emocji i wydarzeń kulturalnych, ale chcemy, by była też przestrzenią, która w razie potrzeby może służyć mieszkańcom jako schronienie i będzie zgodna z projektami zmian prawnych w tym zakresie – wyjaśniła Zdzisława Górska-Nieć naczelniczka Wydziału Promocji i Rozwoju Miasta.

Podkreśliła, że takie podejście wymaga modyfikacji założeń projektowych.

- Nad całym procesem czuwa pełnomocnik ds. budowy hali Bogdan Pukowiec, ekspert finansowy z doświadczeniem w bankowości inwestycyjnej, odpowiedzialny m.in. za pozyskiwanie funduszy i koordynację inwestycji. Docelowo nowym obiektem zarządzać będzie spółka powołana specjalnie do tego zadania – tak jak ma to miejsce w Olsztynie, Tychach czy Sosnowcu – zakończyła.

- Wstępnie chcielibyśmy w play offie kontynuować grę w Sosnowcu, ale to jest odległy termin, bo kwiecień 2026. Play off wyłącza halę na blisko miesiąc. Jest jeszcze za wcześnie, by coś ogłaszać, ale - choć formalnych ustaleń nie ma - jest wola obu stron – powiedział prezes klubu Kryspin Baran, który wspomniał też, że samorząd Zawiercia pozyskał już działkę pod budowę nowej hali.

- Jestem zadowolony z tego, że jest działka, pomysł na projekt i wola, by w przyszłym roku prace się rozpoczęły – dodał prezes.

Sport cb14142f0c

Skuteczni w końcówkach

Jastrzębianie z drugim zwycięstwem w sezonie. Goście z Suwałk trochę kłopotów sprawili im jedynie w trzecim secie.

PLUSLIGA

W ostatnich latach spotkania JSW Jastrzębskiego Węgla ze Ślepskiem Malow wśród fanów tych pierwszych nie wywoływały zbyt dużego dreszczyku emocji. Oba zespoły dzieliła bowiem różnica klas. Po letnich transferach to się zmieniło. Przynajmniej na papierze potencjał obu ekip jest podobny. Ślepsk Malow się wzmocnił, zyskał bowiem wicemistrza świata, Bułgara Asparucha Asparuchowa. Jastrzębski Węgiel stracił trzech reprezentantów Polski, brązowych medalistów ostatniego światowego championatu: Tomasza Fornala, Norberta Hubera oraz Jakuba Popiwczaka.

Gościom od początku nie szło. Ich trener Dominik Kwapisiewicz już po kilku piłkach miał mnóstwo powodów do nerwów. Na pięć punktów wywalczonych przez miejscowych, trzy „oddali" im suwałczanie. Gdy jednak zaczęli być dokładniejsi, prowadzili, nawet 16:13. Jastrzębian w grze trzymał Anton Brehme. Niemiecki środkowy na początku rozgrywek jest w wybornej formie. Nie uznaje półśrodków. W każdy atak wkłada maksimum siły i jest piekielnie skuteczny. Ze Ślepskiem Malow miał 92-procentową skuteczność! W sumie zdobył 14 punktów, bo do 12 ataków dołożył blok i asa serwisowego. W końcówce dołączyli do niego Nicolas Szerszeń i Łukasz Usowicz.

Goście z kolei złapali zadyszkę. Słabo spisywał się Kamil Droszyński. Gospodarze rozczytali jego rozegranie i z łatwością ustawiali skuteczny blok. Przegrany pierwszy set i słaby początek kolejnego zniechęcił graczy z Suwałk do walki. Przebudzili się dopiero w trzeciej partii. Wydawało się nawet, że przedłużą spotkanie. Tak było do stanu 20:17. Końcówkę znów jednak przespali. Nie zdołali nawet wywalczyć piłki setowej, ale bronili się dzielnie. Miejscowi mecz zakończyli dopiero za dziewiątą próbą. Decydującą akcję skończył Szerszeń.

Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Jastrzębianie nie zachwycili - w akcji Łukasz Kaczmarek - ale na ekipę z Suwałk to wystarczyło.

■ **JSW Jastrzębski Węgiel – Ślepsk Malow Suwałki 3:0 (25:20, 25:17, 33:31)**

JASTRZĘBIE: Toniutti (2), Szerszeń (12), Brehme (14), Kaczmarek (8), Gierżot (8), Usowicz (9), Jurczyk (libero) oraz Zaleszczyk, Kujundzić (3), Lorenc. Trener Adam KOWAL.

SUWAŁKI: Droszyński (2), Asparuchow (15), Nowakowski (3), Filipiak (13), Honorato (6), Smith (1), Mariański (libero) oraz Gallego (2), Jankiewicz, Kubacki (libero), Kwasigroch (1), Wierzbicki (2). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

Sędziowali: Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle) i Tomasz Flis (Kraków). Widzów 2902.

Przebieg meczu

I: 8:10, 12:15, 20:19, 25:20.
II: 10:5, 15:7, 20:10, 25:17.
III: 9:10, 11:15, 17:20, 25:24, 30:29, 33:31.

Bohater – Anton BREHME.

■ **Asseco Resovia – Energa Trefl Gdańsk 3:2 (25:19, 23:25, 23:25, 25:23, 15:13)**

RZESZÓW: Janusz (2), Louati (12), Demyanenko (12), Butryn (24), Szalpuk (2), Poręba (9), Shoji (libero) oraz Cebulj (10), Zatorski, Potera (libero), Nowak. Trener Massimo MOTTI.

GDAŃSK: Worsley (1), Brand (18), Pietraszko (6), Nasewicz (31), Orczyk (14), M'Baye (5), Koykka (libero) oraz Schulz, Sobański, Kogut, Stępień. Trener Mariusz SORDYL.

Sędziowali: Marcin Weiner (Mysłowice) i Marek Krupski (Bielsko-Biała). Widzów 3500.

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:14, 20:17, 25:19.
II: 8:10, 12:15, 16:20, 23:25.
III: 10:9, 14:15, 20:19, 23:25.
IV: 8:10, 15:11, 20:17, 25:23.
V: 5:4, 10:8, 15:13.

Bohater – Karol BUTRYN.

■ **PGE GiEK Skra Bełchatów – Indykpol AZS Olsztyn 2:3 (25:21, 18:25, 25:17, 19:25, 16:18)**

BEŁCHATÓW: Łomacz (1), Pothron (15), Wiśniewski (4), Żakieta (18), El Graoui (12), Lemański (13), Kędzierski (libero) oraz Szymura (libero), Krzysiek (1), Szalacha (7), Kubicki, Szymendera. Trener Krzysztof STELMACH.

OLSZTYN: Tille, Karlitzek (25), Majchrzak (6), Hadrava (6), Halaba (15), Lipiński (6), Hawryluk (libero) oraz Szwarc (19), Borkowski, Cieślik (1), Kozub. Trener Daniel PLIŃSKI.

Sędziowali: Maciej Kolendowski i Paweł Burkiewicz (obaj Kraków). Widzów 1200.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:14, 20:18, 25:21.
II: 7:10, 10:15, 16:20, 18:25.
III: 10:7, 15:10, 20:13, 25:17.
IV: 9:10, 14:15, 16:20, 19:25.
V: 5:4, 10:7, 15:14, 16:18.

Bohater – Moritz KARLITZEK.

1. Warszawa	2	6	2/0	6:0
2. Lublin	2	5	2/0	6:2
3. Jastrzębie	2	5	2/0	6:2
4. Rzeszów	2	5	2/0	6:3
5. Olsztyn	2	3	1/1	5:5
6. Gdańsk	2	3	1/1	5:5
7. Bełchatów	1	1	0/1	2:3
8. Kędzierzyn	1	1	0/1	2:3
9. Lwów	1	1	0/1	2:3
10. Suwałki	2	0	0/2	1:6
11. Chełm	1	0	0/1	0:3
12. Zawiercie	1	0	0/1	0:3
13. Częstochowa	1	0	0/1	0:3
Gorzów	-	-	-	-

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze; 28.10.: Lwów – Częstochowa; 29.10.: Kędzierzyn-Koźle – Zawiercie, Gorzów Wlkp. – Gdańsk; 1.11.: Jastrzębie – Warszawa, Rzeszów – Gorzów Wlkp., Zawiercie – Częstochowa; 2.11.: Chełm – Lublin; 3.11.: Bełchatów – Kędzierzyn-Koźle, Lwów – Olsztyn.

(mic)

Bydgoski maraton

Ponad trzy godziny trwało starcie zespołów z Bydgoszczy i Mogilna. Trzy z pięciu setów skończyły się na przewagi.

TAURON LIGA

Już pierwszy set pokazał, że kibice, którzy zdecydowali się zasiąść w sobotę na trybunach hali Łuczniczka w Bydgoszczy, szybko jej nie opuszczą. Zaczęło się od prowadzenia Sokoła & Hagric. Miejscowe bowiem słabo weszły w mecz. Popełniały błąd za błędem. Gdy jednak opanowały nerwy, przejęły inicjatywę. Ze stanu 8:11, doprowadziły do 14:11. W końcówce ich przewaga jeszcze wzrosła (21:15), co absolutnie nie oznaczało końca emocji. Przyjezdne, głównie za sprawą Marii Tsitsigianni, odrobiły straty. Miały nawet piłkę setową (25:24), ale wtedy Greczynka zawiodła. Przestrzeliła dwa kolejne ataki i bydgoszczanki wygrały pierwszą partię.

W kolejnych walki było mnóstwo. Poziom jednak nie zachwycał. Siatkarki zbyt często się myliły. Brakowało im dokładności w przyjęciu zagrywki i w ofensywie. Obie rozgrywające też nie „rozpieszczały" swoich skrzydłowych dokładnymi wystawami, co przekładało się na ich skuteczność.

Bydgoszczanki ponownie po grze na przewagi – broniąc czterech piłek setowych - wygrały też drugą partię, ale wola walki wśród rywalek nie zgasła. Sokół & Hagric grał coraz lepiej. Świetnie prezentowały się Tsitsigianni i Agnieszka Cur-Słomka. A gdy ta druga opadła z sił i straciła skuteczność, udanie zastąpiła ją Wiktoria Kowalska. Ekipa z Mogilna doprowadziła do tie-breaka. W nim losy wygranej wahały się długo. Prowadziły przyjezdne (10:8). Ostatnie słowo należało jednak do bydgoszczanek.

■ **Metalkas Pałac Bydgoszcz – Sokół &Hagric Mogilno 3:2 (27:25, 33:31, 18:25, 23:25, 16:14)**

BYDGOSZCZ: Łyczakowska (3), Makarewicz (5), Witowska (13), Foucher (14), Baka (20), Pol (17), Ziółkowska (libero) oraz Głodzińska (7), Nowakowska (7), Sobalska. Trener Martino VOLPINI.

MOGILNO: Stachowicz (1), Tsitsigianni (27), Cygan (8), Cur-Słomka (15), Stronias (6), Brzoska (12), Pancewicz (libero) oraz Priante Frances (1), Kowalska (9), Pinczewska (10), Świętoń. Trener Mateusz GRABDA.

Sędziowali: Grzegorz Skowroński (Dąbrowa Górnicza) i Robert Nowicki (Międzyrzecze Dolne). Widzów 770.

Przebieg meczu

I: 7:10, 15:12, 20:15, 24:25, 27:25.
II: 7:10, 14:15, 20:18, 24:25, 30:29, 33:31.
III: 10:9, 14:15, 17:20, 18:25.
IV: 7:10, 12:15, 18:20, 23:25.
V: 4:5, 8:10, 16:14.

Bohaterka – Eleni BAKA.

1. Rzeszów	3	7	2/1	8:4
2. Radom	2	6	2/0	6:0
3. Budowlani	3	6	2/1	8:6
4. Police	2	4	2/0	6:3
5. Mielec	3	4	2/1	7:7
6. Wrocław	3	4	1/2	5:6
7. ŁKS	1	3	1/0	3:1
8. Bielsko-Biała	2	3	1/1	4:4
9. Opole	3	3	1/2	4:6
10. Bydgoszcz	2	2	1/1	3:5
11. Mogilno	3	2	0/3	5:9
12. Nowy Dwór Maz.	3	0	0/3	1:9

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze, 27.10.: ŁKS – Radom, Police – Bielsko-Biała; 30.10.: Mogilno – Opole; 31.10.: PGE Budowlani – Police, Rzeszów – Radom; 1.11.: Mielec – Bydgoszcz; 2.11.: Bielsko-Biała – Wrocław, Nowy Dwór Maz. – ŁKS.

(mic)

Stabilna gra

1. LIGA MĘŻCZYZN

■ Siatkarze z Jaworzna w poprzednim sezonie byli rewelacją rozgrywek - zajęli 4. miejsce. Tegoroczne rozgrywki rozpoczęli pod kuratelą trenera Dawida Murka, z którym mają jeden cel: awansować do play offu. Choć zespół prezentuje się nieźle, to jednak stracił kilka punktów i teraz trzeba mozolnie je odrabiać. Uczynił to właśnie na własnym parkiecie, wygrywając z beniaminkiem z Augustowa 3:1 - w końcowych fragmentach 1. seta pokpił sprawę i przegrał. W kolejnym trwała zacięta walka punkt za punkt, ale większą odpornością wykazali się gospodarze. Podczas gry na przewagi dwie skuteczne akcje przeprowadzili Patryk Strzeżek oraz Mateusz Pietras. W kolejnych odsłonach gospodarze już wyraźnie górowali nad rywalami. Zespoły z Bielska-Białej oraz Katowic nie miały kłopotu ze zdobyciem kompletu punktów. Natomiast siatkarze z Będzina wygrali w Siedlcach po tie-breaku. Ale tracą sporo punktów do lidera z Katowic.

MCKiS Jaworzno - Necko Augustów 3:1 (23:25, 30:28, 25:20, 25:13), BBTS Bielsko -Biała - SMS Spała 3:0 (25:17, 25:17, 25:17), Lechia Tomaszów Maz. - GKS Katowice 0:3 (21:25, 13:25, 18:25), KPS Siedlce - Nowak-Mosty MKS Będzin 2:3 (25:20, 22:25, 15:25, 25:17, 10:15), Mickiewicz Kluczbork - Pierrot Czarni Radom 3:0 (25:23, 25:21, 25:17), PZL LEONARDO Avia Świdnik - Karton-Pak Astra Nowa Sól 0:3 (21:25, 16:25, 18:25), Sparta Grodzisk Maz. - Stal Nysa w środę, CUK Anioły Toruń - BKS Bydgoszcz w czwartek.

1. Katowice	7	20	21:4
2. Nysa	6	16	18:5
3. Kluczbork	7	16	19:10
4. Bielsko-Biała	7	14	16:11
5. Bydgoszcz	7	13	17:12
6. Toruń	6	12	13:7
7. Nowa Sól	7	12	15:13
8. Będzin	7	10	16:15
9. Jaworzno	7	10	13:14
10. Siedlce	7	8	12:116
11. Świdnik	7	8	11:17
12. Tomaszów Maz.	7	7	10:16
13. Augustów	7	7	9:16
14. Grodzisk Maz.	6	5	8:15
15. Radom	7	5	9:19
16. Spała	8	2	6:23

Następna kolejka 4-5.11.: Będzin – Jaworzno, Katowice – Grodzisk Maz., Nysa – Bielsko-Biała, Kluczbork – Siedlce, Radom – Nowa Sól, Augustów – Tomaszów Maz., Toruń – Świdnik.

Duet bez porażki

1. LIGA KOBIET

■ Siatkarki z Kalisza oraz Warszawy zgodnie z oczekiwaniami nadają ton rywalizacji i są niepokonane. Kaliszanki nie miały żadnych problemów w Sosnowcu i dość szybko zdobyły komplet punków. W podobnym stylu uczyniła to ekipa ze stolicy, wygrywając z Solną Wieliczka.

Credo Płomień Sosnowiec - NETLAND MKS Kalisz 0:3 (20:25, 22:25, 15:25), Karpaty-PANS Krosno - MKS COPCO Imielin 0:3 (16:25, 23:25, 20:25), Nike Węgrów - PANS Komunalnik Nysa 0:3 (19:25, 16:25, 21:25), KS Piła - BAS Kombinat Budowlany Białystok 2:3 (25:20, 16:25, 19:25, 33:31, 13:15), Solna Wieliczka - KSG Warszawa 0:3 (13:25, 23:25, 17:25), Legionovia - SMS Szczyrk 3:0 (25:18, 25:17, 25:22).

1. Kalisz	5	15	15:2
2. Warszawa	5	14	15:4
3. Białystok	5	11	13:6
4. Nysa	5	10	13:7
5. Sosnowiec	5	10	11:8
6. Piła	5	7	10:10
7. Imielin	5	7	9:9
8. Legionowo	5	6	9:11
9. Wieliczka	5	5	7:1
10. Szczyrk	5	4	5:13
11. Węgrów	5	1	3:15
12. Krosno	5	0	1:15

Następna kolejka 8.11.: Sosnowiec – Węgrów, Imielin – Piła, Szczyrk – Krosno, Kalisz – Warszawa, Białystok – Wieliczka, Nhysa – Legionowo.

(s)

Sport cb14142f0c

Kanadyjczyk w roli głównej

Po raz pierwszy w tym sezonie przegrała Arka. Gdynianie musieli uznać wyższość świetnie dysponowanego Śląska.

ORLEN BASKET LIGA

Wydarzeniem kolejki było spotkanie we Wrocławiu. Uczestniczący w rozgrywkach Pucharu Europy Śląsk podejmował niepokonaną Arkę Gdynia. W Hali Orbita pojawiło się blisko trzy tysiące widzów. Śląsk wygrał pierwszą kwartę, a w połowie prowadził 10 punktami (48:38). Gdynianie seryjnie marnowali otwarte pozycje, a gospodarze dominowali w rzutach za dwa punkty, za trzy oraz prawie nie mylili się przy egzekwowaniu osobistych. - To nie był nasz dzień. Za miękko weszliśmy w mecz. Popełniliśmy dużo błędów - mówił potem Jakub Garbacz. - Mieliśmy dobre momenty, ale na takiego przeciwnika parę zrywów to za mało.

Śląsk przeważał, mimo że miał duże problemy pod tablicami. W dużej mierze było to powodowane brakiem kontuzjowanego Stefana Djorjevicia. Kresimir Ljubicić zbierał piłkę za piłką (w sumie 14 zbiórek, w tym aż 9 na atakowanej tablicy), ale co z tego, skoro jego koledzy pudłowali w prostych często sytuacjach. Gospodarze sukces przypieczętowali w czwartej kwarcie, w której pozwolili gościom zdobyć tylko 8 punktów! - Nie zasłużyliśmy dzisiaj na wygraną, mieliśmy dużo problemów w ataku i obronie. To jest nieakceptowalne, by Śląsk, który ma za sobą mecz Pucharu Europy, wyszedł na mecz z większą energią niż my - denerwował się trener Arki Mantas Cesnauskis.

Bohaterem spotkania był Kadre Gray. Rozgrywający Śląska zdobył 25 punktów, miał 5 zbiórek, 6 asyst. - To był dobry mecz. Potrzebowaliśmy tego zwycięstwa w polskiej lidze. Oby tak dalej - mówił po spotkaniu Kanadyjczyk.

Po czterech kolejkach niepokonane pozostają Legia Warszawa oraz Trefl Sopot.

Fot. PAP/Maciej Kulczyński

Kadre Gray był najlepszym graczem Śląska w spotkaniu z Arką.

Śląsk Wrocław – AMW Arka Gdynia 87:68 (22:19, 26:19, 20:22, 19:8)

WROCŁAW: Gray 25 (3x3), Kirkwood 18 (3x3), Nizioł 8 (1x3), Urbaniak 8, Coleman-Jones 7 (1x3) - Penava 14 (1x3), Sanon 4, Wiśniewski 3, Czerniewicz, Kulikowski. Trener Ainars BAGATSKIS.

GDYNIA: Ljubicić 17, Okauru 10 (1x3), Garbacz 9 (2x3), Łączyński 8 (1x3), Zyskowski 7 (1x3) - Ramey 4, Barrett 2, Hrycaniuk, Kowalczyk. Trener Mantas CESNAUSKIS.

Energa Czarni Słupsk - PGE Start Lublin 98:72 (27:15, 24:23, 18:21, 29:13)

SŁUPSK: Tomczak 25, Duffy 19 (3x3), Ivory 8 (2x3), Etou 6, Skele 7 (1x3), Nowakowski 3 (1x3) - Wilczek 15 (2x3), Carter Jr 12 (2x3), Musiał 3 (1x3), Pluta. Trener Roberts STELMAHERS.

LUBLIN: Wright 20 (2x3), Mack 12, Hawkins 10 (1x3), Griffin 10, Put - Ford 13 (1x3), B. Pelczar 5, Szymański 2, Krasuski. Trener Wojciech KAMŃSKI.

Legia Warszawa- Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski 98:89 (27:26, 21:18, 26:18, 24:27)

WARSZAWA: Graves 19 (3x3), Pluta 17 (3x3), Tass 10, Silins 9 (3x3), Kolenda 16 (4x3) - Czapla, Tomaszewski, Shungu 7 (1x3), Wilczek 7 (1x3), Hunter 4, Ponsar 9. Trener Heiko RANNULA.

OSTRÓW: Sakota 8, Mejeris 14, Gołębiowski 11, Laster 9 (1x3), Gibson 19 (3x3) - Brzović 4, Jackson 16, Rutecki 3 (1x3), Pluta 5 (1x3). Trener Andrzej URBAN.

Anwil Włocławek - King Szczecin 92:94 (14:18, 29:29, 22:31, 27:16)

WŁOCŁAWEK: Fridriksson 12 (1x3), Lockett 9 (1x3), Mucius 19 (2x3), Vucić 14, Michalak 22 (4x3) - Slaughter 11 (3x3), Furmanavicius 2, Borowski 2, Słupiński, Kołodziej, Pearson 1. Trener Grzegorz KOŻAN.

SZCZECIN: Roach 11 (3x3), Popović 10, Gielo 14 (2x3), Roberts 14 (1x3), Żołnierewicz 7 - Hustak 3 (1x3), Novak 9 (1x3), Egner 5 (1x3), Freidel 10 (3x3), Kostrzewski 11 (1x3). Trener Maciej MAJCHEREK.

Energa Trefl Sopot - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 84:77 (19:15, 20:14, 19:19, 26:29)

SOPOT: Schenk 17 (3x3), Scruggs 19 (3x3), Kacinas 9 (1x3), Goins 5 (1x3), Witliński 11 - Nowicki, Suurorg 15 (3x3), Cowels 6, Zapała 2, Addae-Wusu. Trener Mikko LARKAS.

WAŁBRZYCH: Cabbil 20 (2x3), Marchewka, Pemberton 10, Jog la 2, Wyka 4 - Smith 14, Anderson, Łapeta, Bojanowski 10 (2x3), Benson 8 (1x3), Kulka 9. Trener Andrzej ADAMEK.

Zastal Zielona Góra - MKS Dąbrowa Górnicza 82:70 (13:17, 23:16, 20:16, 26:21)

ZIELONA GÓRA: Garrison 15 (3x3), Mazurczak 17 (2x3), Fayne 17, Cartier 11 (1x3), Maughmer 4 - Sulima, Matczak 10 (1x3), Szumert 8 (1x3), Woroniecki. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

DĄBROWA GÓRNCZA: Bonner16 (2x3), Piechowicz 3 (1x3), Curry 6 (1x3), Garcia 26 (4x3), Bogucki 2 - Wojdała 3 (1x3), Załuck 3 (1x3), Montgomery 5, Peterka 6 (2x3). Trener Krzysztof SZABLOWSKI.

Tauron GTK Gliwice - Dziki Warszawa 88:82 (15:26, 28:22, 25:15, 20:19)

GLIWICE: Davis 14 (3x3), Godfrey 25 (5x3), Bender 6, Oguine 15, Grudziński 10 (1x3) - Cleaves 12 (1x3), Busz, Gordon 5 (1x3), Thamba 1, Jodłowski. Trener Boris BALIBREA.

WARSZAWA: Vander Plas 15 (2x3), Horton 25 (3x3), Caruthers 12, Soares 13 (3x3), Frąckiewicz 2 - Aleksandrowicz 2, Grochowski, Kamiński 2, Chavez 6 (1x3), Oguama 5. Trener Marco LEGOVICH.

1. Warszawa	4	8	357:300
2. Sopot	4	8	368:323
3. Szczecin	4	7	344:333
4. Wałbrzych	4	7	319:315
5. Gdynia	4	7	343:343
6. Dąbrowa G.	4	6	322:319
7. Słupsk	4	6	248:246
8. Zielona G.	4	6	322:295
9. Włocławek	4	6	372:338
10. Lublin	4	6	312:354
11. Wrocław	4	6	344:332
12. Toruń	4	5	308:330
13. Gliwice	4	5	294:354
14. Dziki	4	5	326:325
15. Krosno	4	4	327:370
16. Ostrów	3	3	321:376

Najbliższe mecze: Krosno - Wałbrzych (31.10.), Szczecin - Zielona Góra, Legia - Włocławek (oba 1.11.), Lublin - Ostrów Wlkp., Sopot - Gliwice, Toruń - Słupsk, Dąbrowa Górnicza - Wrocław (wszystkie 2.11.), Gdynia - Dziki (3.11.). **(pp)**

@ Selekcjoner reprezentacji Polski koszykarzy Igor Milicić został trenerem występującego w lidze greckiej Arisu Saloniki - poinformował w niedzielę klub na swojej stronie internetowej. Podpisał kontrakt do końca sezonu, z opcją przedłużenia na rozgrywki 2026/27.

Fot. Facebook Contimax MOSIR Bochnia

W Sosnowcu Zagłębie było zdecydowanie lepsze od beniaminka z Bochni.

Poskromienie beniaminka

Zagłębie dało solidną lekcję drużynie z Bochni, która do Sosnowca przyjechała w roli niepokonanej.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Do Sosnowca przyjechał beniaminek z Bochni, który po trzech kolejkach niespodziewanie pozostawał bez porażki. Ekipa z Małopolski sensacyjnie wygrała m.in. z wicemistrzyniami kraju z Gorzowa. Zagłębie zaczęło sezon dwoma porażkami, ale w poprzedniej kolejce wygrało w Warszawie. Sosnowiczanki były faworytkami sobotniej potyczki, tym bardziej że przyjezdne musiały grać bez kontuzjowanej reprezentantki Ukrainy, Darii Dubniuk (kontuzja kolana wyklucza ją do końca sezonu).

W składzie MOSiRu pojawiły się dwie byłe zawodniczki Zagłębia - Britney Jones i Alicja Jarząb. Nie one jednak były bohaterkami meczu. Od pierwszych minut ton nadawały gospodynie, które szybko powiększały przewagę. Sydney Taylor, która jest liderką klasyfikacji strzelczyń, już do przerwy miała na koncie 19 punktów. Nie ustępowały jej Matea Tadić i Catherine Reese. Podopieczne Piotra Gliniaka świetnie dzieliły się piłką (23 asysty), wymuszały też straty rywalek - zawodniczki z Bochni aż 23 razy zgubiły piłkę! Szybkie ataki Zagłębia tego popołudnia były praktycznie nie do zatrzymania. Warto też pochwalić młodziutką Marię Burligę (18 lat), która miała 10 punktów, 6 zbiórek i aż 5 bloków. W ostatniej kwarcie przyjezdne zdobyły tylko 7 oczek i skończyło się na ponad 30-punktowej wygranej Zagłębia.

- Zespół z Sosnowca grał dziś twardo i bardzo pracował na to, żeby odnieść domowe zwycięstwo - chwalił rywalki trener Bochni,Artur Włodarczyk. – Nie było naszej rozgrywającej Daszy, nad czym cały zespół bardzo ubolewa i… niestety tak to wygląda – kręciła głową Alicja Jarząb, która w Sosnowcu spędziła trzy poprzednie sezony.

Energa Toruń - Enea AZS Politechnika Poznań 67:83 (17:23, 22:11, 15:26, 13:23)

TORUŃ: Johnson 29 (3x3), Tarkovicova 12 (1x3), Kapinga Maweja 9, Preihs 5, Batura 3 - Sagerer 7 (1x3), Śmiałek, Grządziela 2. Trener Elmedin OMANIĆ

POZNAŃ: Pszczolarska 25 (2x3), Brown 13, Popović 13 (1x3), Piasecka 18 (4x3), Rutkowska 6 - Brzustowska 5 (1x3), Główczak, Haegenbarth 3. Trener Wojciech SZAWARSKI.

MB Zagłębie Sosnowiec - Contimax MOSIR Bochnia 96:63 (22:12, 25:17, 28:27, 21:7)

SOSNOWIEC: Taylor 22 (2x3), Niedźwiedzka 3 (1x3), Tadić 18 (2x3), Reese 17 (1x3), Burliga 10 - Kuczyńska 1, Pyka 8, Jackowska 4 (1x3), Kurach 5, Kozik 5 (1x3), Micek 3 (1x3). Trener Piotr GLINIAK.

BOCHNIA: Joks 8, Wdowiuk 17 (2x3), Walczak 14 (2x3), Jones 15 (2x3), Jarząb 4 - Ossowska 4, Bukowczan 1, Gołas, Zając, Cabała. Trener Artur WŁODARCYK.

Wisła Kraków - KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp. 45:73 (5:27, 12:13, 16:21, 12:12)

KRAKÓW: J. Williams 12 (1x3), Stasiuk 7 (1x3), T. Williams 15, Niemojewska 3 (1x3), Żukowska - Krupa 5, Cykowska, Mielcarz, Gbiorczyk 3 (1x3). Trener Jordi ARAGONES.

GORZÓW: Owusu 13, Reid 7 (1x3), Telenga 8, Hurt 12 (2x3), Kloska 9 (2x3) - Szymkiewicz 8, Kuczyńska 1, Gertchen, Steblecka 4, Lebiecka, Stasiak 11 (3x3). Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

Ślęza Wrocław - Isands Wichoś Jelenia Góra 104:52 (27:10, 31:7, 25:16, 21:19)

WROCŁAW: Ziemborska 13, Davis 21, Vihmane 15 (1x3), Kraker 15 (1x3), Jeziorna 13 (1x3) - Kulińska 4, stefańczyk 4, Strautmane 13 (1x3), Fiszer, Mielnicka, Jasik 6. Trener Arkadiusz RUSIN.

JELENIA GÓRA: Kosalewicz 18, Domka 2, Stępień 12 (4x3), Byczkowska, Kurkowiak 2 - Pawlukiewicz, Prokop, Dzierbicka 9 (1x3), Warsińska 6 (2x3), Dżochowska, Wódka 3 (1x3), Stolarz. Trener Rafał SROKA.

VBW Gdynia - AZS UMCS Lublin 68:76 (16:11, 14:22, 19:23, 19:20)

GDYNIA: Hebard 12 (1x3), Jakubiuk 16 (1x3), Jones 19 (1x3), Wrzesiński 11, Gilmajster 3 (1x3) - Pawłowska, Ekh 3 (1x3), Banaszak 4 (1x3), Maj, Wysocka. Trener Martins ZIBARTS>

LUBLIN: Morawiec 5 (1x3), Ryan 17 (1x3), Slocum 17 (5x3), Gatling 16, Wnorowska 2 - Wojtala, Stanković 12, Ullmann 7 (1x3), Adamczuk. Trener Karol KOWALEWSKI.

1. Lublin	4	8	323:270
2. Poznań	4	8	308:272
3. Bochnia	4	7	321:321
4. Gorzów	4	7	322:241
5. Wrocław	4	7	316:253
6. Sosnowiec	4	6	353:290
7. Gdynia	4	6	320:285
8. Kraków	4	5	255:285
9. Warszawa	3	4	210:241
10. Toruń	4	4	253:307
11. Bydgoszcz	3	3	201:261
12. Jelenia G.	4	4	233:389

Najbliższe mecze: Bydgoszcz - Warszawa (28.10.), Poznań - Gdynia, Gorzów - Sosnowiec, Jelenia Góra - Kraków, Lublin - Wrocław, Toruń - Warszawa, Bochnia - Bydgoszcz (wszystkie 2.11.).

(pp)

Sport cb14142f0c

Finał bez mistrzów!

Po czterech latach zabraknie tyszan w finale Pucharu Polski.

TAURON HOKEJ LIGA

Jedno jest pewne, GKS Tychy, 11-krotny zdobywca krajowego pucharu, nie obroni w tym sezonie tego trofeum. Tyszanie na własnym lodzie przegrali z ECB Zagłębiem Sosnowiec i zabraknie ich w finałowym turnieju w Krynicy. Ekipa z Sosnowca wyprowadzała szybkie kontry i zdobywała bramki, a między słupkami miała świetnie dysponowanego Niilo Halonena.

Hokeiści Zagłębia już od dłuższego czasu prezentują wysoką formę i gromadzą punkty, a po kolejne wybrali się do Tychów, bo pragną zrealizować swój pierwszy cel w tym sezonie. Od początkumieli pomysł na grę i przyniósł efekty już w 1. tercji. W 9 min Vaino Sirkia przejął bezpański krążek i wepchnął go do siatki. Potem inicjatywa należała do gospodarzy, jednak goście umiejętnie wybijali ich z rytmu i sami szukali okazji do szybkiego kontrataku. W 13 min Michał Naróg, jeden z najbardziej aktywnych i skutecznych obrońców, sprytnie posłał krążek na bandę. Ten niczym kula bilardowa odbił się i trafił do stojącego samotnie przed bramka Arona Chmielewskiego, a ten bez przeszkód posłał „gumę" do siatki. To było 13. trafienie napastnika z Sosnowca w tym sezonie. Tyszanie starali się zawiązać składną akcję, ale niewiele z tego wychodziło, a Halonen popisywał się udanymi interwencjami.

Na II odsłonę gospodarze wyszli z szatni mocno zmotywowani i od pierwszego gwizdka ruszyli do ataku. Z pasją szturmowali i w 26 min Filip Komorski trafił w słupek. Mocno kotłowało się pd bramką gości, ale nie było żadnego efektu. W 33 min doszło do mocnego starcia przy bandzie Mateusza Gościńskiego i Michała Naroga. Ten drugi padł na taflę i leżał bez ruchu. Dopiero po interwencji służb medycznych zjechał do boksu z pomocą kolegów. Tyski napastnik został ukarany 2 minutami, choć to zdarzenie kwalifikowało się na wyższą karę. Zespół z Sosnowca w tym czasie kilka razy przebywał w strefie obronnej gospodarzy i dał chwilę oddechu fińskiemu golkiperowi. W 39 min przyjezdni przeprowadzili szybką kontrę i Jere Jokinen po raz trzeci pokonał Fučika. Jego trafienie poprzedziła efektowna asysta Jakuba Wanackiego. Obrońca Zagłębia stojąc tyłem do bramki Jokinena posłał krążek między nogami jednego z rywali, a guma trafił do nieobstawionego Fina. Zagłębiacy byli coraz bliżej kompletu punktów. W 51 min Sebastian Brynkus powędrował do boksu kar i trener Pekka Tirkkonen zdecydował się w 51:58 min na wycofanie bramkarza. Podczas gry 6 na na 4 po 14 sek. Alan Łyszczarczyk zmniejszył straty. Gospodarze kontynuowali ofensywę, ale krążek jak zaczarowany nie chciał wpaść do siatki. W 56:51 min Fučik znów zjechał z lodu i teraz gospodarze grali 6 na 5. W tercji Zagłębia się kotłowało, ale goście sprytnie wybijali krążek. Po 61 sek. tyski golkiper wrócił między słupki, bo było uwolnnienie. Po kolejnych 28 sek. znów zjechał z lodu, ale ten manewr nie przyniósł efektów.

Hokeiści Zagłębia zostali nagrodzeni za niezwykłe zaangażowanie oraz ofiarność. Pierwszy cel w tym sezonie osiągnęli - wystąpią w grudniowym finale PP.

Włodzimierz Sowiński

Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Niilo Halonen był jednym z bohaterów potyczki w Tychach.

14 LAT czekali kibice Zagłębia na wygraną w Tychach. 25 listopada 2011 r. sosnowiecki zespół wygrał 6:3. Tamto spotkanie pamiętają: Bartosz Ciura, Michał Kotlorz i Jakub Wanacki, którzy grali w tyskiej drużynie, zaś teraz reprezentują Zagłębie.

28 SEKUND brakowało do końca kary Sebastiana Brynkusa, gdy gospodarze zdobyli gola.

GKS Tychy – ECB Zagłębie Sosnowiec 1:3 (0:2, 0:1, 1:0)

0:1 – Sirkia (8:19), 0:2 – Chmielewski – Naróg – Gromadzki (12:23), 0:3 – Jokinen – Wanacki – Seppala (39:00), 1:3 – Łyszczarczyk – Kaskinen – Knuutinen (52:11, 6 na 4).

Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Andrzej Nenko – Igor Dzięciołowski i Sławomir Szachniewicz. Widzów 2130.

GKS: Fučik; Kaskinen – Kakkonen, Bryk – Viinikainen, Pociecha – Walli, Sobecki; Viitanen (2) – Monto – Knuutinen, Paś – Komorski – Łyszczarczyk, Heljanko – Kuru – Lehtonen, Drabik – Kucharski – Jeziorski, Gościński (2). Trener Pekka TIRKKONEN.

ZAGŁĘBIE: Halonen; Ciura – Sozanski, Biłas – Naróg, Wanacki – Kotlorz, Włodara - Krawczyk; Brynkus (2) – Seppala – Jokinen, Gromadzki – Roine – Chmielewski, Bernacki – Alanen (4) – Sirkia, Nahunko – Kaczyński – Sołtys. Trener Matias LEHTONEN.

Kary: GKS – 4 min, Zagłębie – 6 min

TAURON HOKEJ LIGA

1. ECB Zagłębie Sosnowiec	14	32	11/1	3	63:30
2. JKH GKS Jastrzębie	14	28	10/4	4/2	41:28
3. Unia Oświęcim	14	27	9/1	5/1	54:34
4. Energa Toruń	15	26	8	7/2	66:50
5. GKS Katowice	14	25	7/1	7/5	40:34
6. Polonia Bytom (b)	15	23	8/2	7/1	46:37
7. GKS Tychy (m, p)	14	22	8/2	6	46:36
8. Comarch Cracovia	14	9	3/1	11/1	33:65
9. STS Sanok	14	0	-	14	23:98

W piątek, 31 października, grają: STS - GKS Tychy, Zagłębie - GKS Katowice, Energa - Unia, JKH - Cracovia. Pauzuje Polonia.

NADAL W GRZE

■ Katowiczanie po bezproblemowym zwycięstwie nad Pasami pozostają w grze o turniej finałowy Pucharu Polski. Już po 1. tercji nikt nie miał wątpliwości kto zostanie zwycięzcą w tej potyczce. Gospodarze wzięli się solidnie do pracy, choć nie obyło się bez straty gola. W 7 minut dobyli cztery bramki i potem tylko dokładali kolejne. Teraz przed zespołem trenera Jacka Płachty piątkowa wizyta w Sosnowcu i pewnie tam też nie będzie taryfy ulgowej. **(s)**

GKS Katowice – Comarch Cracovia 7:2 (4:1, 2:1, 1:0)

1:0 – Pasiut – Lundegard - Fraszko (7:32). 1:1 - Mäki – Valtola – Jaśkiewicz (8:06, w przewadze), 2:1 – Wronka – Fraszko – Lundegard (10:30), 3:1 – McNulty – Dupuy – Varttinen (12:46, w przewadze), 4:1 – Dawid – Lundegard – Chodor (13:59), 5:1 – McNulty – Anderson – M. Michalski (22:06), 5:2 – D. Kapica – Karjalainen – Hansson (23:28, w przewadze), 6:2 – M. Michalski – Jonasz Hofman – Z. Hoffman (38:26), 7:2 – Anderson – Varttinen – McNulty (59:43).

Sędziowali: Maciej Gąsienica-Makowski i Bartosz Suski – Maciej Byczkowski i Grzegorz Cytawa. Widzów 1300.

GKS: Eliasson; Z. Hoffman – Maciaś, Verveda (2) – Varttinen, Lundegard – Runesson, Chodor; Fraszko – Pasiut (2) – Wronka, Bepierszcz – Anderson – Dupuy, Jonasz Hofman (2) – McNulty (2) – M. Michalski, Jakub Hofman, Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.

CRACOVIA: Lipiainen (13:59. Klimowski); Kruczek – Noworyta, J. Michalski – Jaśkiewicz, Hansson (2) – Jaracz (2), Kapa; Mocarski – Bezwiński – Gumiński (2), D. Kapica – Montgomery (2) – H.Karjalainen, Mäki – O. Valtola (2) – Sterbenz (2), Ślusarek – Konarski - Dziurdzia. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: GKS – 8 min, Cracovia – 12 min.

WAŻNE JAK SIĘ KOŃCZY

■ W walce o utrzymanie się w pierwszej czwórce wchodzącej do finału Pucharu Polski torunianie dwa razy obejmowali prowadzenie, ale tyleż razy je tracili, a potem przegrali po dogrywce, ale zdobyli punkt.

Energa Toruń - JKH GKS Jastrzębie 2:3 (1:0, 1:1, 0:1, 0:1)

1:0 - Fjodorows - Lewandowski - A. Jaworski (13:12), 1:1 - Berzi š - Forsberg - Sihvonen (23:51), 2:1 - Lewandowski - Sedlak - Worona (38:29, w przewadze), 2:2 - Forsberg (56:49), 2:3 - Alho - Charvat - Urbanowicz (61:22).

Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Marcin Polak – Dariusz Pobożniak i Michał Gerne. Widzów 1200.

ENERGA: Svensson; Laitinen - A Jaworski, Zieliński - Kulincew, Kurnicki - Gimiński, Napiórkowski - Schafer; Baszyrow - Syty - Denyskin, Worona - Arrak - Sedlak, K. Kalinowski - Fjodorows – Lewandowski, Maćkowski, Ziarkowski. Trener Sami HIRVONEN.

Futryk

JKH: Kaarlehto (2); Bagin - Alho, Onak (2) - Bezuška, Hanzel - Charvat, Wojciechowski - Adamek; Forsberg - Berzinš - Sihvonen, Ślusarczyk - Kiełbicki (2) - Urbanowicz, Ł. Nalewajka - Stolarski - R. Nalewajka, O. Laszkiewicz - Kolat - W. Zając. Trener Rafał BERNACKI.

Kary: Energa - 0 min, JKH - 6 min.

POD KONTROLĄ

■ Przed sezonem chyba nikt nie przypuszczał, że beniaminek będzie faworytem w meczach z długoletnim ekstraligowcem z Sanoka. A jednak tak jest i Polonia świetnie się z tej roli wywiązuje. 4:0 w połowie meczu pozwoliło trenerowi Andrejowi Gusowowi na wprowadzenie na lód utalentowanego młodego golkipera, Tobiasza Jaworskiego.

BS Polonia Bytom - STS Sanok 7:2 (2:0, 3:1, 2:1)

1:0 - Jarosz - L. Karjalainen - Ošenieks (5:49), 2:0 - Załamaj - Sawicki - Górny (13:16), 3:0 - M. Zając - Lehtimäki - L. Karjalainen (23:58, w przewadze), 4:0 - Sawicki - Jarosz - Załamaj (28:16), 5:0 - Jarosz - Ošenieks - Lehtimäki (33:08, w przewadze), 5:1 - Kowalczuk - Nikołajewicz (39:13), 6:1 - Sawicki - Mroczkowski (44:54), 6:2 - Prokurat - Kowalczuk (47:52), 7:2 - Mroczkowski (55:28).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Rafał Noworyta - Piotr Kot i Kacper Król. Widzów 800.

POLONIA: Diaczenko (28:37. T. Jaworski); Załamaj - Górny, Ošienieks - L. Karjalainen (4), J. Kamieniew (2) - Bieniek, Bodora - D. Musioł; Sawicki - Jarosz - M. Zając, Lehitmäki - Mroczkowski - Bujalski, Kociszewski - Karasiński - Wybiral, J. Musioł (2) - Kasprzyk (2) - Wicher. Trener Andrej GUSOW.

STS: Ovečka; Kang – Niemczyk (2), Bieda - Wilczok, Sitnik (2) - Kasteczka, Starościak - Koczera; Filipek (2) - Sienkiewicz – Tomiczek, Wawrzkiewicz - Prokurat (2) - K. Bukowski, Huhdanpää (2) - Nikołajewicz - Kowalczuk (2), Majerczyk, A. Kamieniew. Trener Bogusław RĄPAŁA.

Kary: Polonia - 10 min, STS - 12 min.

Wschodząca gwiazda z Polski

Hubert Trościanka z kolejnym cennym wyróżnieniem.

Tegoroczny mistrz Europy oraz rekordzista świata do lat 20 w dziesięcioboju Hubert Trościanka został wybrany „wschodzącą gwiazdą" europejskiej lekkiej atletyki (Men's Rising Star). Wyjątkową nagrodę Polak odebrał podczas gali Golden Tracks w Batumi - poinformował Polski Związek Lekkiej Atletyki.

W tym roku 19-letni Polak wygrał mistrzostwa Europy do lat 20 w Tampere i poprawił rekord życiowy w juniorskim dziesięcioboju na 8514 pkt. Poza tym w tym sezonie przebiegł 100 m w 10,74, a 400 m w 46,21 oraz zanotował duży progres w konkurencjach technicznych. Trenerem zawodnika klubu AZS AWF Warszawa jest Marek Rzepka, który w przeszłości współpracował z wieloma polskimi wieloboistami, w tym m.in. z Adrianną Sułek-Schubert.

- Już sama nominacja była dla mnie miłym zaskoczeniem i nagrodą za ten ciężki sezon - przyznawał Hubert Trościanka po tym, jak znalazł się w finałowej trójce plebiscytu. Razem z nim byli nominowani włoski skoczek wzwyż Matteo Sioli i bułgarski skoczek w dal Bożydar Sarabojukow.

Polski lekkoatleta w sobotni wieczór w gruzińskim Batumi odebrał nagrodę z rąk prezydenta europejskiej federacji, Dobromira Karamarinova. To drugie wyróżnienie dla Trościanki w ostatnich dniach. Podczas czwartkowej Gali ORLEN Złote Kolce Śląskie 2025 zdobył nagrodę im. Macieja Petruczenki.

Trościanka został drugim polskim triumfatorem plebiscytu. Dokładnie 10 lat temu takie samo wyróżnienie zdobył kulomiot Konrad Bukowiecki. Wśród kobiet nadzieją lekkiej atletyki na Starym Kontynencie uznano imponującą w biegu na 800 metrów młodą Szwajcarkę Audrey Werro.

Lekkoatletami roku w Europie zostali holenderska biegaczka Femke Bol i szwedzki tyczkarz Armand Duplantis.

Na wyniki plebiscytu European Athletics w równym stopniu wpływają głosy kibiców, federacji członkowskich, przedstawicieli mediów oraz europejskiego panelu ekspertów ds. lekkiej atletyki.

(PAP)

Fot. IMAGO/PressFocus.pl

W Tampere Hubert Trościanka został mistrzem Europy.

Popisy Słoweńca

Dzięki dwóm fantastycznym spotkaniom na starcie sezonu Luka Doncić zapisał się w kronikach NBA.

NBA

Los Angeles Lakers bez kontuzjowanego LeBrona Jamesa pokonali bardzo silnych Timberwolves. Mecz w Crypto.com Arena zaczął się dobrze dla gości z Minneapolis, którzy wygrali pierwszą kwartę (40:36). W trzech kolejnych częściach przeważali już gospodarze, którzy mieli dużo lepszy procent skuteczności z gry. Bohaterem spotkania był Luka Doncić. Słoweniec, którego niedawno mieliśmy okazję oglądać w Spodku podczas EuroBasketu, zanotował 49 punktów i został czwartym w historii koszykarzem, który w dwóch pierwszych meczach sezonu zdobywał co najmniej 40 punktów. Wcześniej dokonali tego Michael Jordan, Wilt Chamberlain i Anthony Davis. - Czuję się świetnie. Żałuję, że nie wygraliśmy pierwszego meczu sezonu, ale to oczywiście dobry powrót. Minnesota to świetna drużyna, musieliśmy się sporo natrudzić, żeby dziś wygrać. Ale ja czuję się świetnie… Chcę po prostu wygrywać każdy mecz - mówił po spotkaniu.

Bez porażki pozostaje San Antonio. Drużyna Jeremiego Sochana w drugim spotkaniu sezonu pokonała na wyjeździe New Orleans. Tym razem jednak mecz był bardzo zacięty, a o wyniku decydowała dogrywka. W dodatkowych 5 minutach Spurs nie pomylili się przy żadnym z trzech rzutów z gry, trafili też dwie kluczowe trójki. W meczu znów szalał Victor Wembanyama, który był bardzo blisko nietypowego triple double - 29 punktów, 11 zbiórek, 9 bloków.

Podczas spotkania w Madison Square Garden między Knicks i Celtics dziennikarze spotkali Adama Silvera, komisarza NBA. Pytania dotyczyły afery hazardowej i aresztowania trenera Portland, Chanceya Bilupsa, oraz obrońcy Miami Heat, Terry'ego Roziera. - Moją pierwszą reakcją było głębokie zaniepokojenie – odpowiedział Silver. - Dla ligi i jej kibiców nie ma nic ważniejszego niż uczciwość rozgrywek. Miałem ścisk w żołądku. To było bardzo przykre.

Billups nie przyznaje się do winy, a jego adwokat wydał w tej sprawie oświadczenie. "Każdy, kto zna Chaunceya Billupsa, wie, że jest on człowiekiem uczciwym; a ludzie uczciwi nie oszukują i nie wyłudzają pieniędzy od innych - czytamy. - Chauncey Billups nigdy się nie poddawał. Nie planuje tego teraz. Będzie walczył z tymi oskarżeniami z tą samą determinacją, która charakteryzowała jego 28-letnią karierę. Z niecierpliwością czekamy na rozprawę sądową" - zakończył adwokat Chris Heywood.

Niespodziewanie z obroną Roziera wystąpili trener Miami Heat, Eric Spoelstra oraz kapitan Heat, Bam Adebayo. - Terry jest nam wszystkim bardzo bliski. Miał naprawdę pozytywny wpływ na naszą szatnię, na sztab i zawodników, również w zeszłym roku, kiedy często nie był w rotacji. Ślemy mu nasze myśli i troskę w tym trudnym czasie - powiedział szkoleniowiec. - Jesteśmy za nim. Ma pełne wsparcie. To nasz brat - dodał Adebayo.

■ **Piątek**: Portland- Golden State 139:119, Toronto - Milwaukee 116:122, Orlando - Atlanta 107:111, New York - Boston 105:95, Brooklyn - Cleveland 124:131, Houston - Detroit 111:115, Memphis - Miami 114:146, New Orleans - San Antonio 116:120 po dogrywce, Dallas - Washington 107:117, LA Lakers - Minnesota 128:110, Sacramento - Utah 105:104, LA Clippers - Phoenix 129:102.

■ **Sobota**: Orlando - Chicago 98:110, Atlanta - Oklahoma City 100:117, Philadelphia - Charlotte 125:121, Memphis - Indiana 128:103, Denver - Phoenix 133:111.

(p)

Bramkarskie skarby

Zespoły z Florydy i Bostonu przerwały serie porażek, zwyciężając niepokonanych rywali.

NHL

Ekipy Vegas Golden Knights i Colorado Avalanche dotąd nie zaznały goryczy porażki w regulaminowym czasie. Natomiast Florida Panthers i Boston Bruins zaliczyły czarną serią przegranych, ale po kolejnych meczach wszystko poszło w niepamięć. Florida wygrała z Vegas 3:0 (1:0, 0:0, 2:0), zaś Boston zwyciężył Colorado 3:2 (2:1, 1:0, 0:1). W obu potyczkach główne role odegrali bramkarze.

Sergiej Bobrowski, golkiper Panter, obronił 17 strzałów i zaliczył pierwsze czyste konto w sezonie. 37-letni Bob, jak nazywają go koledzy, jest ósmym „strażnikiem" spoza Ameryki Płn., który osiągnął taki poziom czystych kont, dołączając do Dominika Haška (81), Henrika Lundqvista (64), Pekki Rinne (60), Jewgienija Nabokowa (59), Jaroslava Halaka (53), Tuukki Raska (52) i Tomasa Vokouna (51). Solidna, twarda defensywa sprawiła, że obrońcy Pucharu Stanleya w 7. meczu mogli się cieszyć z drugiego zwycięstwa. Akira Schmid miał 23 skuteczne interwencje, ale nie sprostał uderzeniom Sama Reinharta (18 min), Cole'a Schwindta (44) i A. J. Greera (51).

Z kolei Jeremy Swayman obronił 31 strzałów i Boston przerwał serię 6 porażek. Dwukrotnie pokonał go tylko Artturi Lehkonen (5 i 60), zaś jego vis-a-vis, Scott Wedgewood, miał 16 udanych interwencji, ale nie zatrzymał krążków po uderzeniach: Viktora Arvidssona i Michaela Eyssimonta (oba w 15) oraz Morgana Geekiego (40). Marco Sturm, debiutujący w NHL trener Bostonu, mógł wreszcie odetchnąć z ulgą, bo atmosfera wokół niego mocno gęstniała.

Aleksandr Owieczkin strzelił swojego 899. gola w lidze, a jego Washington Capitals wygrali w Columbus5:1 (0:0, 1:0, 4:1). Logan Thompson obronił 34 strzały i zaliczył asystę, ale w kolejnym meczu Stołeczni na własnym lodzie przegrali z Ottawa Senators 1:7 (0:1, 0:3, 1:3). Na czele tabeli znajdują się Utah, New Jersey i Montreal po 14 pkt.

■ **PIĄTEK**: Columbus – Washington 1:5, New Jersey – San Jose 3:1, Buffalo – Toronto 5:3, Winnipeg – Calgary 5:3

■ **SOBOTA**: Boston – Colorado 3:2, Florida – Vegas 3:0, Washington – Ottawa 1:7, Dallas – Carolina 3:2, Tampa Bay – Anaheim 4:3, Minnesota – Utah 2:6, Detroit – St. Louis 6:4, Philadelphia – NY Islanders 4:3, Toronto - Buffalo 4:3, Nashville – Los Angeles 5:4 wszystkie trzy po dogrywkach, Pittsburgh – Columbus 4:5 po karnych, Seattle – Edmonton 3:2, Vancouver – Montreal 3:4.

(ws)

Bracia rządzą

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE

Hiszpan Alex Marquez (Ducati), pewny drugiego miejsca w mistrzostwach świata motocyklowej klasy MotoGP, wygrał Grand Prix Malezji na torze Sepang. Tytuł zapewnił sobie wcześniej jego brat Marc (Ducati), który z powodu kontuzji zrezygnował z ostatnich startów.

Młodszy z braci, Alex, triumfował po raz trzeci w tym sezonie. Wyprzedził swoich rodaków Pedra Acostę (KTM) i mistrza świata z 2020 roku Joana Mira (Honda). Startujący z pole position dwukrotny mistrz świata z lat 2022-2023 Włoch Francesco Bagnaia musiał wycofać się na trzy okrążenia przed końcem, z powodu problemów technicznych. W klasyfikacji generalnej prowadzą bracia Marquezowie. Marc zgromadził 545, a Alex 413 pkt. Trzeci jest Włoch Marco Bezzecchi (Aprilia) - 291.

W klasie Moto2 główna rywalizacja rozegrała się pomiędzy dwoma pretendentami do tytułu, Hiszpanem Manuelem Gonzalezem (Kalex) i Brazylijczykiem Diogo Moreirą (Kalex). Startowali oni daleko z tyłu i stopniowo odrabiali straty, aż do momentu, gdy Hiszpan popełnił błąd, który spowodował jego upadek na 15. zakręcie. Zwyciężył Brytyjczyk Jake Dixon (Boscoscuro), na podium dołączyli do niego Kolumbijczyk David Alonso (Kalex) i Belg Barry Baltus (Kalex). Wypadek Gonzaleza pod koniec wyścigu pozwolił Morerirze, który zajął piąte miejsce, objąć prowadzenie w mistrzostwach z 256 punktami, o dziewięć więcej niż pechowy Hiszpan.

Tayio Furusato (Honda) w końcu doczekał się zwycięstwa w Moto3. Japończyk pewnie sięgnął po wygraną. Podium dopełnili Hiszpanie Angel Piqueras (KTM) i Adrian Fernandez (Honda). Wyścig odbywał się w cieniu fatalnego wypadku na okrążeniu dojazdowym z udziałem lidera Hiszpana Jose Antonio Ruedy (KTM) i Szwajcara Noaha Dettwilera (KTM). Obu zawodników przetransportowano helikopterem do szpitala. W klasyfikacji generalnej po 20 z 22 wyścigów prowadzi Rueda - 365 pkt przed Piquerasem - 251.

Sezon 2025 zakończy się 16 listopada w Walencji.

Sport cb14142f0c

Pobity rekord z brodą

Mistrzostwa Polski zainaugurowały sezon, którego najważniejszą częścią będą igrzyska olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

Władimir Semirunnij, poprawiając wyraźnie należący od 20 lat do Pawła Zygmunta rekord kraju na 10000 m, zdobył złoty medal mistrzostw Polski w Tomaszowie Mazowieckim. Na 5000 m triumfowała Magdalena Czyszczoń. Czterodniowe zawody, będące kwalifikacjami do kadry na Puchar Świata, zakończyły się w niedzielę.

Ostatniego dnia rywalizacji świetnie spisał się Semirunnij (KS Pilica Tomaszów Maz.). 22-letni specjalista od długich dystansów potwierdził dobrą formę na starcie olimpijskiego sezonu. Urodzony w Jekaterynburgu łyżwiarz, który w sierpniu odebrał polskie obywatelstwo, był bezkonkurencyjny na 10 000 m. Swoim przejazdem w czasie 12.51,79 ustanowił rekord Polski. Od 20 lat należał on do Pawła Zygmunta, który w Heerenveen przejechał ten dystans w czasie 13.19,73. To był rekord z przysłowiową długą brodą...

Semirunnij przyznał, że do pełni szczęścia zabrakło mu pobicia rekordu życiowego. - Zabrakło mi zaledwie dwie sekundy. Próbowałem jeszcze przyspieszyć na finiszu, ale jednak to było za mało, żebym mógł też cieszyć się z nowej „życiówki". Teraz czekam na zawody Pucharu Świata, a potem będą igrzyska olimpijskie. Powtarzam to od dawna, że do Mediolanu pojadę walczyć o złoto - powiedział Władimir Semirunnij, który w czwartek zdobył tytuł mistrza Polski na 5000 m.

Daleko za medalistą mistrzostw świata finiszowali broniący tytułu Szymon Palka (KS Arena Tomaszów Maz.) i Mateusz Śliwka (UKS 3 Milanówek).

Na 5000 m kobiet do własnego rekordu Polski zbliżyła się Czyszczoń (AZS AWF Katowice) - 7.06,15. 30-letnia łyżwiarka zdystansowała wyraźnie Zofię Braun (WTŁ Stegny Warszawa) oraz ubiegłoroczną triumfatorkę Natalię Jabrzyk (Pilica Tomaszów Maz.).

Czyszczoń była zaskoczona tak dobrym rezultatem. To – jak mówiła – potwierdzenie powrotu do formy po kontuzjach, które dokuczały jej przez półtora roku.

- To już mój dziesiąty tytuł mistrzyni Polski, zdobyty z przytupem, czego się nie spodziewałam. Wygrałam z Zosią aż o 10 sekund, choć myślałam, że będę musiała z nią powalczyć. Liczę, że znajdę się w czołowej dwunastce światowego rankingu i zakwalifikuję się na igrzyska – powiedziała.

Zawody zakończyły wyścigi drużyn sprinterskich. W obu triumfowały ekipy Pilicy Tomaszów Mazowiecki. W zwycięskiej kobiecej drużynie jechały: Jabrzyk, Karolina Bosiek i Zofia Marszałek, a w męskiej: Antoni Pluta, Damian Żurek i Szymon Wojtakowski.

Trwające od czwartku mistrzostwach Polski zainaugurowały oficjalnie sezon w krajowych panczenach, którego najważniejszą częścią będą igrzyska olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Rywalizacja w tomaszowskiej Arenie Lodowej miała wyłonić też ostateczną kadrę na pierwsze zawody nowego cyklu Pucharu Świata w Salt Lake City (14-16 listopada) i tydzień później w Calgary.

Obok Semirunnija, z dwoma złotymi medalami zawody zakończyli również Żurek - na 500 i 1000 m oraz Braun - na 1500 i 3000 m. Spośród kobiet w konkurencjach indywidualnych po tytuły sięgnęły także: najszybsza na 500 m Martyna Baran (WTŁ Stegny Warszawa), Natalia Czerwonka (Akademia Sportowego Rozwoju) na 1000 m oraz Hanna Mazur (UKS Orlica Duszniki Zdrój) w biegu ze startu wspólnego. Wśród mężczyzn złoto wywalczyli: Szymon Wojtakowski (Pilica Tomaszów Maz.) na 1500 m oraz Marcin Bachanek (KS Arena Tomaszów Maz.) w biegu ze startu wspólnego.

Fot. Łukasz Szełemej/PAP

Władimir Semirunnij wymazał należący do Pawła Zygmunta 20-letni rekord Polski na 10 km.

MEDALIŚCI MP

Kobiety

1500 m: 1. Zofia Braun (WTŁ Stegny Warszawa) 1.59,58, 2. Natalia Jabrzyk (KS Pilica Tomaszów Maz.) 1.59,87, 3. Hanna Mazur (UKS Orlica Duszniki Zdrój) 2.00,30

Bieg drużynowy: 1. AZS AWF Katowice 3.08,24 (Olga Piotrowska, Iga Wojtasik, Magdalena Czyszczoń), 2. Akademia Rozwoju Sportowego Natalii Czerwonki 3.15,14 (Natalia Czerwonka, Lena Budzan, Olimpia Nowak), 3. KS Pilica Tomaszów Maz. 3.22,25 (Zofia Marszałek, Natalia Jabrzyk, Iga Smejda)

5000 m: 1. Magdalena Czyszczoń 7.06,15, 2. Zofia Braun 7.16,27, 3. Natalia Jabrzyk 7.27,15

Sprint drużynowy: 1. KS Pilica Tomaszów Maz. 1.31,72 (Karolina Bosiek, Zofia Marszałek, Natalia Jabrzyk), 2. AZS AWF Katowice 1.32,66 (Magdalena Czyszczoń, Iga Wojtasik, Olga Piotrowska), 3. WTŁ Stegny Warszawa 1.33,19 (Zofia Braun, Martyna Baran, Helena Domitrz)

Mężczyźni

1500 m: 1. Szymon Wojtakowski (KS Pilica Tomaszów Maz.) 1.47,04, 2. Władimir Semirunnij (KS Pilica Tomaszów Maz.) 1.47,25, 3. Mateusz Śliwka (UKS 3 Milanówek) 1.48,42

Bieg drużynowy: 1. KS Pilica Tomaszów Maz. 3.57,41 (Władimir Semirunnij, Szymon Kwapisz, Eryk Marciniak), 2. KS Pilica 2 Tomaszów Maz. 4.06,76 (Mikołaj Bielas, Michał Kopacz, Miłosz Ślusarski), 3. SKŁ Górnik Sanok 4.10,24 (Szymon Hostyński, Patryk Kudła, Roch Maliczowski)

10 000 m: 1. Władimir Semirunnij 12.51,79 - rekord Polski, 2. Szymon Palka (KS Arena Tomaszów Maz.) 13.26,55, 3. Mateusz Śliwka 13.51,64

Sprint drużynowy: 1. KS Pilica Tomaszów Maz. 1.22,58 (Antoni Pluta, Damian Żurek, Szymon Wojtakowski), 2. KS Pilica II Tomaszów Maz. 1.23,82 (Michał Kopacz, Jakub Piotrowski, Mikołaj Bielas), 3. SKŁ Górnik Sanok 1.25,95 (Mikołaj Stabryła, Szymon Hostyński, Roch Maliczowski)

(PAP-a)

Z KORTÓW

■ Katarzyna Piter i Indonezyjka Janice Tjen triumfowały w rywalizacji deblistek turnieju WTA 250 na twardych kortach w chińskim Kantonie. W niedzielę pokonały w finale Eudice Chong z Hongkongu i En Shuo Liang z Tajwanu 3:6, 6:3, 10-5. Polka szykuje się do turnieju WTA 250 w chińskim Jiujiang, gdzie ma wystąpić w parze z Francuzką Kristiną Mladenovic. Obie wspólnie w 2013 roku triumfowały w turnieju WTA w Palermo.
W singlu w Kantonie wystąpiła Katarzyna Kawa, która do turnieju głównego awansowała z eliminacji, ale w 1. rundzie przegrała z inną kwalifikantką, Amerykanką Katie Volynets 6:4, 2:6, 2:6. Triumfowała rozstawiona z numerem 2 Amerykanka Ann Li, która w finale wygrała z Lulu Sun z Nowej Zelandii 7:6 (8-6), 6:2. To drugi w karierze tytuł 44. zawodniczki światowego rankingu.

■ Jan Zieliński i Czech Adam Pavlasek przegrali z najwyżej rozstawionym hiszpańsko-argentyńskim duetem Marcelem Granollersem i Horacio Zeballosem 2:6, 5:7 w finale debla turnieju ATP 500 na kortach twardych w Bazylei. Zieliński dotarł do finału imprezy cyklu ATP po raz 15. w karierze (nie licząc miksta), a czwarty w tym roku. W lutym bez sukcesów grał o tytuł wraz z Belgiem Sanderem Gille w Marsylii i Rotterdamie, a w lipcu już razem z Pavlaskiem przegrał finał w Bastad. Ostatni z pięciu triumfów odniósł w marcu 2024 roku w Acapulco, w parze z Monakijczykiem Hugo Nysem.

W 1. rundzie singla Amerykanin Ben Shelton wyeliminował Kamila Majchrzaka.

■ Belinda Bencic (numer 5) pokonała rozstawioną z „szóstką" Czeszkę Lindę Noskovą 6:2, 6:3, wygrywając turniej WTA 500 w Tokio. Zwycięstwo zapewniło Bencic dziesiąty tytuł WTA w karierze i drugi w tym roku, po sukcesie w Abu Zabi w lutym. Wygrana w Zjednoczonych Emiratów Arabskich pozwoliła jej ponownie znaleźć się w gronie triumfatorek po przerwie macierzyńskiej w 2023 roku, która na pewnym etapie spowodowała, że wypadła poza pierwszy 1000 rankingu.
Polki w Tokio nie startowały.

■ W finale turnieju ATP 500 na twardych kortach w Bazylei Brazylijczyk Joao Fonseca pokonał 6:3, 6:4 rozstawionego z numerem ósmym Hiszpana Alejandro Davidovicha Fokinę. Brazylijczyk po raz pierwszy triumfował w turnieju ATP 500. Dzięki wygranej awansował do pierwszej trzydziestki światowego rankingu.

■ W Wiedniu w finale turnieju ATP 500 na twardych kortach najwyżej rozstawiony Włoch Jannik Sinner pokonał 3:6, 6:3, 7:5 rozstawionego z numerem drugim Niemca Alexandra Zvereva. Włoch wywalczył czwarty w tym sezonie tytuł, poprzednio triumfował w Australian Open, Wimbledonie i Pekinie. Niemiec awansował do finału po raz pierwszy od czerwcowej porażki z Amerykaninem Taylorem Fritzem w decydującym meczu w Stuttgarcie. Swój jedyny tytuł w tym roku zdobył zwyciężając w kwietniu w Monachium.

Sport cb14142f0c

Nadzieja i obawa

Nozomi Maruyama i Philipp Raimund triumfatorami LGP. Kacper Tomasiak najlepszy z Polaków w turnieju indywidualnym.

Dopiero finałowe zawody Letniej Grand Prix w niemieckim Klingenthal wyłoniły zwycięzców tego cyklu. Zostali nimi Japonka Nozomi Maruyama, która w sobotę wygrała na Vogtland Arenie, oraz Niemiec Philipp Raimund, drugi w konkursie za Ryoyu Kobayashim.

Polki z punktami

Dwa najdłuższe skoki (141/140 m) oddała Maruyama, za co otrzymała łączną notę 249,2 pkt. Japonka wyprzedziła aż o 17,4 pkt Słowenkę Nikę Prevc (135,5/137). Początkowo trzecia była Abigail Strate, ale Kanadyjka została zdyskwalifikowana i na tej pozycji sklasyfikowano Japonkę Yuki Ito (131/128) - strata 33 pkt.

Awans do finałowej serii wywalczyły 22. Anna Twardosz (116 m) i 26. Nicole Konderla-Juroszek (106 m). W niej pierwsza skoczyła 108 m i awansowała na 19. pozycję. Druga uzyskała tylko 90 m i była 29. Pola Bełtowska odpadła w piątkowych kwalifikacjach.

Brawo dla Kacpra

W rywalizacji mężczyzn wygrał Japończyk Ryoyu Kobayashi, skacząc 144 i 134 m. Niemiec Philipp Raimund w pierwszej serii miał 131 m i był drugi. W finałowej serii skoczył 136, co wystarczyło mu do drugiego miejsca i triumfu w klasyfikacji generalnej. Trzeci był Słoweniec Domen Prevc (135/134).

Najlepiej z szóstki Polaków zaprezentował się debiutujący w zawodach najwyższej rangi Kacper Tomasiak, który był ósmy po skokach na odległość 132 m (po pierwszej serii był szósty) i 126 m. 18-letni skoczek LKS-u Klimczok Bystra, który niedawno wygrał klasyfikację generalną Letniego Pucharu Kontynentalnego, udowodnił, że jest w znakomitej dyspozycji. Z pewnością wystąpi w zimowym Pucharze Świata i jest nadzieja, że nawiąże walkę z czołówką najlepszych skoczków.

Po Klingenthal jest jednak i obawa, bo pozostali Polacy skakali bardzo przeciętnie. W pierwszej serii dobrze zaprezentował się Kamil Stoch, który skoczył 132 m i był siódmy. W drugiej jednak nie było już dobrze, zaledwie 116,5 m oraz dopiero 20. miejsce. W finałowej serii wystąpiło jeszcze dwóch Polaków - Piotr Żyła był 18., a Dawid Kubacki 19. Paweł Wąsek po skoku na 116 m zakończył zawody na 35. pozycji, a Aleksander Zniszczoł zaprezentował się jeszcze gorzej - 44. (114,5).

Fajne chwile Stocha

W niedzielnym konkursie drużyn mieszanych triumfowali Japończycy przed Słoweńcami i Norwegami. Polacy w składzie: Nicole Konderla-Juroszek, Kacper Tomasiak, Anna Twardosz i Kamil Stoch spisali się przyzwoicie i zajęli siódme miejsce. Do najlepszych stracili jednak bardzo dużo, bo ponad 200 punktów. Najlepiej zaprezentował się nasz trzykrotny mistrz olimpijski, który skoczył 129 m i 135,5 m, uzyskując notę 225,9 pkt. Tomasiak uzyskał 129 m oraz 133,5 m i miał notę 218,5. Gorzej spisały się Konderla-Juroszek (97,5 m i 110,5 m) i Twardosz (110 m i 117 m).

- Fajnie jest kończyć w taki sposób. To były dobre skoki. Miałem swobodę, która pozwoliła mi lecieć 10 metrów dalej. Wyciągnąłem wnioski po sobotnim konkursie. Warunki były trudne. Wiatr często zmieniał kierunek - powiedział Kamil Stoch w Eurosporcie.

Stoch po zimowym sezonie zakończy karierę, więc w niedzielę po raz ostatni wystąpił w zawodach Letniej Grand Prix. Był najlepszym z Polaków w klasyfikacji generalnej - zajął piąte miejsce. - Moim celem było wygranie całego cyklu. Czy było to w moim zasięgu? Nie wiem. To lato pokazało wiele dobrych rzeczy. Mam jeszcze sporo problemów z pozycją najazdową. Jednak forma jest dobra. Nawet jeśli nie oddam najlepszego skoku, to jestem blisko czołówki - ocenił 38-letni skoczek z Zębu.

W nieoficjalnej klasyfikacji indywidualnej mężczyzn najlepszy okazał się Słoweniec Domen Prevc (146 m - najdłuższy w konkursie - i 144,5 m) przed Japończykiem Ryoyu Kobayashim (144,5 m i 131,5 m) i Niemcem Philippem Raimundem (143 m i 131 m). Siódmy był Stoch, a dziewiąty Tomasiak.

W klasyfikacji drużynowej Letniego Pucharu Narodów wśród mężczyzn triumfowali Austriacy - 1904 pkt przed Japończykami - 1856 i Polakami - 1468. W klasyfikacji kobiet wygrały Japonki - 2442 przed Słowenkami - 1092 i Niemkami - 989. Polki z dorobkiem 455 pkt. zajęły piątą lokatę.

WYNIKI

■ **KOBIETY**: 1. Nozomi Maruyama (Japonia) 249,2 (141/140 m), 2. Nika Prevc (Słowenia) 231,8 (136,5, 137), 3. Yuki Ito (Japonia) 216,2 (131, 128)... 19. Anna Twardosz 155,1 (116, 108), 29. Nicole Konderla-Juroszek 101,7 (106, 90)

■ **Końcowa klasyfikacja LGP**: 1. Nozomi Maruyama 629, 2. Nika Prevc 551, 3. Sara Takanashi (Japonia) 411... 8. Anna Twardosz 280, 26. Pola Bełtowska 74, 34. Nicole Konderla-Juroszek 51

■ **MĘŻCZYŹNI**: 1. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 270,2 (144,0/134,0), 2. Philipp Raimund (Niemcy) 262,9 (131,0/136/0), 3. Domen Prevc (Słowenia) 258,3 (135,0/134/0), 4. Ren Nikaido (Japonia) 257,2 (129,0/134,5), 5. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 252,2 (135,5/131,5), 6. Pius Paschke (Niemcy) 250,3 (132/0/136,5)... 8. Kacper Tomasiak 233,1 (132,0/126,0),18. Piotr Żyła 215,1 (126,0/130,0), 19. Dawid Kubacki 213,8 (120,5/124,0), 20. Kamil Stoch 213,6 (130,5/116,5), 35. Paweł Wąsek 82,5 (116,0), 44. Aleksander Zniszczoł 92,6 (114,5)

■ **Końcowa klasyfikacja LGP**: 1. Philipp Raimund 490 pkt, 2. Sakutaro Kobayashi (Japonia) 392, 3. Niklas Bachlinger (Austria) 391... 5. Kamil Stoch 319, 7. Dawid Kubacki 306, 11. Maciej Kot 211, 12. Piotr Żyła 200, 21. Aleksander Zniszczoł 120, 57. Kacper Tomasiak 32, 58. Paweł Wąsek 30

■ **Konkurs drużyn mieszanych**: 1. Japonia 888,9 pkt (Nozomi Maruyama 129,0/134,5, Ren Nikaido 135,5/134,0, Sara Takanashi 111,0/121,5, Ryoyu Kobayashi 144,5/131,5), 2. Słowenia 882,0 (Nika Vodan 119,0/124,5, Anze Lanisek 118,0/133,0, Nika Prevc 123,0/134,0, Domen Prevc 146,0/144,5), 3. Norwegia 838,1 (Anna Odine Stroem 130,0/124,5, Kristofffer Eriksen Sundal 127,5/132,5, Heidi Dyhre Traaserud 127,5/110,0, Halvor Egner Granerud 142,0/128,0), 4. Niemcy 830,7, 5. Finlandia 762,3, 6. Austria 721,2, 7. POLSKA 683,5 (Nicole Konderla-Juroszek 97,5/110,5, Kacper Tomasiak 129,0/133,5, Anna Twardosz 110,0/117,0, Kamil Stoch 129,0/135,5), 8. USA 641,6

Andrzej Wasik

Fot. Tomasz Jastrzębowski/PressFocus.pl

Kamil Stoch zajął piąte miejsce, najwyższe z Polaków, w klasyfikacji generalnej Letniej Grand Prix.

Fot. PAP/EPA

To było 46. zwycięstwo Marco Odermatta w Pucharze Świata.

Mogło być lepiej

Inauguracyjne zawody alpejskiego Pucharu Świata w Soelden wygrali Julia Scheib i Marco Odermatt. Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 17. miejsce.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Pierwsze w tym sezonie zawody alpejskiego Pucharu Świata odbyły się w austriackim Soelden. Sobotni slalom gigant wygrała Austriaczka Julia Scheib, przed Amerykanką Paulą Moltzan i Szwajcarką Larą Gut-Behrami. Tuż za podium uplasowała się słynna alpejka z USA Mikaela Shiffrin. Scheib do tej pory tylko raz w długiej karierze indywidualnie stanęła na podium zawodów PŚ - przed rokiem była trzecia w slalomie gigancie w... Soelden.

Kolejny raz w Soelden punkty PŚ zdobyła Maryna Gąsienica-Daniel. 31-letnia zakopianka po raz trzeci w karierze punktowała na tym stoku - przed rokiem była 25., a przed dwoma laty - 13. Tym razem Polka szansę na wyższą pozycję zaprzepaściła na ostatnim odcinku pierwszego przejazdu, na którym poniosła sporą stratę. W drugim uzyskała ósmy czas, co pozwoliło jej awansować z 20. na 17. miejsce.

W niedzielę slalomem gigantem w Soelden sezon zainaugurowali mężczyźni. Na liście zgłoszeń był Piotr Habdas, ale nie przystąpił do rywalizacji. Na trasie najszybszy był Szwajcar Marco Odermatt. Czterokrotny z rzędu zwycięzca klasyfikacji generalnej Pucharu Świata, prowadził po pierwszym przejeździe, ale nad drugim zawodnikiem, Austriakiem Marco Schwarzem, miał zaledwie 0,01 s przewagi. Drugi przejazd slalomu giganta odbył się z godzinnym opóźnieniem z powodu złej pogody. W okolicy trasy padał śnieg, a widoczność ograniczała mgła, która znacznie utrudniała jazdę w górnej części stoku. Przerwa nie wybiła z rytmu Odermatta, pojechał bezbłędnie i szybko, zanotował łączny czas 1.56,03 i powiększył różnicę do 0,24 s. Trzecie miejsce na podium zajął Norweg Atle Lie McGrath, który stracił 0,27 s. Było to 46. zwycięstwo i 89. miejsce na podium szwajcarskiego alpejczyka w Pucharze Świata. Pierwszą wygraną zanotował w sezonie 2019/20.

Następne alpejskie zawody PŚ odbędą się w połowie listopada w fińskim Levi, ale Gąsienica-Daniel wystartuje dopiero pod koniec listopada w amerykańskim Copper Mountain.

WYNIKI

■ **Slalom gigant kobiet**: 1. Julia Scheib (Austria) 2.16,51 (1.07,80/1.08,71), 2. Paula Moltzan (USA) strata 0,58 (1.09,08/1.08,01), 3. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 1,11 (1.09,34/1.08,28.... 17. Maryna Gąsienica -Daniel (Polska) 2,76 (1.10,81/1.08,46)

■ **Klasyfikacja PŚ i slalomu giganta**: 1. Julia Scheib 100 pkt, 2. Paula Moltzan 80, 3. Lara Gut-Behrami 60... 17. Maryna Gąsienica-Daniel 14

■ **Slalom gigant mężczyzn**: 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 1.56,03 (58,18/57,85), 2. Marco Schwarz (Austria) strata 0,24 (58,19/58,08), 3. Atle Lie McGrath (Norwegia) 0,27 (59,04/57,26)

■ **Klasyfikacja PŚ i slalomu giganta**: 1. Marco Odermatt 100 pkt, 2. Marco Schwarz (Austria) 80, 3. Atle Lie McGrath (Norwegia) 60

(PAP-a)

Sport cb14142f0c

KRÓTKO

GIMNASTYKA SPORTOWA

■ W Dżakarcie zakończyły się mistrzostwa świata w gimnastyce sportowej. Jedyne reprezentantki Polski Marta Pihan-Kulesza (MKS Kusy Szczecin) oraz Maria Drobniak (TS Wisła Kraków) zajęły w kwalifikacjach odległe lokaty.

Medaliści
Kobiety
Ćwiczenia wolne: 1. Aiko Sugihara (Japonia) 13,833, 2. Ruby Evans (W. Brytania) 13,666, 3. Abigail Martin (W. Brytania) 13,466
Równoważnia: 1. Zhang Qingying (Chiny) 15,166, 2. Kaylia Nemour (Algieria) 14,300, 3. Aiko Sugihara (Japonia) 14,166
Mężczyźni
Skok: 1. Carlos Yulo (Filipiny) 14,866, 2. Artur Dawtjan (Armenia) 14,833, 3. Nazar Czepurny (Ukraina) 14,483
Poręcze: 1. Zou Jingyuan (Chiny) 15,300, 2. Tomoharfu Tsunogal (Japonia) 14,500, 3. Daniel Marinow (sportowiec neutralny) 14,466
Drążek: 1. Brady Malone (USA) 14,933, 2. Daiki Hashimoto (Japonia) 14,733, 3. Carlos Yulo (Filipiny) 14,533

PŁYWANIE

■ Australijka Lani Pallister pobiła rekord świata na 800 m stylem dowolnym, uzyskując czas 7.54,00 podczas finałowego etapu Pucharu Świata na basenie 25-metrowym w Toronto. Była szybsza o 3,42 od amerykańskiej legendy Katie Ledecky, która rekord ustanowiła w 2022 roku.
Czterech innych pływaków również wymazało z tabel poprzednie najlepsze wyniki. Holender Caspar Corbeau na 200 m stylem klasycznym, uzyskując czas 1.59,52, lepszy od wyniku Rosjanina Kiriłła Prigody (2.00,16). Kate Douglass (USA) poprawiła swój własny rekord globu na 100 m stylem dowolnym na 49,93, stając się pierwszą pływaczką, która ukończyła wyścig w czasie poniżej 50 sekund. Węgier Hubert Kos wygrał na 100 m stylem grzbietowym czasem 48,16. Wcześniejszy rekord należał do Amerykanina Colemana Stewarta (48,33). Australijka Kaylee McKeown pobiła własny rekord na dystansie 200 m stylem grzbietowym, kończąc wyścig w czasie 1.57,33.

LEKKA ATLETYKA

■ Reprezentanci Etiopii - Belay Asfaw wśród mężczyzn i Buze Diriba Kejela wśród kobiet - wygrali maraton we Frankfurcie. Asfaw uzyskał czas 2:06.16 i wyprzedził swoich rodaków, Teresę Bakumę o 45, a Shurę Tolę o 46 s. Kejela (2:19.34) wyprzedziła dwie Kenijki - Magdalyne Masai o 49 s i Sharon Chelimo o 54 s.

20. złoty medal Holendra

Harrie Lavreysen po raz siódmy z rzędu został mistrzem świata w sprincie. 28-latek był największą gwiazdą zakończonej wczoraj w Chile imprezy.

MŚ W KOLARSTWIE TOROWYM

Holender, który wcześniej w Santiago triumfował w sprincie drużynowym, keirinie oraz na 1 km ze startu zatrzymanego, w niedzielę wygrał także najbardziej prestiżową konkurencję czempionatu, dwukrotnie pokonując w finale Brytyjczyka Matthew Richardsona.

Pojedynek Lavreysena z Richardsonem zapowiadał się bardzo ciekawie. Brytyjczyk, do igrzysk w Paryżu reprezentujący Australię, przeszedł do historii jako pierwszy zawodnik, który pokonał 200 m ze startu lotnego (eliminacje sprintu) w czasie poniżej dziewięciu sekund. 14 i 15 sierpnia dwukrotnie złamał tę barierę na torze w tureckiej Konyi. Najpierw osiągnął 8,941, a następnego dnia 8,857, jadąc ze średnią prędkością 81,3 km/h. W stolicy Chile Richardson miał też przewagę psychologiczną nad Holendrem, wygrywając z nim w eliminacjach sprintu. Finał był jednak popisem Lavreysena, który wyraźnie wygrał oba wyścigi i w ten sposób wzbogacił swoją imponującą kolekcję trofeów z mistrzostw świata o 20. złoty medal.

Holender jest najbardziej utytułowanym kolarzem torowym w historii tej imprezy. Do ubiegłego roku rekord należał do Francuza Arnauda Tournanta, który w latach 1997-2008 wywalczył 14 złotych medali. Sprint to jedyna konkurencja stale obecna w programie mistrzostw świata od początku, czyli od 1893 roku i zawodów w Chicago, ciesząca się szczególnym prestiżem. Lavreysen ma 28 lat i jest na dobrej drodze, żeby pobić jeszcze jeden rekord – Japończyka Koichi Nakano, który wywalczył dziesięć z rzędu tytułów mistrzowskich w sprincie w latach 1977-1986.

Fot. UCI

Tak cieszy się najbardziej utytułowany kolarz torowy w historii.

Złoty medal na zakończenie kariery zdobył w niedzielę Elia Viviani, triumfując w wyścigu eliminacyjnym. 36-letni Włoch ścigał się z powodzeniem także na szosie. Odniósł 90 zwycięstw, w tym etapowe we wszystkich wielkich tourach, a w 2019 roku wywalczył w Alkmaar tytuł mistrza Europy. Na torze występował okazyjnie, ale również z sukcesami. Zdobył m.in. trzy medale olimpijskie, w tym złoty w omnium w Rio de Janeiro (2016).

Nasi torowcy ani razu nie stanęli na podium podczas tegorocznych mistrzostw. To zresztą nic nowego, bo taka sytuacja trwa od 2020 roku, kiedy w Berlinie ostatni medal dla Polski w tej imprezie w omnium zdobyła Daria Pikulik. Pod nieobecność srebrnej medalistki olimpijskiej z Paryża, która zmaga się z problemami zdrowotnymi, liderem naszej ekipy miał być Mateusz Rudyk. Nasz sprinter, brązowy medalista MŚ w Pruszkowie w 2019 roku, tym razem jednak i keirinie, i potem w sprincie zajął dalsze miejsca (odpowiednio 11. i 10.). Najlepiej zaprezentowały się Marlena Karwacka, Urszula Łoś, Nikola Sibiak i Nikola Seremak, które wywalczyły czwarte miejsce w sprincie drużynowym. Wysokie pozycje zajęli jeszcze tylko nasi reprezentanci w wyścigu eliminacyjnym – Daniel Staniszewski był siódmy, a Maja Tracka ósma, oraz drużyna kobiet w wyścigu na 4 km (ósma lokata).

Kobiety
Sprint: finał Hetty van de Wouw (Holandia) - Mina Sato (Japonia) 2:0, o brązowy medal Alina Łysenko (sportowiec neutralny) - Jana Burłakowa (sportowiec neutralny) 2:1 ... 27. Nikola Seremak, 32. Urszula Łoś.
Omnium: 1. Lorena Wiebes (Holandia) 136 pkt, 2. Marion Borras (Francja) 127, 3. Amalie Dideriksen (Dania) 120 ... 16. Olga Wankiewicz 38.
1 km ze startu zatrzymanego: 1. van de Wouw 1.03,121 (rekord świata), 2. Burłakowa 1.04,797, 3. Ellesse Andrews (Nowa Zelandia) 1.04,909 ... 16. Nikola Sibiak 1.07,930, 20. Łoś 1.09,249.
4 km na dochodzenie: finał Anna Morris 4.27,005 - Josie Knight (obie Wielka Brytania) 4.29,322, o brązowy medal Chloe Dygert (USA) - Federica Venturelli (Włochy) doścignięta ... 17. Martyna Szczęsna 4.47,872, 24. Patrycja Lorkowska 5.01,305.
Madison: 1. Wielka Brytania (Madelaine Leech, Katie Archibald) 30 pkt, 2. Francja (Victoire Berteau, Borras) 24, 3. Włochy (Chiara Consonni, Vittoria Guazzini) 20 ... 12. Polska (Maja Tracka, Wankiewicz) -20.
Wyścig punktowy: 1. Yareli Acevedo (Meksyk) 63 pkt, 2. Morris 58, 3. Bryony Botha (Nowa Zelandia) 56 ... 16. Lorkowska 2.
Keirin: 1. Sato, 2. Emma Finucane (Wielka Brytania), 3. Stefany Cuadrado (Kolumbia) ... Sibiak odpadła w ćwierćfinale, Marlena Karwacka odpadła w eliminacjach.

Mężczyźni
Wyścig punktowy: 1. Joshua Tarling (Wielka Brytania) 56 pkt, 2. Peter Moore (USA) 48, 3. Clement Petit (Francja) 41 ... Wojciech Pszczolarski nie ukończył.
1 km ze startu zatrzymanego: 1. Harrie Lavreysen 57,978, 2. Jeffrey Hoogland (obaj Holandia) 58,163, 3. Joseph Truman (Wielka Brytania) 59,268 ... 29. Piotr Maślak 1.03,330.
4 km indywidualnie na dochodzenie: finał Josh Charlton (Wielka Brytania) 4.04,122 - Rasmus Pedersen (Dania) 4.07,496, o brązowy medal Anders Johnson (USA) 4.08,699 - James Moriarty (Australia) 4.11,113 ... 19. Bartosz Rudyk 4.19,612, 25. Kacper Majewski 4.24,548.
Omnium: 1. Albert Torres (Hiszpania) 133 pkt, 2. Kazushige Kuboki (Japonia) 131, 3. Lindsay de Vylder (Belgia) 131 ... 13. Filip Prokopyszyn 69.
Sprint: finał Lavreysen - Matthew Richardson (Wielka Brytania) 2:0, o brąz: Leigh Hoffman (Australia) - Nicholas Paul (Trynidad i Tobago) 2:0 ... 10. Mateusz Rudyk.
Wyścig eliminacyjny: 1. Elia Viviani (Włochy), 2. Campbell Stewart (Nowa Zelandia), 3. Yoeri Havik (Holandia) ... 7. Daniel Staniszewski.
Madison: 1. Belgia (Lindsay De Vylder, Fabio Van den Bossche) 81 pkt, 2. Wielka Brytania (Mark Stewart, Joshua Tarling) 73, 3. Dania (Niklas Larsen, Lasse Norman Leth) 71 ... 16. Polska (Staniszewski, Pszczolarski) 0.

(g)

ZWYCIĘSKA INAUGURACJA

RUGBY

■ W wyjazdowym meczu w Szawlach polscy rugbiści pokonali Litwę 41:8 (29:3). Biało-czerwoni stawiani są w roli faworyta rozgrywek, gdyż triumfowali w Rugby Europe Trophy w minionym sezonie. Wówczas jednak nie wiązało to się z awansem do Rugby Europe Championship. Zgodnie z regulaminem podopieczni trenerów Kamila Bobryka i Tomasza Stępnia z danym rywalem zagrają tylko raz. To, czy mecz jest organizowany w Polsce czy na obiekcie rywala, zależy od tego, gdzie biało-czerwoni grali z daną drużyną narodową w poprzednim sezonie (wyjątkiem jest Dania, która awansowała z niższego poziomu rozgrywek). W tym roku Biało-czerwoni rozegrają jeszcze dwa spotkania w ramach tych rozgrywek, 8 listopada w Siedlcach z Danią i 22 listopada w Gdyni z Czechami. Pozostałymi rywalami Polaków są Chorwaci i Szwedzi, z którymi zmierzą się w 2026 r.

■ **Litwa – Polska 8:41 (3:29)**
Punkty dla Polski: Daniel Gdula 11, Vaha Halaifouna 5, Łukasz Korneć 5, Lucas Niedzwiecki 5, Mateusz Plichta 5, Kacper Skup 5, Wiktor Wilczuk 5.

POLSKA: Quentin Cieśliński, Wiktor Wilczuk, Zenon Szwagrzak, Piotr Zeszutek, Jakub Małecki, Vaha Halaifuana, Michał Mirosz, Kacper Palamarczuk – Mateusz Plichta – Lucas Niedzwiecki - Kacper Wróbel, Paweł Bartoszewicz-Malicki, Daniel Gdula, Kacper Skup, Łukasz Korneć oraz Dominik Mohyła, Jakub Wojtkowicz, Sylwester Gąska, Mateusz Bartoszek, Bercho Botha, Alexander Niedzwiecki, Daniel Tomanek, Jędrzej Nowicki.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 27 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
18.55 Pn: Betclic 1. Liga, Wieczysta Kraków – Pogoń Grodzisk Mazowiecki (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: Turniej ATP w Paryżu (na żywo); 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, ŁKS Commercecon Łódź – Moya Radomka, 20.30 Lotto Chemik Police – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała (na żywo)

POLSAT SPORT 2
17.00 Tenis: Turniej ATP w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, ŁKS Commercecon Łódź – Moya Radomka, 20.30 Lotto Chemik Police – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.00 Tenis: Turniej ATP w Paryżu (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.55 Pn: Liga hiszpańska, Real Betis – Atletico Madryt (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Radomiak – Wisła Płock (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach, magazyn piłkarski (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport cb14142f0c

Szczęśliwa siódemka

Zakończył się sezon Ladies European Tour Access Series. W finałowym turnieju wystąpiła również Polka Nicole Polivchak. Zwyciężyła Szwedka Andrea Lignell.

Nicole urodziła się w USA, jej mama jest Polką, a tata Amerykaninem. Posiada więc podwójne obywatelstwo, część swojego życia spędzając w USA, a część w Polsce. Urodziła się i chodziła do szkoły w mieście Sarasota na Florydzie. Kiedy była dzieckiem, przyjeżdżała na wakacje do Polski – głównie do Wrocławia do swojej polskiej rodziny. W 2014 roku wystartowała w pierwszym turnieju Audi Junior Tour i tak zaczęło się jej granie w Polsce. Od kiedy rozpoczęła studia, co roku odwiedzała Polskę w czasie wakacji – głównie żeby mierzyć się w turniejach w kraju i w Europie.

First Tee

Pierwszy raz machała kijem golfowym jako siedmiolatka, na strzelnicy w Sarasota, gdzie odbywały się bezpłatne zajęcia dla małych dzieci. Zaraz po tym wstąpiła do „First Tee" – bardzo popularnej w Stanach Zjednoczonych organizacji, która uczy dzieci gry w golfa. W wieku około dwunastu lat zaczęła grać w turniejach i tak już jej zostało. Kiedy była amatorką, regularnie obniżała swój handicap, grając na coraz trudniejszych polach. Jej rodzice nigdy nie rywalizowali w golfa turniejowo, jej tata gra rekreacyjnie, a mama woli raczej tenisa. Dorastając uprawiała różne sporty, przez wiele lat trenując gimnastykę. Gdy miała 12 lat przyszedł czas na trudne wybory – golf czy gimnastyka? Postawiła na golfa.

Studiowała w Northern Colorado i University of Texas at San Antonio, grając na obu uczelniach w pierwszej lidze NCAA. Zaczęła od Kolorado, po dwóch latach przenosząc się do Teksasu. Głównym powodem tej decyzji była pogoda - Teksas to wymarzone miejsce na ziemi, gdzie przez cały rok można grać w golfa na świeżym powietrzu. Jak łatwo się domyślić, nie jest prosto łączyć naukę z wyczynowym sportem - wszystko zajmuje bardzo dużo czasu. Nicole skupiła się na odpowiednim zarządzaniu tym czasem i wtedy nauka i gra stały się mniej stresujące. Żeby to osiągnąć, niemal zrezygnowała z życia towarzyskiego, koncentrując się tylko na nauce i golfie. W czasie pięciu lat studiów, wydłużonych o rok z powodu pandemii COVID-19, wojowała we wszystkich turniejach swoich drużyn, uczestnicząc każdego roku w 10-11 występach. Niezapomnianym momentem podczas studiów był dla niej, dwa lata z rzędu, awans wraz z drużyną UTSA do mistrzostw regionalnych, dzięki wysokiemu miejscu w rankingu krajowym, bez konieczności wygrywania konferencji. Najlepszym turniejem podczas studiów było z kolei drużynowe zwycięstwo w Chattanooga Classic pod koniec marca 2022 roku, gdzie Nicole zagrała ostatniego dnia rundę -2, jej koleżanka z drużyny trafiła hole-in-one na siedemnastym dołku, a drużyna wygrała rywalizację jednym uderzeniem. Ma też na koncie wspaniałe chwile z kadrą narodową, której była częścią, wygrywając w 2019 roku European Team Shield, wspólnie z Dominiką Gradecką, Dorotą Zalewską i Marią Żrodowską. Już od samego początku występów w tym turnieju drużyna była bardzo mocna, aż w końcu po pięciu latach dobijania się wreszcie udało się wygrać, tworząc kawałek historii polskiego golfa.

Uparta i pracowita

Dla 26-latki był to już trzeci sezon w lidze LETAS, będącej zapleczem i furtką do Ladies European Tour. W tym roku zakończyła rywalizację na 65. miejscu w rankingu, co pozwoli jej utrzymać się w lidze na kolejny sezon z podobnym statusem jak w tym roku. W Calatayud Ladies Open, rozgrywanym w Gambito Golf Calatayud, Nicole rozpoczęła walkę od świetnej rundy 69, plasującą ją w Hiszpanii na szóstym miejscu. Dwa kolejne dni, po dwóch rundach 74, spadała w klasyfikacji, najpierw na miejsce 26, finiszując na pozycji trzydziestej, wraz z sześcioma rywalkami, które również zakończyły walkę z wynikiem +1. „Pierwsza runda poszła mi naprawdę dobrze – czułam się pewnie, trafiałam putty i wszystko dobrze się układało. W kolejnych dwóch dniach grałam solidnie" – relacjonowała przebieg hiszpańskiej batalii Nicole. „Czasami tak po prostu bywa w golfie – kilka nietrafionych puttów, czy drobne decyzje mogą dużo zmienić. Mimo to widzę sporo pozytywów z całego tygodnia. Moim głównym celem w tym sezonie było przygotowanie się do kolejnego kroku w kierunku LET. Ten sezon na LETAS traktowałam jako etap zdobywania doświadczenia, pracy nad konkretnymi elementami gry i budowania formy przed Q-School. Teraz skupiam się na tym, żeby jak najlepiej zaprezentować się właśnie tam i wywalczyć miejsce w LET".

„Patrząc na sezon z perspektywy, zrobiłam duży postęp – kontynuowała Polka, prywatnie związana z Michałem Bargendą – wraz z drużyną Sobieni sześciokrotnym klubowym mistrzem Polski, również stawiającym pierwsze kroki w zawodowym golfie. „Jednym z moich głównych celów była poprawa gry żelazami – i to zdecydowanie stało się moją mocną stroną. Wyróżniającym momentem był dla mnie turniej w Montauban, gdzie zajęłam ósme miejsce i walczyłam o prowadzenie. To był też mój najbardziej stabilny sezon pod względem wyników i najlepszy w karierze pod względem zarobków, co pokazuje, jak bardzo się rozwinęłam. Przed kolejnym sezonem chcę jeszcze popracować nad lepszym zarządzaniem grą na polu i eliminowaniem dużych błędów. Ogólnie to był rok nauki i rozwoju – czuję się pewniejsza w swojej grze niż kiedykolwiek wcześniej. Teraz robię sobie krótką przerwę, potem jadę do Berlina popracować z moim trenerem, a pod koniec listopada razem z Michałem lecimy do Hiszpanii, żeby przygotować się do Q-School, która już w grudniu odbędzie się w Maroku. Jestem bardzo zmotywowana i podekscytowana tym, co przede mną".

Fot. Instagram LET Access Series

Andrea Lignell tym razem dopięła swego.

Za drugim podejściem

Z wynikiem -11 triumfowała Andrea Lignell, po rundach 69, 67 i 69 wyprzedzająca dwoma uderzeniami Niemkę Hannę Tauber i trzema Angielkę Gemmę Clews. Był to drugi triumf w tym sezonie 25-letniej Szwedki, dający jednocześnie awans do Ladies European Tour. Poprzednio wygrywała w lipcu w swojej ojczyźnie, podczas Swedish Strokeplay Championship. „W tej chwili brakuje mi słów" – powiedziała lekko zszokowana Andrea. „To był cel, który postawiłam sobie, jadąc tutaj w tym tygodniu, wiedząc, że prawdopodobnie muszę wygrać. Ale czułam, że moja gra jest już na całkiem dobrym poziomie, więc wiedziałam, że przynajmniej mam szansę. Jestem niesamowicie podekscytowana. To był mój cel na cały rok. Miałam ciężki początek sezonu, więc jestem po prostu bardzo szczęśliwa, że udało mi się to zrobić w ten sposób".

Andrea w ubiegłym roku o włos otarła się o zdobycie karty LET, zajmując dziesiąte miejsce w rankingu. „Czuję ulgę. W zeszłym roku, kiedy stawką było osiem kart, zabrakło mi kilku punktów, a w tym roku kart było tylko siedem. Jestem po prostu bardzo dumna z siebie za to, jak poradziłam sobie przez cały tydzień. Dziś nie zaczęłam najlepiej, więc jestem dumna z tego, jak walczyłam".

W siódemce zawodniczek otrzymujących promocję do gry w LET znalazły się: Gemma Clews, Fernanda Lira z Meksyku, Katharina Muehlbauer z Austrii, Andrea Lignell, Patricie Mackova z Czech, Charlotte Heath z Anglii i ostatnia w tej grupie - Amalie Leth-Nissen z Danii.

Kasia Nieciak

Fot. archiwum zawodniczki

Nicole Polivchak wytrwale dąży do wyznaczonych celów.

Sport cb14142f0c